



BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

ISSN 2081-3708

Nr 1 (67)/2018



**XXIV Zjazd Sprawozdawczy
Lekarzy Weterynarii**

Przypadek świerzbu u jeża dzikiego

Wawrzynek finis

BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Nr 1 (67) / 2018



Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót
i dni ustawowo wolnych od pracy

Adres:
16-070 Choroszcz, Porosły, ul. Wierzbowa 57
biuro kom. 795 543 102
biuro tel. (85) 651 65 91, tel./fax. (85) 651 28 43

e-mail: izbawet@poczta.wp.pl
sekretariat@izbawetbial.pl
www.izbawetbial.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor Naczelny

lek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska, emilia.zukowska@izbawetbial.pl

Sekretarz

lek. wet. Joanna Piekut, j.piekut@izbawetbial.pl

Redaktorzy

lek. wet. Andrzej Czerniawski, andrzej.czerniawski@izbawetbial.pl
lek. wet. Piotr Gogacz, piotr.gogacz@izbawetbial.pl
prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski, miroslaw.kleczkowski@izbawetbial.pl
lek. wet. Emilian Augustyn Kudyba, emilian.kudyba@izbawetbial.pl
lek. wet. Katarzyna Łuniewska – Kopacz,
katarzyna.luniewskakopacz@izbawetbial.pl
lek. wet. Marek Wysocki, marek.wet@interia.pl
prof. dr hab. Teresa Zaniewska, tezan1@wp.pl

Redaktorzy Honorowi

dr n. wet. Jan Krupa, jan.krupa@izbawetbial.pl

ISSN: 2081-3708

Fot. I strona okładki:

Emilian Kudyba

Fot. IV strona okładki:

Emilian Kudyba

SKŁAD I DRUK:

Anna Lenda



Białystok, ul. Przędzalniana 60
tel. 85 850 69 40, e-mail: biuro@3deart.pl
www.3deart.pl



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składam serdeczne życzenia, aby w czas Świąta Paschy w Waszych sercach, rodzinach i domach zagościła radość, spokój i wielka nadzieja odradzającego się życia w imieniu własnym i Rady

Marek Wysocki
*Prezes Północno – Wschodniej Izby
Lekarsko – Weterynaryjnej*



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, przepełnionych wiarą, nadzieją i miłością. Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego Alleluja życzy

Henryk Grabowski
*Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii
w Białymstoku*



Na święta Zmartwychwstania Chrystusa Pana najserdeczniejsze życzenia, obfitości łask Bożych, zdrowia, radości, wytrwałości w codziennym zmaganiu się z przeciwnościami, poczucia siły, pokoju i nieustającej wiary i nadziei życzy

Jan Dynkowski
*Przewodniczący Polskiego Towarzystwa
Nauk Weterynaryjnych Oddział w Białymstoku*



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składam najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwo wiosennego słońca oraz samych sukcesów

Marian Czerski
*Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Nauk
Weterynaryjnych Oddział Łomżyńsko – Ostrołęcki*

Szanowni Państwo,
oto kolejny numer naszego „Biuletynu”. Mam nadzieję, że jego lektura sprawi Państwu przyjemność. Polecam Państwa uwadze materiały dotyczące Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Lekarzy Weterynarii. Zachęcam do lektury tekstów związanych z życiem naszej Izby.

Panu Profesorowi Janowi Tropile dziękuję za udostępnienie fotografii, które stanowią ważne i cenne świadectwo dotyczące historii naszego zawodu.

Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych, w imieniu własnym i całego Zespołu Redakcyjnego życzę wszystkim wesołego Alleluja!

Emilia Wielądek-Żukowska
Redaktor naczelny

Nowy Dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego



Miło nam poinformować, że nasz kolega, członek Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, dr n. wet. Michał Krzysiak, został nowym Dyrektorem Białowieskiego Parku Narodowego. Na stanowisko 7 lutego 2018 r. powołał Go Minister Środowiska Henryk Kowalczyk.

Dr. n. wet. Michałowi Krzysiakowi serdecznie gratulujemy i życzymy wytrwałości oraz wielu osiągnięć w dziedzinie ochrony przyrody.

Redakcja

Spis treści

Z ŻYCIA IZBY

Marek Wysocki

*Sprawozdanie z działalności Krajowej Rady Lekarsko - Weterynaryjnej
za listopad - grudzień 2017 r. 9*

Emilia Wielądek – Żukowska

*Sprawozdanie z działalności Rady Północno - Wschodniej Izby
Lekarsko - Weterynaryjnej od grudnia 2017 r. do marca 2018 r. 13*

Emilia Wielądek – Żukowska

*XXIV Zjazd Sprawozdawczy Lekarzy Weterynarii
Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej 15*

Terminale dla lekarzy weterynarii 23

Paszporty dla zwierząt towarzyszących 25

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Piotr Żmuda

Małopolska Izba Lekarsko - Weterynaryjna 36

Zbigniew Nozdryn – Płotnicki, Jerzy Murawski

*Na tów, na tów, na łowy... Ale w Dąbrowie ASF.
Problematyka zwalczania ASF u dzików w świetle obyczajów współczesnego
łowiectwa 45*

NAUKA

Przemysław Sobiech

Niedobory makroelementów u bydła mlecznego 53

Jan Tropiło

Warszawskie rzeźnie na starej fotografii 70

Jan Tropiło

*Laboratorium Mięsoznawczo – Bakteriologiczne przy Rzeźniach Miejskich
w m. st. Warszawie na starej fotografii 74*

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

Maciej Olechowski

<i>Czym jest diagnoza bez potwierdzenia – przypadek nuzycy u Yorkshire Terriera</i>	79
---	----

Elżbieta Anna Moniuszko

<i>Przypadek świerzbu u jeża dzikiego (Erinaceus SP.)</i>	85
---	----

WSPOMNIENIA

Włodzimirz A. Gibasiewicz

<i>Ofiara niekompetencji „pijanego generała, który kulom się nie kłaniał.” Stanisław Pietraszko</i>	89
---	----

Jerzy Kita

<i>Losy polskich koni arabskich z Janowa Podlaskiego podczas II wojny światowej</i>	100
---	-----

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Małgorzata Bruczyńska

<i>III Białowieskie Spotkania Lekarzy Weterynarii</i>	
<i>Zwierząt Nieudomowionych</i>	107
<i>Konferencja naukowa „Zwierzęta w potrzebie”</i>	110
<i>Wysokie odznaczenie dla naszego Kolegi</i>	112
<i>Lecznica „Ada” z Przemyśla z weterynaryjnym „Oscarem”</i>	113

Stanisław Sówka

<i>Przygody Bakalarzewskiego Kaczorka</i>	114
---	-----

W WOLNYM CZASIE

Grzegorz Tabasz

<i>Wawrzynek finis</i>	121
------------------------------	-----

Agnieszka Korzeniewska

<i>Łapać liska!</i>	124
<i>Czy wiesz, że...?</i>	129

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Anna Kaczyńska

<i>(1980 – 2017)</i>	130
----------------------------	-----

Marek Wysocki
Prezes PWILW

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEJ RADY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2017 R.



W dniach 19-20 grudnia 2017 r. w Warszawie odbyło się III posiedzenie KRLW.

Podczas posiedzenia:

1. krytycznie odniesiono się do możliwości „dorabiania” przez pracowników Inspekcji Weterynaryjnej poza godzinami urzędowymi w ramach wyznaczenia, wskazując potrzebę podwyżek płac;
2. wystosowano pismo do minister Ewy Lech z prośbą o poparcie działań zmierzających do zastosowania preferencyjnych stawek podatku od nieruchomości zakładów leczniczych dla zwierząt, w związku z trwającymi pracami nad ustawą;
3. Mirosław Kalicki omówił działania Komisji Ds. Poprawy Wizerunku. W imieniu Komisji wnioskował o przeznaczenie na ten cel kwoty 500 tys. zł. W dyskusji pojawiły się różne głosy. Mój głos był w mniejszości. Uważam, że powinniśmy składkami członkowskimi gospodarować rozważnie. Wg mnie rola lekarza weterynarii wolnej praktyki i kadry naukowej jest doskonale znana społeczeństwu. Istotny problem dotyczy zadań Inspekcji Weterynaryjnej. Póki nie zmieni się umocowanie oraz uposażenie lekarzy weterynarii, żadna kampania medialna niewiele zdziała. Poprawi się jedynie firmie wykonującej to zlecenie. Obym się mylił. /głosowanie: za 17, przeciw 5, wstrzymało się 4 – głosowanie jawne/;
4. zmieniono uchwałę KRLW dotyczącą wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących. Zmiany polegają na skróceniu z 5-ciu do 2-óch dni czasu na wprowadzenie danych do systemu. Po tym czasie

możliwe będzie wprowadzenie wyłącznie przez izbę okręgową. Kolejną zmianą jest wprowadzenie obowiązku pobierania opłaty za tę czynność w kwocie 35 zł. z przeznaczeniem na Fundację Senior. W tym punkcie nie było jednomyślności. W naszej ocenie nie ma podstaw prawnych do pobierania takiej opłaty. Złożę interpelację w tej sprawie;

5. Jacek Sośnicki przedstawił sprawozdanie z prac Komisji Lekarzy Wolnej Praktyki i Farmacji:

- a) sterylbusy – sprawa wraz z opinią prawną dokładnie została opisana w „Życiu Weterynaryjnym”,
- b) propozycje zmian do ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt:
 - właściciel zakładu leczniczego – lekarz bądź spółka lekarzy weterynarii,
 - obowiązkowa przynależność do danej izby okręgowej, na terenie której znajduje się zakład leczniczy dla zwierząt,
 - wprowadzenie obowiązku stażu pracy dla kierowników,
 - możliwość przeprowadzenia kontroli zakładu przed dokonaniem rejestracji.

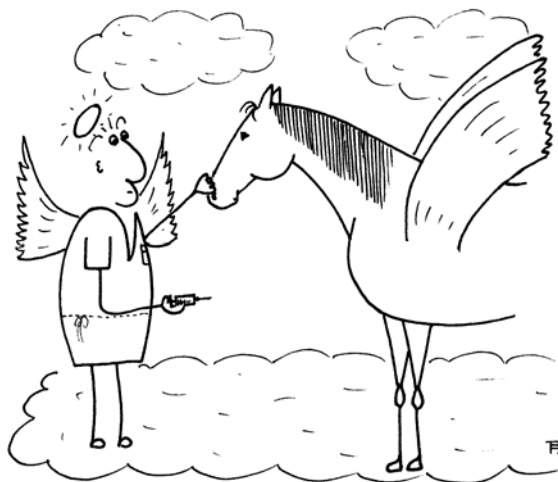
Przyjęto rozwiązanie, by mec. Niemiec zredagował proponowane poprawki, po czym projekt ma być przesłany izbom okręgowym do konsultacji. Niezrozumiałym dla mnie okazały się punkty niebędące przedmiotem obrad rady jak też Komisji, której jestem członkiem. W propozycjach znalazły się zapisy ingerujące w strukturę spółek lekarzy weterynarii, w nasycenie zakładów leczniczych w zależności od liczby mieszkańców oraz zakres działalności zakładu do obszaru danej izby okręgowej. W imieniu Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej wystosowałem w tej sprawie pismo;

- c) rozważne stosowanie antybiotyków /środków przeciwdrobnoustrojowych/ - zaproponowano opracowanie projektów rozważnego stosowania w stosunku do poszczególnych gatunków zwierząt;

6. przedstawiono informację dotyczącą działań podjętych w sprawie obowiązku znakowania psów. Dwa projekty PIS oraz PO zakładają, że bazy danych będą należały do firm prywatnych lub GIW. Trwają prace w MRiRW nad osobną ustawą, gdzie administratorem danych byłaby KILW;

7. Rada negatywnie opowiedziała się w stosunku do zarobków w Inspekcji Weterynaryjnej, jak też stawek za czynności zlecane, obowiązujące od 2004 roku;

8. omówiono renowację grobu prof. Królikowskiego na Cmentarzu Powązkowskim. Zaprezentowałem w tej sprawie negatywne stanowisko Rady PWILW. Popieramy inicjatywę, natomiast przeciwni jesteśmy finansowaniu tego zadania ze składek członkowskich, zwłaszcza, że w grobie nie ma ciała Profesora. Nie zgadzamy się również, by Izba regulowała zaległe, kilkudziesięcioletnie opłaty cmentarne;
9. przedstawiono informację na temat działań podjętych w celu wyłączenia zakładów leczniczych dla zwierząt z ograniczeń wynikających z projektu ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni (zakłady lecznicze wpisane na listę wyjątków);
10. na wniosek kol. Bachurskiego, pomimo negatywnej opinii Prezydium, postanowiono dofinansować wyprawę lekarza weterynarii – członka Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Himalaje. Zaproponowałem, aby na ten cel przeznaczyć środki z puli kampanii medialnej, uważając, że będzie to lepsza reklama. Podobną kwotą dofinansowano XI Mistrzostwa Polski Lekarzy Weterynarii w Narciarstwie Alpejskim na wniosek Izby Dolnośląskiej i Małopolskiej;
11. na wniosek Rady PWILW nadano odznakę honorową „Meritus” Stanisławowi Charubinowi. Uroczyste wręczenie odbyło się podczas Zjazdu Okręgowego w dniu 17 marca 2018 roku;
12. zobowiązano mec. Niemca do opracowania przepisów dotyczących ochrony danych osobowych /RODO/ w zakresie weterynarii.



rys. Tomasz Bielawski

- Bogata oferta produktów
- Codzienne dostawy
- Personalizowana obsługa
- e-Zamówienia wygodą użytkowania 24/7

Ogólnopolska sieć hurtowni weterynaryjnych



W ofercie posiadamy

- Leki
- Leki psychotropowe
- Mieszanki paszowe
- Karmy
- Narzędzia

grupacentrowet.pl

 /grupacentrowet

***Z okazji Świąt Wielkanocnych
wszystkiego dobrego, sukcesów***

pracownicy Grupy Centrowet

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO – WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO – WETERYNARYJNEJ OD GRUDNIA 2017 R. DO MARCA 2018 R.

W powyższym okresie posiedzenia Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej odbyły się 15 grudnia 2017 r., 31 stycznia 2018 r. oraz 09 marca 2018 roku.

W okresie sprawozdawczym pozytywnie rozpatrzono 3 wnioski o skreślenie z listy członków Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej z powodu przeniesienia do innych Izb oraz podjęto 2 uchwały w sprawie skreślenia z listy członków z powodu śmierci. Przyjęto 6 lekarzy weterynarii w poczet członków naszej Izby oraz 11 lekarzom weterynarii nadano prawo wykonywania zawodu.

Według stanu na dzień 28 lutego 2018 r. Północno – Wschodnia Izba Lekarsko – Weterynaryjna liczyła 634 czynnych lekarzy weterynarii.

W sprawach dotyczących zakładów leczniczych dla zwierząt podjęto:

- 9 uchwał w sprawie rejestracji nowych zakładów leczniczych,
- 7 uchwał skreślających zakłady lecznicze dla zwierząt z rejestru,
- 12 uchwał dokonujących zatwierdzenia zmian regulaminów organizacyjnych zakładów leczniczych dla zwierząt,
- 4 uchwały upoważniające lekarzy weterynarii do wystawiania paszportów dla zwierząt,
- 3 uchwały skreślające z rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów,
- 2 uchwały odmawiające wpisu do rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów.

Ponadto w omawianym okresie sprawozdawczym przeprowadzono 5 kontroli zakładów leczniczych.

Przyznano dyplom ustawicznego kształcenia nr 15 lek. wet. Łukaszowi Korytkowskiemu.

Rada PWILW ustanowiła Regulamin oraz przyjęła uchwałę Honorowego Członkostwa Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. W następstwie przyznano tytuł Członka Honorowego PWILW Józefowi Białowąsowi.

Podjęto również uchwałę w sprawie zgłoszenia Stanisława Charubina do wyróżnienia Odznaką Honorową KILW Meritus – zasłużony dla samorządu lekarsko – weterynaryjnego.

Podczas jednego z posiedzeń omówiono możliwość zawierania umów przez powiatowych lekarzy weterynarii z zakładami leczniczymi na wykonywanie czynności z wyznaczenia (z wyj. badania zwierząt i mięsa w rzeźni).

Ustalono, iż Zjazd Sprawozdawczo – Wyborczy odbędzie się 17 marca 2018 r. w Dworze Czarneckiego w Porosłach. Mając na uwadze konieczność zapewnienia dwóch składów orzekających, zdecydowano o przeprowadzeniu podczas Zjazdu wyborów uzupełniających do Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego. Jest to konieczne, ponieważ Mirosław Tołwiński został zastępcą Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej i tym samym nie może pełnić funkcji członka Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego naszej Izby.

Rada PWILW negatywnie zaopiniowała projektowane zmiany do ustawy o zakładach leczniczych, a mianowicie:

- zapis, że właścicielem zakładu leczniczego może być lekarz weterynarii bądź spółka partnerska lekarzy weterynarii oraz wojsko, policja. Spółka partnerska dotyczy wolnych zawodów, co np. ograniczy rozszerzanie działalności w zakładzie leczniczym np. o możliwość dystrybucji paszy,
- zapis, że gabinety między sobą mają być w odległości nie mniejszej niż.... w zależności od liczby mieszkańców,
- zapis, że zakresem działalności gabinetu może być tylko obszar danej izby okręgowej, natomiast poza jej obszarem lekarz weterynarii może udzielać wyłącznie konsultacji.

W jednym z posiedzeń wziął udział Henryk Grabowski Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Białymstoku. Głównym tematem rozmów był wzrost wynagrodzeń w Inspekcji Weterynaryjnej.

Na posiedzeniu Rady w dniu 31 stycznia 2018 r. odbyło się uroczyste pożegnanie wieloletniego pracownika biura Izby, Pani Jolanty Boguckiej, która przeszła na emeryturę.

Emilia Wielądek-Żukowska
Sekretarz

XXIV ZJAZD SPRAWOZDAWCZY LEKARZY WETERYNARII PÓŁNOCNO – WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO – WETERYNARYJNEJ

XXIV Zjazd Sprawozdawczy Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej odbył się 17 marca 2018 r. w „Dworze Czarneckiego” w Porosłach.

Obrady otworzył Prezes PWILW Marek Wysocki. Na początku powitał obecnych gości: Jacka Łukaszewicza – Prezesa Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej; Mariana Waszkiewicza, Zdzisława Jabłońskiego, Andrzeja Czerniawskiego – byłych Prezesów PWILW; Henryka Grabowskiego – Podlaskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Białymstoku; Józefa Białowąsa – Powiatowego Lekarza Weterynarii w Ostrołęce; Zbigniewa Wróblewskiego – Prezesa Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej; Jana Dynkowskiego – Przewodniczącego PTNW O/Białystok; Józefa Hańczuka – Prezesa Fundacji „Pro Bono Veterinariae”; dr. Michała Krzysiaka - Dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego; Mariana Czerskiego, Katarzynę Łuniewską – Kopacz, Emilianą Kudybę - Kapitułę Medalu Honorowego; Emilię Wielądek-Żukowską – Redaktora naczelnego Biuletynu PWILW; Andrzeja Szymulewskiego – Wójta Raczek; Michała Chajewskiego – Burmistrza Jedwabnego; powiatowych lekarzy weterynarii woj. podlaskiego; Dorotę Kasprzak; Ireneusza Kobylińskiego; Grzegorza Wojdackiego; prof. Mirosława Kleczkowskiego; Janusza Stolarskiego – Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej; Henryka Matyszewskiego – Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej; Mirosława Tołwińskiego – zastępcę Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej; Krzysztofa Radela – mecenasa; lekarzy weterynarii odbierających dyplomy prawa wykonywania zawodu oraz wszystkich delegatów.

Minutą ciszy uczciliśmy pamięć o zmarłych: Adolfie Chłosta, Alinie Teresie Wityk, Bazylim Zabrockim, Marii Jussak – Naturskiej, Kazimierz Giełczyńskim, Anatolu Bacharewiczu i Annie Kaczyńskiej.

Następnie wyłoniono Prezydium Zjazdu w osobach: Andrzej Czerniawski – Przewodniczący, Marek Pirsztuk, Jan Dynkowski – Zastępcy Przewodniczącego, Emilia Wielądek-Żukowska, Joanna Piekut, Wojciech Barszcz – Sekretarze.

Skład poszczególnych Komisji przedstawiał się następująco:

- Komisja Mandatowa: Mirosław Tołwiński - Przewodniczący, Leszek Wojewoda, Stanisław Charubin,
- Komisja Uchwał i Wniosków: Piotr Gogacz – Przewodniczący, Jerzy Borawski, Paweł Mędrak,
- Komisja Skrutacyjna: Marian Czerski - Przewodniczący, Dariusz Filianowicz, Teresa Liszka,
- Komisja Wyborcza: Sławomir Wołejko – Przewodniczący, Katarzyna Czajkowska, Sławomir Mioduszeński.

Podczas Zjazdu odbyło się uroczyste wręczenie Dyplomu Członka Honorowego Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej Józefowi Białowasowi.

Z rąk Kanclerza Kapituły Mariana Czerskiego Medale Honorowe Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej otrzymali: Dorota Kasprzak, Zdzisław Jabłoński, Mirosław Kleczkowski, Grzegorz Wojdacki oraz Ireneusz Kobyliński.



Od lewej: Andrzej Czerniawski, Bartosz Żebrowski, Patrycja Sianko, Jakub Korcz, Marcin Jurzak, Sylwia Jurzak, Marek Wysocki, Marek Pirsztuk



Od lewej: Jacek Łukaszewicz, Stanisław Charubin, Marek Wysocki

Odznakę „Meritus – zasłużony dla samorządu lekarsko – weterynaryjnego” Stanisławowi Charubinowi wręczył Jacek Łukaszewicz – Prezes Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej oraz Marek Wysocki – Prezes PWILW.

Na Zjazd, choć nie-licznie, przybyli młodzi adepci sztuki lekarsko – weterynaryjnej. Dyplomy prawa

wykonywania zawodu odebrali: Sylwia Jurzak, Marcin Jurzak, Jakub Korcz, Patrycja Sianko oraz Bartosz Żebrowski.

W dalszej części Zjazdu głos zabrali zaproszeni goście. Jacek Łukaszewicz – Prezes Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej pokrótce omówił działania Krajowej Rady obecnej kadencji. Skoncentrował się również na sytuacji kadrowo – finansowej Inspekcji Weterynaryjnej oraz oddolnych działaniach lekarzy weterynarii (składanie wniosków o podwyżkę, zbieranie podpisów pod listem otwartym). Zbigniew Wróblewski – Prezes Warmińsko – Mazurskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej podziękował za zaproszenie oraz życzył udanego Zjazdu. Emilian Kudyba podziękował członkom Rady PWILW poprzedniej kadencji, a w szczególności Janowi Dynkowskiemu, Markowi Pirsztukowi, Andrzejowi Czerniawskiemu i Marianowi Czerskiemu za zgłoszenie do Odznaczenia Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Podziękował również współpracownikom Inspekcji Weterynaryjnej w Łomży na czele z Mariannem Czerskim za pomoc w realizacji zadań zawodowych i pozazawodowych. Ponadto zwrócił się z apelem do nowo przyjętych członków o pracę na rzecz samorządu lekarsko – weterynaryjnego oraz swoich małych ojczyzn. Michał Krzysiak – Dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego w swoim wystąpieniu



Od lewej Józef Białowys, Marek Wysocki, Marek Pirsztuk, Andrzej Czerniawski

podkreślił, że wielu lekarzy weterynarii zatrudnionych jest w parkach narodowych, zoo oraz placówkach badawczych i oświatowych. Zwrócił uwagę, że bardzo ważna jest ochrona zdrowia zwierząt wolno żyjących w aspekcie ochrony zdrowia publicznego.

Na sali obecnych było 46 z 87 delegatów i tym samym XXIV Zjazd Sprawozdawczy Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej był prawomocny.

W wyniku przeprowadzonych wyborów uzupełniających, do Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej dołączyła Anna Dynkowska.

Delegaci wysłuchali następujących sprawozdań:

- sprawozdanie z działalności Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej;
- sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
- sprawozdanie Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego;
- sprawozdanie Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej;
- sprawozdanie z działalności Fundacji „PRO BONO VETERINARIAE”.

Podczas Zjazdu podjęto następujące uchwały i apele:

- Uchwała nr 3/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu członka Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego.
- Uchwała nr 4/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej i udzielenia absolutorium Radzie Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej za rok 2017.
- Uchwała nr 5/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej za rok 2017 i uchwalenia budżetu Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku na rok 2018.
- Uchwała nr 6/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej



*Od lewej:
Marek Wysocki,
Ireneusz Kobyliński,
Mirosław Kleczkowski,
Zdzisław Jabłoński,
Grzegorz Wojdacki,
Dorota Kasprzak,
Marian Czernski*

ryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Komisji Rewizyjnej Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej za rok 2017.

- Uchwała nr 7/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Sądu Lekarsko - Weterynaryjnego Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej za rok 2017.
- Uchwała nr 8/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej za rok 2017.
- Apel nr 1/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. do Prezesa Rady Ministrów w sprawie podjęcia działań mających na celu zwiększenie wynagrodzeń pracowników Inspekcji Weterynaryjnej.
- Apel nr 2/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. do lekarzy weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w sprawie zaangażowania w działalność społeczności lokalnych i samorządów.

- Apel nr 3/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. w sprawie wprowadzenia zmian w art. 26 ust. 1 pkt. 6 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 roku o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko – weterynaryjnych (Dz. U. 2016.1479 tj.).
- Apel nr 4/XXIV/2018 Zjazdu Sprawozdawczego Lekarzy Weterynarii Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Porosłach k/Białegostoku z dnia 17 marca 2018 r. do Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej w sprawie podjęcia inicjatywy zmierzającej do zmiany rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 2 sierpnia 2004 r. w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonywanie czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii (Dz. U. 2013.424 tj.).

Autor zdjęć: Emilian Kudyba

TWÓJ GABINET POD OCHRONĄ

Prowadzenie własnego gabinetu czy kliniki weterynaryjnej jest prawdziwym wyzwaniem. Praca ze zwierzętami wiąże się z różnymi zagrożeniami: od ugryzienia przez psa po błąd lekarza weterynarii skutkujący szkodą wyrządzoną zwierzęciu. Podstawowym sposobem na ograniczenie ryzyka i zmniejszenie konsekwencji powstałych szkód jest właściwa polisa. Jednak źle dobrany zakres ochrony ubezpieczeniowej, nieuwzględniający specyfiki prowadzonej działalności, również nie gwarantuje pełnego bezpieczeństwa.



Jak zabezpieczyć swoją firmę radzi Adam Pawłowski z agencji oferującej ubezpieczenia Warty i HDI

Odpowiedzialność cywilna

Każdy przedsiębiorca, zajmujący się produkcją czy świadczeniem usług, może być zmuszony do wypłaty odszkodowania za spowodowanie komuś szkody. Typowym zdarzeniem dla działalności weterynaryjnej może być uszczerbek na zdrowiu zwierzęcia w wyniku błędu w diagnozie lub przeprowadzanych czynnościach, przeniesienia choroby zakaźnej lub zakażenia, jak również wady sprzętu wykorzystywanego w działalności.

Zdarzają się też sytuacje typowe dla różnych rodzajów działalności. Przykładem może być poślizgnięcie się klienta na mokrej podłodze skutkujące poważnym urazem, czy też przeniesienie się ognia z ubezpieczonej firmy na mienie sąsiadów. Tego typu odszkodowania są obecnie wypłacane coraz częściej, a ich wartość rośnie. Jeśli firma nie ma odpowiedniej polisy OC, musi wypłacić poszkodowanej osobie lub firmie odszkodowanie z własnych środków.

Zabezpieczenie majątku firmy

Warto także ubezpieczyć mienie używane w firmie. Dotyczy to zarówno nieruchomości jak i całości mienia ruchomego w zakładzie weterynaryjnym. Wartość wyspecjalizowanego sprzętu weterynaryjnego często jest znacząca, a jednocześnie występuje wiele czynników, które mu zagrażają. Są to nie tylko sytuacje związane kradzieżą lub wystąpieniem żywiołów takich jak pożar czy powódź, ale także wynikające z błędów w obsłudze lub niedotrzymaniem temperatury parametrów przechowywania środków obrotowych. Pokrycie strat z własnych środków i powrót do stanu sprzed szkody często przerasta możliwości finansowe właściciela firmy.

Konsekwencją wystąpienia zdarzenia są nie tylko straty w majątku. W przypadku zdarzenia o charakterze katastroficznym (pożar, powódź, działanie wiatru itd.) samo odszkodowanie za zniszczone w zdarzeniu mienie nie rekompensuje firmie strat związanych z następującą po zdarzeniu przerwą w działalności. Zwykle po szkodzie przedsiębiorstwo przez pewien czas nie może normalnie funkcjonować, więc nie zarabia. Nadal musi jednak ponosić koszty, takie jak czynsz i wszelkie inne stałe opłaty związane z nieruchomością, odsetki od kredytów, raty leasingowe i wynagrodzenia pracowników.

Ekstrabiznes w Warcie

Bardzo dobrą propozycją dla małych i średnich firm takich jak gabinety weterynaryjne jest pakiet ubezpieczeń Warta Ekstrabiznes Plus. To nowoczesna i bardzo elastyczna oferta o szerokim zakresie ochrony obejmującym ubezpieczenia:

- mienia od ognia i innych zdarzeń losowych, w tym w formule od wszystkich ryzyk,
- mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku,
- sprzętu elektronicznego od wszystkich ryzyk (w tym upadek, błąd użytkownika) dla sprzętu stacjonarnego i przenośnego,
- ładunków w transporcie,
- odpowiedzialności cywilnej,
- NNW.

W ubezpieczeniu Warta Ekstrabiznes Plus dostępnych jest 20 klauzul dla ubezpieczenia mienia i 17 klauzul dla ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Umożliwia to swobodne kształtowanie zakresu ubezpieczenia i kształtu umowy. Jednakże dobór odpowiedniej ochrony dla konkretnej firmy nie jest trudny, bo przy konstruowaniu ubezpieczenia klienci zawsze mogą skorzystać z profesjonalnego doradztwa naszej agencji.

Pomoc na telefon

Pakiet Warta Ekstrabiznes Plus obejmuje również bardzo pomocny i praktyczny pakiet assistance. Pozwala on na natychmiastową interwencję specjalisty w przypadku drobnych uszkodzeń lub awarii sprzętu. Wizytę szklarza czy hydraulika można zamówić od ręki - jeden telefon do centrum alarmowego wystarczy, aby ubezpieczyciel wysłał odpowiedniego fachowca do zajęcia się problemem. Warta zapłaci też za jego pracę. Klienci mogą też skorzystać z infolinii medycznej oraz infolinii prawnej.

Chcesz dowiedzieć się więcej?

Zadzwoń: 531 531 974

lub napisz: pawlowski@mfund.pl

TERMINALE DLA LEKARZY WETERYNARII

Bardzo miło jest mi poinformować, że w wyniku negocjacji prowadzonych przez Radę Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej z firmą eService wszyscy lekarze weterynarii, członkowie PWILW, którzy do tej pory nie posiadali terminali płatniczych, mogą otrzymać darmowy terminal oraz bezpłatną obsługę transakcji do 100 tys. złotych. Natomiast zakłady lecznicze dla zwierząt, które już posiadają terminale płatnicze, a zechciałyby zmienić operatora, również otrzymają korzystne warunki oferowane przez firmę eService.

Poniżej oferta firmy eService. Zapraszam do zapoznania się z jej szczegółami i zachęcam do korzystania.

Marek Wysocki
Prezes PWILW



Też na stacjonarce?

rys. Tomasz Bielański

SPECJALNA OFERTA WSPÓŁPRACY

Północno-Wschodnia Izba Lekarsko Weterynaryjna

Szanowni Państwo,

Z przyjemnością informujemy iż dzięki zawarciu **Porozumienia o Współpracy** pomiędzy **Północno-Wschodnią Izbą Lekarsko – Weterynaryjną** a **eService** możemy zaproponować Państwu dołączenie do rządowego programu **Polska Bezgotówkowa**, którego jesteśmy głównym inicjatorem.

Na mocy programu każda firma nie posiadająca terminala w ostatnich 12 miesiącach otrzyma:

NAWET 23 MIESIĘCY BRAK KOSZTÓW !!!



1. Najem terminali stacjonarnego z CTLS	0 zł
2. Najem terminal przenośnego	0 zł
3. Prowizja do 100 tys zł obrotu	0 %

CAŁKOWITY KOSZT MIESIĘCZNY	0 zł
---------------------------------------	-------------

UWAGA! Do Zakładów Lecznich, które współpracują z innymi firmami (pomagamy w zmianie operatora) proponujemy następujące stawki :

MIESIĘCZNE KOSZTY STAŁE ZWIĄZANE Z TERMINAŁEM (NETTO)



1. Najem terminali stacjonarnego z CTLS	44 zł 30 zł
2. Najem terminala stacjonarnego z pin padem CTLS	49 zł 35 zł
3. Najem terminal przenośnego	55 zł 39 zł
4. Prowizja Visa MasterCard	0,49 %

CAŁKOWITY KOSZT MIESIĘCZNY od	30 zł
--	--------------

OPŁATA AUTORYZACYJNA 1 GR.

W eService zawsze **brak dodatkowych kosztów** przelewów, opłaty za dostęp do raportów WWW i za utrzymanie danych w systemie. Brak opłaty minimalnej! Pieniądże na konto w dowolnym banku następnego dnia, 3 miesiące bez opłaty najmu. W miesiącu instalacji opłata 50 zł – brak kosztu najmu.

Adam Macikowski Opiekun Klienta tel. **696 -409-893**; e-mail: adam.macikowski@eservice.pl

Marek Mularczyk Opiekun Klienta tel. **662-196-312**; e-mail: marek.mularczyk@eservice.pl

Uchwała Nr 14/2017/VII
Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej
z dnia 19 grudnia 2017 r.

w sprawie zmiany uchwał Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej
z dnia 29 września 2015 r. Nr 55/2015/VI w sprawie prowadzenia rejestru
wydanych paszportów dla zwierząt towarzyszących przemieszczanych
w celach niehandlowych oraz z dnia 14 czerwca 2016 r. Nr 85/2016/VI
w sprawie wprowadzenia Dobrej Praktyki Wystawiania Paszportów
Dla Zwierząt Towarzyszących

Na podstawie art. 24 ea ust. 4 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (Dz. U. z 2014 r., poz. 1539 t.j. z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2016 r., poz. 1479 t.j.) Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna uchwala co następuje:

§ 1

Paragraf 3 ust. 1 uchwały Nr 55/2015/VI Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 29 września 2015 r. w sprawie prowadzenia rejestru wydanych paszportów dla zwierząt towarzyszących przemieszczanych w celach niehandlowych otrzymuje następujące brzmienie:

„1. Informację o wydaniu paszportu lekarz weterynarii umieszcza w programie niezwłocznie, nie później niż w terminie 2 dni od dnia wystawienia dokumentu.”

§ 2

W załączniku do uchwały Nr 85/2016/VI Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 14 czerwca 2016 r. w sprawie wprowadzenia Dobrej Praktyki Wystawiania Paszportów Dla Zwierząt Towarzyszących dokonuje się następujących zmian:

1) punkt 1 Działu I „Postanowienia ogólne” otrzymuje następujące brzmienie:

„1. Paszporty wydaje się dla zwierząt z gatunków: pies domowy (*Canis lupus familiaris*), kot domowy (*Felis silvestris catus*), fretka domowa/tchórzofretka (*Mustela putorius furo*). Do programu WETSystems wpisuje się wyłącznie polskie paszporty.”

2) punkt 5 Działu II „Postanowienia szczegółowe” otrzymuje następujące brzmienie:

„5. Przed wydaniem paszportu oraz przed każdym do niego wpisem przy wykonywaniu

czynności weterynaryjnych należy dokonać identyfikacji zwierzęcia przez odczytanie czytnikiem elektronicznym transpondera lub wyraźnie czytelnego tatuażu wykonanego przed dniem 3 lipca 2011 r. (w razie wątpliwości posiadacz zwierzęcia powinien przedłożyć dowód poświadczający oznakowanie tatuażem przed dniem 3 lipca 2011 r.).”

3) punkt 19 Działu II „Postanowienia szczegółowe” otrzymuje następujące brzmienie:

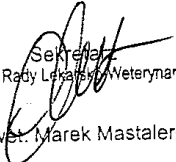
„19. Obowiązkiem uprawnionego lekarza weterynarii, który wydał paszport jest umieszczenie w programie WETSystems informacji o wydaniu paszportu niezwłocznie, nie później niż w terminie 2 dni od dnia wystawienia dokumentu. Po upływie tego terminu informacja o wydaniu paszportu umieszczana jest w programie za pośrednictwem okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej przy czym koszty umieszczenia w programie tych informacji w zryczałtowanej wysokości 35 zł ponosi lekarz weterynarii, który naruszył termin o którym mowa w zdaniu poprzedzającym.”

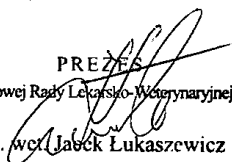
§ 3

Tekst jednolity Dobrej Praktyki Wystawiania Paszportów Dla Zwierząt Towarzyszących uwzględniający zmianę wprowadzoną na mocy paragrafu 2 powyżej stanowi załącznik do niniejszej uchwały.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.


Sekretarz
Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej
lek. wet. Marek Mastalerek


PREZES
Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej
lek. wet. Jacek Łukaszewicz

**DOBRA PRAKTYKA
WYSTAWIANIA PASZPORTÓW DLA ZWIERZĄT TOWARZYSZĄCYCH
PRZEZ UPRAWNIONYCH LEKARZY WETERYNARII**

Tekst jednolity

I. Postanowienia ogólne

1. Paszporty wydaje się dla zwierząt z gatunków: pies domowy (*Canis lupus familiaris*), kot domowy (*Felis silvestris catus*), fretka domowa/tchórzofretka (*Mustela putorius furo*). Do programu WETSystems wpisuje się wyłącznie polskie paszporty.
2. Paszporty wydawać i dokonywać w nich wpisów mogą wyłącznie lekarze weterynarii wpisani do rejestru lekarzy weterynarii uprawnionych do wydawania paszportów oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał w rozumieniu przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 576/2013 z dnia 12 czerwca 2013 r. w sprawie przemieszczania o charakterze niehandlowym zwierząt domowych oraz uchylające rozporządzenie (WE) nr 998/2003, zwanego dalej rejestrem, a prowadzonego przez okręgowe rady lekarsko-weterynaryjne, na podstawie art. 24d ust. 1 ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (Dz. U. z 2014 r. poz. 1539 j.t.). Upoważniony lekarz weterynarii zobowiązany jest wprowadzić do programu WETSystems każdy dokonany przez niego wpis do paszportu.
3. Wniosek o wpis do rejestru, zasady dokonywania wpisu i wykreślenia z rejestru i jego dalszego prowadzenia określa uchwała nr 47/2015/VI z dnia 19 marca 2015 r. w sprawie prowadzenia przez okręgowe rady lekarsko-weterynaryjne rejestru lekarzy weterynarii uprawnionych do wydawania paszportów oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał.
4. Wniosek o wpis do rejestru lekarze weterynarii składają w okręgowej izbie lekarsko-weterynaryjnej, na terenie której znajduje się zakład leczniczy dla zwierząt, w którym będą wydawane paszporty.
5. Lekarza weterynarii uprawnionego do wydawania paszportów obowiązuje znajomość przepisów regulujących zasady wydawania paszportów dla zwierząt towarzyszących oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał, w szczególności rozporządzeń:
 - a) Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 576/2013;
 - b) Wykonawczego Komisji (UE) Nr 577/2013.

II. Postanowienia szczegółowe

1. Szczegółowe zasady przemieszczania o charakterze niehandlowym zwierząt domowych reguluje wskazane powyżej rozporządzenie (UE) Nr 576/2013.
2. Wpisy do paszportu i programu WETSystems winny być dokonywane starannie oraz w odniesieniu do druku paszportu – czytelnie i pismem drukowanym.
3. Lekarz weterynarii uprawniony do wydawania paszportów wydaje je wyłącznie w ramach zakładu leczniczego dla zwierząt wskazanego w uchwale o wpisie danego lekarza weterynarii do rejestru lekarzy weterynarii uprawnionych do wydawania paszportów oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał.
4. Właścicielem zwierzęcia domowego towarzyszącego podróżnym, a przemieszczanego w celach niehandlowych, którego należy uwidocznić we właściwej rubryce paszportu może być osoba fizyczna.
5. Przed wydaniem paszportu oraz przed każdym do niego wpisem przy wykonywaniu czynności weterynaryjnych należy dokonać identyfikacji zwierzęcia przez odczytanie czytnikiem elektronicznym transpondera lub wyraźnie czytelnego tatuażu wykonanego przed dniem 3 lipca 2011 r. (w razie wątpliwości posiadacz zwierzęcia powinien przedłożyć dowód poświadczający oznakowanie tatuażem przed dniem 3 lipca 2011 r.).
6. Kolejność czynności przy wydawaniu paszportu zwierzęciu nieoznakowanemu:
 - a) dokonanie badania klinicznego zwierzęcia;
 - b) oznakowanie zwierzęcia poprzez implantację transpondera, po lewej stronie szyi zwierzęcia w połowie jej długości. Transponder winien spełniać wymogi normy ISO 11784 wykorzystujące technologię HDX lub FDX-B oraz pozwalać na odczyt przez czytnik zgodny z normą ISO 11785;
 - c) dokonanie szczepienia przeciwko wściekliznie w przypadku, gdy jest to wymagane;
 - d) prawidłowe wypisanie odpowiednich rubryk paszportu;
 - e) dokonanie wpisów wszystkich czynności w programie WETSystems.
7. Wydawanie paszportów dla zwierząt wcześniej oznakowanych lub szczepionych przeciw wściekliznie.
 - a) w przypadku zwierzęcia wcześniej oznakowanego za pomocą prawidłowego transpondera należy dokonać jego odczytu czytnikiem elektronicznym, jeśli to możliwe, wiarygodnie ustalić datę implantacji transpondera, a jeśli nie jest to możliwe, przyjąć jako datę implantacji transpondera datę jego odczytu;
 - b) wpisanie do wydawanego paszportu oraz do programu WETSystems informacji

- o wcześniejszym szczepieniu przeciwko wściekliznie wykonanego przez innego lekarza weterynarii w oparciu o zaświadczenie lekarsko-weterynaryjne możliwe jest tylko wówczas, gdy zaświadczenie to odnosi się do zwierzęcia identyfikowalnego w czasie szczepienia poprzez transponder;
- c) w Polsce obowiązkowemu szczepieniu przeciwko wściekliznie podlegają psy po osiągnięciu wieku 3 miesięcy i nie później niż przed ukończeniem 4 miesięcy. Termin kolejnego szczepienia określa dokonujący tego zabiegu lekarz weterynarii;
 - d) pierwotne szczepienie przeciwko wściekliznie zwierzęcia towarzyszącego przeznaczanego do przemieszczenia uznaje się za ważne po 21 dniach od chwili dokonania szczepienia;
 - e) upoważniony lekarz weterynarii wskazuje okres ważności szczepienia w odpowiedniej sekcji dokumentu identyfikacyjnego oraz w programie WETSystems;
 - f) ponowne szczepienie musi zostać uznane za szczepienie pierwotne, jeżeli nie zostało przeprowadzone w okresie ważności poprzedniego szczepienia, o którym mowa w lit. e).
8. Za prawidłowe wypełnienie paszportu oraz dokonanie wpisu w programie WETSystems odpowiada lekarz weterynarii wydający paszport. W przypadku popełnienia pomyłki w wypisywaniu paszportu lekarz weterynarii winien wypisać nowy druk paszportu, a błędnie wypełniony druk zwrócić do właściwej okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej. Koszt nowego paszportu ponosi lekarz weterynarii wydający paszport. W przypadku popełnienia pomyłki lekarz wprowadzający dany paszport do programu WETSystems ma możliwość poprawy tych danych przez godzinę od momentu ich wprowadzenia. Po upływie tego czasu lub w sytuacji dostrzeżenia już istniejącej pomyłki w dokonanych wpisach w programie WETSystems lekarz weterynarii winien niezwłocznie powiadomić o tym fakcie biuro okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej wskazanej w programie WETSystems, które dokonuje korekty wpisu po uprzednim uprawdopodobnieniu przez lekarza weterynarii popełnienia pomyłki.
9. Wymogi krajów, do których przewożone jest zwierzę towarzyszące, przedstawia posiadacz zwierzęcia, któremu uprawniony do wydawania paszportów lekarz weterynarii powinien udzielić możliwie jak największej w tej sprawie pomocy.
10. Lekarz weterynarii uprawniony do wydawania paszportów odpowiada za potwierdzenie spełnienia wymogów kraju, do którego jest przewożone zwierzę towarzyszące jeśli taki jest stan faktyczny dokonując w tym zakresie stosownych zapisów w paszporcie.
11. W przypadku przemieszczania zwierzęcia do kraju, który wymaga wykonania wcześniej testu serologicznego i określana miana przeciwciał neutralizujących wirus wścieklizny należy:
- a) badanie wykonać w terminach wskazanych w wymogach danego kraju w laboratorium

- zatwierdzonym przez Unię Europejską;
- b) po otrzymaniu wyników badania dokonać stosownego wpisu w dziale VI paszportu „Badanie poziomu przeciwciał przeciwko wściekliznie metodą miareczkowania” oraz w programie WETSystems;
 - c) przekazać posiadaczowi zwierzęcia oryginał wyniku badania serologicznego zachowując w aktach zakładu leczniczego dla zwierząt jego kopię.
12. W przypadku przemieszczania zwierzęcia towarzyszącego do kraju, który wymaga wykonania profilaktyki wobec kleszczy lub leczenia i profilaktyki echinokokozy, to po wykonaniu tych czynności fakt ten odnotowuje uprawniony lekarz weterynarii w paszporcie odpowiednio w dziale VII paszportu „Leczenie przeciwko *Echinococcus*” i VIII „Inne leczenie przeciw pasożytnicze” oraz w programie WETSystems.
13. Przy przemieszczaniu zwierzęcia towarzyszącego do kraju trzeciego badanie kliniczne wykonuje uprawniony lekarz weterynarii i dokonuje w związku z tym wpisu w dziale X paszportu „Badanie kliniczne” oraz w programie Wetsystems. Legalizacji paszportu dokonuje właściwy terytorialnie powiatowy lekarz weterynarii w dziale XI paszportu „Legalizacja” oraz w programie WETSystems.
14. W przypadku braku możliwości dokonania kolejnych wpisów w paszporcie w związku z wypełnieniem wszystkich jego rubryk wcześniejszymi wpisami, uprawniony lekarz weterynarii winien:
- a) dokonać identyfikacji zwierzęcia i wdrożyć procedurę wydania nowego paszportu, za którego wydanie obciąża kosztami posiadacza zwierzęcia;
 - b) wpisać do nowego paszportu jedynie aktualne, ostatnie dane dotyczące szczepienia przeciwko wściekliznie, szczepienia przeciwko innym chorobom zakaźnym, profilaktyki i leczenia wobec kleszczy, profilaktyki i leczenia echinokokozy oraz wynik badania serologicznego w kierunku określenia miana przeciwciał neutralizujących wirus wścieklizny, a w programie WETSystems rozpocząć procedurę unieważnienia paszportu wskazując datę unieważnienia, jego powód oraz ewentualne uwagi dot. unieważnienia. Należy pamiętać, iż wprowadzić te dane w programie WETSystems może tylko lekarz, który wystawił dany paszport, w przypadku zaistnienia potrzeby unieważnienia paszportu wystawionego przez innego uprawnionego lekarza weterynarii należy skontaktować się z właściwą okręgową izbą lekarsko-weterynaryjną, wskazaną przez program WETSystems po wybraniu funkcji „Unieważnienie”. Zarówno w pierwszym jak i drugim przypadku unieważnienie wymaga zatwierdzenia przez właściwą okręgową izbę lekarsko-weterynaryjną;
 - c) unieważnić stary paszport poprzez przekreślenie jego stron zawierających dane właściciela, opis zwierzęcia i dane dotyczące szczepienia przeciwko wściekliznie z adnotacją „anulowano” oraz podpisem z datą oraz pieczęcią uprawnionego lekarza weterynarii. Anulowany paszport pozostawia się właścicielowi zwierzęcia.

15. W przypadku utraty paszportu – kradzieży, zagubienia, całkowitego zniszczenia itd. lekarz weterynarii winien:

- a) wdrożyć procedurę wydania nowego paszportu, za którego wydanie obciąża kosztami posiadacza zwierzęcia, identyfikując wcześniej zwierzę;
- b) wpisać do nowego paszportu jedynie aktualne, ostatnie dane dotyczące szczepienia przeciwko wściekliznie, szczepienia przeciwko innym chorobom zakaźnym, profilaktyki i leczenia wobec kleszczy, profilaktyki i leczenia echinokokozy oraz wynik badania serologicznego w kierunku określenia miana przeciwciał neutralizujących wirus wścieklizny tylko pod warunkiem, jeśli jest to wiarygodnie możliwe do ustalenia;
- c) w programie WETSystems rozpocząć procedurę unieważnienia paszportu wskazując datę unieważnienia, jego powód oraz ewentualne uwagi dot. unieważnienia. Należy pamiętać, iż wprowadzić te dane w programie WETSystems może tylko lekarz, który wystawił dany paszport, w przypadku zaistnienia potrzeby unieważnienia paszportu wystawionego przez innego uprawnionego lekarza weterynarii należy skontaktować się z właściwą okręgową izbą lekarsko-weterynaryjną, wskazaną przez program WETSystems po wybraniu funkcji „Unieważnienie”. Zarówno w pierwszym jak i drugim przypadku unieważnienie wymaga zatwierdzenia przez właściwą okręgową izbę lekarsko-weterynaryjną.

16. W przypadku zmiany nazwiska lub danych adresowych właściciela zwierzęcia odpowiedniego wpisu uprawniony lekarz weterynarii dokonuje w paszporcie oraz programie WETSystems.

17. Uzupełnienie dokumentu identyfikacyjnego może być dokonane w odpowiednich pozycjach przez upoważnionego lekarza weterynarii po sprawdzeniu, czy zwierzę zostało oznakowane poprzez wszczepienie transpondera lub za pomocą wyraźnie czytelnego tatuażu wykonanego przed dniem 3 lipca 2011 r. (jeżeli transponder nie spełnia wymogów technicznych, to jest nie jest zgodny z normą ISO 11784 i nie wykorzystuje technologii HDX lub FDX-B oraz nie pozwala na odczyt przez czytnik zgodny z normą ISO 11785, właściciel lub osoba upoważniona zapewnia środki niezbędne do odczytu tego transpondera w czasie weryfikacji oznakowania) o następujące informacje:

- imię i nazwisko, dane kontaktowe oraz podpis upoważnionego lekarza weterynarii, który uzupełnia dokument identyfikacyjny;
- informacje dotyczące szczepienia przeciwko wściekliznie;
- datę pobrania próbki krwi do badania poziomu przeciwciał przeciwko wściekliznie metodą miareczkowania;
- informacje na temat zastosowania wszelkich profilaktycznych środków zdrowotnych w odniesieniu do chorób lub zakażeń innych niż wścieklizna;

- uzupełnione dane upoważniony lekarz weterynarii wprowadza do programu WETSystems.

Upoważniony lekarz weterynarii poświadcza w ten sposób zgodność z warunkami przemieszczania o charakterze niehandlowym psów, kotów i frotek w zakresie:

- poddania szczepieniu przeciwko wściekliznie spełniającemu wymogi dotyczące ważności określone w załączniku III do rozporządzenia (UE) Nr 576/2013 oraz
- zastosowania wszelkich profilaktycznych środków zdrowotnych dotyczących chorób lub zakażeń innych niż wścieklizna przyjętych przez Komisję z uwagi na ich niezbędność dla ochrony zdrowia publicznego lub zdrowia zwierząt domowych w zakresie zwalczania chorób lub zakażeń innych niż wścieklizna, które rozprzestrzeniają się wskutek przemieszczania tych zwierząt domowych;
- w uzasadnionych przypadkach, poddania badaniu poziomu przeciwciał przeciwko wściekliznie metodą miareczkowania spełniającą wymogi dotyczące ważności określone w załączniku IV do rozporządzenia (UE) Nr 576/2013. Badanie to nie jest wymagane w odniesieniu do zwierząt domowych przemieszczanych do państwa członkowskiego z terytorium lub państwa trzeciego ujętych w wykazie stanowiącym załącznik nr II do rozporządzenia (UE) Nr 577/2013:
 - a) bezpośrednio z tych terytoriów lub państw trzecich; albo
 - b) po pobycie wyłącznie na obszarze jednego lub większej liczby tych terytoriów lub państw trzecich; albo
 - c) po transzycie przez terytorium lub państwo trzecie inne niż te, które zostały wymienione w wykazie, pod warunkiem, że właściciel lub osoba upoważniona przedstawi podpisane oświadczenie, że w czasie takiego tranzytu dane zwierzęta domowe nie miały kontaktu ze zwierzętami należącymi do gatunków podatnych na zakażenie wścieklizną i pozostały zamknięte w środku transportu lub na terenie międzynarodowego portu lotniczego.

Uzupełnienia informacji, dotyczących zastosowania wszelkich profilaktycznych środków zdrowotnych w odniesieniu do chorób lub zakażeń innych niż wścieklizna, może dokonać lekarz weterynarii inny niż upoważniony lekarz weterynarii, jeżeli zezwala na to akt delegowany dotyczący danych środków profilaktycznych.

18. Zabezpieczenia:

- a) po wprowadzeniu wymaganych informacji w sekcji III paszportu stronę pokrywa się przejrzystym samoprzylepnym laminatem załączonym do druku paszportu (zgodnie z instrukcją wydrukowaną na drugiej stronie wkładki oraz filmem instruktażowym zamieszczonym na stronie www.vetpol.org.pl);

- b) jeśli informacje na jednej ze stron paszportu mają postać naklejki, naklejkę tę pokrywa się przezroczystym samoprzylepnym laminatem załączonym do druku paszportu, w przypadku gdy naklejka ta nie ulega samoczynnemu zniszczeniu przy jej usunięciu.
19. Obowiązkiem uprawnionego lekarza weterynarii, który wydał paszport jest umieszczenie w programie WETSystems informacji o wydaniu paszportu niezwłocznie, nie później niż w terminie 2 dni od dnia wystawienia dokumentu. Po upływie tego terminu informacja o wydaniu paszportu umieszczana jest w programie za pośrednictwem okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej przy czym koszty umieszczenia w programie tych informacji w zryczałtowanej wysokości 35 zł ponosi lekarz weterynarii, który naruszył termin, o którym mowa w zdaniu poprzedzającym.
20. Uprawnionych lekarzy weterynarii w druki paszportów zaopatruje odpłatnie właściwa terytorialna izba lekarsko-weterynaryjna, która dokonała wpisu lekarza weterynarii do rejestru.
21. Lekarz weterynarii pobiera opłatę za wydanie paszportu w wysokości 100 PLN zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie wysokości opłaty związanej z wydaniem paszportu dla przemieszczanych w celach niehandlowych zwierząt domowych towarzyszących podróżnym.
22. Maksymalna liczba zwierząt domowych należących do gatunków wymienionych w załączniku I część A, które mogą towarzyszyć właścicielowi lub osobie upoważnionej podczas jednorazowego przemieszczania o charakterze niehandlowym, nie może przekraczać pięciu.
23. Na zasadzie odstępstwa, maksymalna liczba zwierząt domowych należących do gatunków wymienionych w załączniku I część A może przekraczać pięć, jeśli spełnione zostaną następujące warunki:
- a) przemieszczanie o charakterze niehandlowym zwierząt domowych odbywa się w celu uczestnictwa w konkursach, wystawach, wydarzeniach sportowych lub w szkoleniach związanych z takimi wydarzeniami;
 - b) właściciel lub osoba upoważniona przedstawi dowody na piśmie, że dane zwierzęta domowe zostały zarejestrowane jako uczestniczące w wydarzeniu, o którym mowa w lit. a) lub w stowarzyszeniu, które organizuje takie wydarzenia;
 - c) wiek zwierząt domowych wynosi ponad sześć miesięcy.
- Przy przemieszczaniu w celach niehandlowych więcej niż pięciu zwierząt domowych towarzyszących oprócz posiadania paszportu zwierzęta muszą być zaopatrzone w świadectwo zdrowia wystawione przez urzędowego lekarza weterynarii podobnie, jak w celach handlowych.
24. Lekarz weterynarii pobiera również opłaty za badanie kliniczne, oznakowanie zwierzęcia,

szczepienie zwierzęcia przeciwko wściekliznie i innym chorobom zakaźnym, profilaktykę wobec kleszczy, leczenie i profilaktykę echinokokozy oraz badania serologiczne zgodnie z cennikiem usług danego zakładu leczniczego dla zwierząt.

III. Postanowienia końcowe

1. W okręgowych izbach lekarsko-weterynaryjnych:
 - a) kwestionariusze zwrotne do wydanych paszportów należy przechowywać w aktach okręgowych izb lekarsko-weterynaryjnych przez okres co najmniej 5 lat od dnia wydania paszportu, a po tym czasie można je zniszczyć;
 - b) błędnie wypisane i nie wydane paszporty zwrócone do okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej przez uprawnionych lekarzy weterynarii można, nie wcześniej niż po 5 latach od dnia ich zwrotu, zniszczyć;
 - c) zniszczenie kwestionariuszy zwrotnych i paszportów winno następować w sposób zabezpieczający w pełni ochronę danych osobowych zawartych w wyżej wymienionych dokumentach;
 - d) dane w ewidencji elektronicznej wydanych paszportów prowadzonej przez okręgowe rady lekarsko-weterynaryjne i Krajową Radę Lekarsko-Weterynaryjną nie ulegają usunięciu.
2. Nadzór nad wydawaniem paszportów w zakresie wynikającym z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt pełni okręgowa rada lekarsko-weterynaryjna.
3. Kontrola wymagań weterynaryjnych przy przemieszczaniu w celach niehandlowych zwierząt domowych towarzyszących podróżnym oraz zasady identyfikacji należy do Inspekcji Weterynaryjnej oraz organów celnych.

IV. Przepisy prawne regulujące zagadnienie paszportów dla zwierząt towarzyszących

1. Prawo wspólnotowe:
 - Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 576/2013 z dnia 12 czerwca 2013 r. w sprawie przemieszczania o charakterze niehandlowym zwierząt domowych oraz uchylające rozporządzenie (WE) nr 998/2003;
 - Rozporządzenie Wykonawcze Komisji (UE) Nr 577/2013 z dnia 28 czerwca 2013 r. w sprawie wzorów dokumentów identyfikacyjnych dla przemieszczania o charakterze niehandlowym psów, kotów i fretek, ustanowienia wykazów terytoriów i państw

trzecich oraz formatu, szaty graficznej i wymogów językowych dotyczących oświadczeń potwierdzających spełnienie określonych warunków przewidzianych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 576/2013.

2. Prawo krajowe:

- Ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt;
- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 16 września 2015 r. w sprawie wysokości opłaty związanej z wydaniem paszportu dla przemieszczanych w celach niehandlowych zwierząt domowych towarzyszących podróżnym;
- Uchwała nr 47/2015/VI z dnia 19 marca 2015 r. w sprawie prowadzenia przez okręgowe rady lekarsko-weterynaryjne rejestru lekarzy weterynarii uprawnionych do wydawania paszportów oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał;
- Uchwała nr 61/2015/VI Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 10 grudnia 2015 r. w sprawie podziału kwoty, stanowiącej część opłaty za wydanie dla przemieszczanych w celach niehandlowych zwierząt domowych towarzyszących podróżnym pomiędzy Krajową Izbą Lekarsko-Weterynaryjną, a okręgowymi izbami lekarsko-weterynaryjnymi oraz sposobu i częstotliwości przekazywania przez lekarzy weterynarii okręgowym izbom lekarsko-weterynaryjnym kwoty stanowiącej różnicę między wysokością opłaty, a wynagrodzeniem przysługującym im za wydanie paszportu;
- Uchwała Nr 55/2015/VI Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 29 września 2015 r. w sprawie prowadzenia rejestru wydanych paszportów dla zwierząt towarzyszących przemieszczanych w celach niehandlowych zmieniona uchwałą Nr 77/2016/VI Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 31 marca 2016 r. w sprawie zmiany uchwał Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 29 września 2015 r. Nr 55/2015/VI w sprawie prowadzenia rejestru wydanych paszportów dla zwierząt towarzyszących przemieszczanych w celach niehandlowych oraz Nr 56/2015/VI w sprawie zmiany uchwały nr 48/2015/VI KRL-W z dnia 19 marca 2015 r. w sprawie wprowadzenia Dobrej Praktyki Wystawiania Paszportów Dla Zwierząt Towarzyszących.

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Piotr Żmuda

Prezes Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

MAŁOPOLSKA IZBA LEKARSKO - WETERYNARYJNA

Święto samorządu lekarsko-weterynaryjnego jest dniem szczególnym, w którym należy dokonać podsumowania minionego dwudziestolecia i wytyczyć kierunki działania na przyszłość, która jest nieznana, ale którą można i trzeba kreować.

Przed dwudziestu laty na mocy ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych powołano do życia Małopolską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną z siedzibą w Tarnowie, która wówczas obejmowała swoim działaniem obszar województw: krakowskiego, tarnowskiego, nowosądeckiego, rzeszowskiego i krośnieńskiego. Była jedną z największych izb lekarsko-weterynaryjnych w Polsce. Należało do niej ponad 1000 lekarzy weterynarii. Po nowym podziale administracyjnym kraju, który miał miejsce w 1999 roku, z Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej wydzielono Izbę Podkarpacką, aby obszar działania Izby pokrywał się z obszarem nowo powstałych województw.

Obecnie obszar działania Izby Małopolskiej obejmuje terytorium województwa małopolskiego, które powstało z dawnych województw krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego oraz części ziem należących do województw katowickiego, bielskiego, kieleckiego i krośnieńskiego. Administracyjnie województwo podzielone jest na 22 powiaty, w tym 3 powiaty grodzkie. Pod względem geograficznym jest to bardzo trudny teren do pracy dla lekarzy weterynarii, bowiem 30% powierzchni województwa leży powyżej 500 m nad poziomem morza, a niektóre miejscowości w powiecie tatrzańskim położone są powyżej 1140 m n.p.m. Dużym utrudnieniem dla lekarzy weterynarii jest znaczne rozdrobnienie gospodarstw.

Izba Małopolska liczy 796 członków, wśród nich jest 113 pracowników Inspekcji Weterynaryjnej, 610 lekarzy wolnej praktyki oraz 73 emerytów. Na obszarze działania Izby zarejestrowanych jest 380 zakładów leczniczych dla zwierząt, w tym 268 gabinetów, 81 przychodni, 27 lecznic, 2 kliniki i 2 laboratoria. Gabinety weterynaryjne najczęściej są praktykami jednoosobowymi.

Pierwszą i drugą kadencję funkcję prezesa Rady Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej pełnił Janusz Mach z Jarosławia, a trzecią i czwartą kadencję Wacław Czaja z Brzeska.

Z historycznego punktu widzenia trzeba przypomnieć, że pierwszym prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, wybranym na pierwszym Zjeździe Krajowym Lekarzy Weterynarii w czerwcu 1991 r. w Bydgoszczy, został dr Andrzej Komorowski z Krakowa, późniejszy pierwszy Głównym Lekarz Weterynarii w Polsce.

Pierwsza kadencja działania Izby to czas organizacji biura i siedziby w budynku Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, dzięki uprzejmości ówczesnego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Tarnowie dr. Józefa Janasa. W tym okresie dużo pracy poświęcono na ewidencję lekarzy weterynarii wykonujących zawód oraz na wydawanie prawa wykonywania zawodu. Należy tu wspomnieć, że wraz z powstawaniem samorządu lekarskiego nastąpiła prywatyzacja lecznictwa weterynaryjnego, a lekarze weterynarii, jako pierwsza grupa zawodowa, zostali sprywatyzowani w związku z przemianami ustrojowo-gospodarczymi w Polsce po 1989 roku. Należy tu wspomnieć, że w województwie krakowskim we wzorcowy sposób przeprowadzono prywatyzację Państwowych Zakładów Leczniczych dla Zwierząt PZLZ. O ile w skali kraju skomunalizowano ponad 70% obiektów należących do weterynarii, przez co większość z nich straciła swój charakter, to w tym województwie 16 PZLZ zostało wykupionych przez lekarzy wolnej praktyki, 3 przejęła Inspekcja Weterynaryjna, a tylko 4 skomunalizowano. Stało się tak dzięki konsekwentnym staraniom Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii dr. Kazimierza Czerwonki i życzliwości ówczesnego wicewojewody krakowskiego Jerzego Millera.

W 1994 roku w Krakowie został zwołany Nadzwyczajny Zjazd Lekarzy Weterynarii, który uchwalił Kodeks Etyki i Deontologii Weterynaryjnej, który do nowelizacji w 2008 r. był podstawowym aktem prawnym dotyczącym zasad należytego wykonywania zawodu.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w życiu Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej było wydzielenie Izby Podkarpackiej zgodnie z uchwałą KRLW Nr 82/2000 z dnia 09.12.2000 roku. Izba Podkar-

packa objęła swym działaniem województwo podkarpackie zgodnie z nowym podziałem administracyjnym kraju. Podział przebiegł spokojnie i na wysokim poziomie dzięki Prezesowi Małopolskiej Izby dr. Wacławowi Czai oraz Prezesowi Izby Podkarpackiej dr. Krzysztofowi Strawie. Najlepszym świadectwem dobrych stosunków była i jest ścisła współpraca, o czym świadczy tak liczne przedstawicielstwo lekarzy weterynarii Izby Podkarpackiej na naszej wspólnej uroczystości.

W grudniu 2003 r. została uchwalona przez Sejm RP ustawa o zakładach leczniczych dla zwierząt, która nałożyła na izby lekarsko-weterynaryjne prowadzenie ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt i nadzoru nad prawidłowym funkcjonowaniem i spełnianiem wymagań dla poszczególnych kategorii oraz wydawaniem uchwał poświadczających wpis do rejestru Małopolskiej Izby Lekarsko –Weterynaryjnej. Ustawowe zadania nałożone na Izbę zostały wykonane bardzo sprawnie bez pomocy finansowej państwa.

Nie sposób tu nie powiedzieć o tytanicznej pracy wykonanej przez wszystkie Rady MILW poszczególnych kadencji, a poświęconej opinowaniu aktów prawnych, zarówno tych nowych czy też nowelizowanych, dotyczących szeroko rozumianego wykonywania zawodu lekarza weterynarii. Trzeba tu podkreślić, że ten bardzo profesjonalny głos w wielu wypadkach nie był brany pod uwagę, bowiem polityka rządzi się swoimi, nie do końca zrozumiałymi, zasadami, a później skutki tego odczuwamy wszyscy w życiu codziennym, stosując niedopracowane i niejasne przepisy.

Rok 2004 zaznaczył się w historii weterynarii bardzo burzliwie, doszło bowiem do protestu lekarzy weterynarii wolnej praktyki dotyczącego skandalicznych rozporządzeń o opłatach i wynagrodzeniach, niemożności podpisywania umów z powiatowym lekarzem weterynarii w ramach prowadzonego zakładu leczniczego dla zwierząt, a dotyczących czynności z wyznaczenia. Powołanie Komitetu Protestacyjnego Ogólnopolskiego Porozumienia Stowarzyszeń lekarzy weterynarii wolnej praktyki było wyrazem głębokiej troski o status zawodu lekarza weterynarii. Komitet został powołany w czerwcu 2004 r. na spotkaniu w Radomsku. W skład komitetu weszli również członkowie MILW w osobach: A. Różański, Zygmunt Babiarz, Wacław Gutt-Mostowy. Dnia 9 sierpnia 2004 r. do Warszawy pod gmach Ministerstwa Rolnictwa przyjechali przedstawiciele Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, by pokazać swoje niezadowolenie i dezaprobatę dla działań Ministerstwa Rolnictwa i Głównego Inspektoratu Weterynarii. Protest na terenie Małopolski, polegający na nie badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa

trwał od 1 do 3 dni, w zależności od powiatu. Należą się w tym miejscu słowa podziękowania dr. Krzysztofowi Ankiewiczowi Małopolskiemu Wojewódzkiemu Lekarzowi Weterynarii oraz powiatowym lekarzom weterynarii za postawę i nie wyciąganie konsekwencji osobowych wobec lekarzy weterynarii biorących udział w proteście. W związku z brakiem eskalacji protestu na terenie kraju, a jedynie deklaracjami poparcia dla czynnie protestujących, protest został zawieszony. Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna przyjęła stanowisko popierające postulaty zgłoszone podczas protestu lekarzy weterynarii wolnej praktyki.

Minął rok i w czerwcu 2005 r. doszło do wyborów na czwartą kadencję do władz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Skład Rady uległ dużym zmianom, bowiem weszli do niej przedstawiciele różnych stowarzyszeń lekarzy weterynarii wolnej praktyki. Już na Zjeździe Krajowym została podjęta uchwała dotycząca nie wykonywania monitoringu gruźlicy, białaczki i brucelozy, ponieważ wynagrodzenie za te czynności nie odzwierciedlało nakładów sił i środków, a umowy z powiatowym lekarzem weterynarii nie mogły być podpisywane w ramach zakładu leczniczego dla zwierząt, a jedynie z osobą fizyczną. To z kolei stało w sprzeczności z ustawą o prawie farmaceutycznym. Lekarze weterynarii MILW zdecydowanie podporządkowali się uchwale Krajowego Zjazdu i nie wykonywali monitoringu. Szczególnie trzeba podkreślić tutaj podejście lekarzy weterynarii wolnej praktyki z powiatów nowotarskiego i tatrzańskiego, których nieugięta postawa, a tym samym widmo wstrzymania eksportu jagniąt, wiosną 2006 r. spowodowało interwencję starostów w Ministerstwie Rolnictwa, co w efekcie doprowadziło do podpisania 16 grudnia 2005 r. znowelizowanego rozporządzenia w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za czynności wykonywane przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii. Był to wkład lekarzy weterynarii MILW do ogólnopolskiej społeczności weterynaryjnej.

Mówiąc o protestach, należy wspomnieć i o tym, który odbył się w Warszawie 17 kwietnia 2007 roku, gdzie Izba Małopolska była licznie reprezentowana przez swoich członków, zarówno lekarzy wolnej praktyki, jak i lekarzy zatrudnionych w Inspekcji Weterynaryjnej.

Akcja protestacyjna miała na celu zwrócenie uwagi decydentom i opinii publicznej na właściwe usytuowanie i organizację Inspekcji Weterynaryjnej, uposażenie pracowników, pozwalające na odpowiednią realizację zadań związanych z bezpieczeństwem żywności i ochroną zdrowia publicznego. Protest był koordynowany przez KRLW. Wzięło w nim udział ponad 2 tysiące lekarzy weterynarii z całej Polski.

W Krakowie w czerwcu 2007 r. odbyła się Sesja Generalna Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii, po raz pierwszy zorganizowana w Polsce, w której uczestniczyli lekarze weterynarii z całego kontynentu. Wielu z nich było w Polsce po raz pierwszy. Dzięki staraniom władz Izby Krajowej i Izby Małopolskiej, Kraków stał się dla nich nie tylko wizytówką naszych możliwości zawodowych i organizacyjnych, ale także naszej gościnności i walorów turystycznych naszego kraju. Organizacja Zgromadzenia Generalnego i imprezy towarzyszące zostały bardzo wysoko ocenione przez władze Federacji.

Tradycją stały się już uroczyste grudniowe posiedzenia Rady Izby Małopolskiej, połączone z kolacją wigilijną, w których biorą udział również Małopolski Wojewódzki Lekarz Weterynarii i powiatowi lekarze weterynarii. Na uroczyste posiedzenie zapraszani są: Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej i Główny Lekarz Weterynarii. Częstymi honorowymi gośćmi są lekarze weterynarii ze Słowacji, a ostatnio gościł Prezes Słowackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej dr Ladislav Stodola, co służy współpracy międzynarodowej.

Małopolska Izba Lekarsko-Weterynaryjna gościła na swoim terenie lekarzy weterynarii z Węgier, Czech, a nawet Stanów Zjednoczonych Ameryki, co korzystnie wpływa na wymianę poglądów i doświadczeń w dziedzinie samorządności zawodowej, postępu nauk weterynaryjnych i osiągnięć klinicznych.

Od kilku lat wielką atrakcją dla lekarzy weterynarii z całej Polski jest karnawałowy bal w zabytkowej kopalni soli w Wieliczce w komorze Warszawa, organizowany przez Małopolską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną. Głównym organizatorem tych bali jest dr Lech Pankiewicz. Udział w tym spotkaniu dostarcza niezapomnianych wrażeń i pozostaje na długo w pamięci.

W 2008 r. Rada Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej podjęła uchwałę o wykonaniu Sztandaru. Poświęcenie Sztandaru odbyło się 18 kwietnia 2009 r. w Tarnowie. Posiadanie Sztandaru jest wyrazem jedności i chęci działania w imię dobra wspólnego dla całej polskiej weterynarii.

Bardzo ważnym wydarzeniem w dwudziestoletniej historii Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej był zakup lokalu w 2009 r. na siedzibę Izby za pieniądze ze składek lekarzy weterynarii. Do nowego lokalu, mieszczącego się w Tarnowie przy ulicy Widok 4/2, Izba Małopolska przeniosła się 7 grudnia 2009 roku. W dniu 27 stycznia 2010 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w nowej siedzibie, połączone z uroczystym jej otwarciem

i poświęceniem. Należy podkreślić, że zakup siedziby był możliwy dzięki bardzo rozważnej i oszczędnej polityce finansowej Prezesów Janusza Macha i Wacława Czaj oraz dzięki rozłożeniu na raty zaległych składek przez Krajową Radę Lekarsko-Weterynaryjną. Nowa siedziba Izby to dowód aktywności i rozwoju naszego środowiska. Mam osobistą nadzieję, że to miejsce stanie się łącznikiem pomiędzy przeszłymi, obecnymi i przyszłymi pokoleniami lekarzy weterynarii z Małopolski, a wszyscy traktować je będą jak drugi dom i będą dbali, jak o swoją własność, bowiem każdy członek Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej ma swój wkład w to dzieło.

Członkowie Małopolskiej Izby zawsze byli obecni we władzach Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej:

- I Kadencja: Prezes dr Andrzej Komorowski, Sekretarz KRLW Andrzej Marek, członek KRLW Janusz Mach, członek Krajowego Sądu Jan Grudnik, członek Komisji Rewizyjnej Adam Halkiew;
- II Kadencja: Prezes dr Andrzej Komorowski, członkowie KRLW Andrzej Marek, Janusz Mach, członek Komisji Rewizyjnej Adam Halkiew;
- III Kadencja: członek KRLW Wacław Czaja, Zastępca Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Waldemar Sidowski, członek Krajowego Sądu Piotr Żmuda, członek Komisji Rewizyjnej Tadeusz Pawluś;
- IV Kadencja: członek Prezydium KRLW Wacław Czaja, członek KRLW Piotr Żmuda, Zastępca Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Andrzej Różański, członkowie Krajowego Sądu Jan Grudnik, Kazimierz Janik, członek Komisji Rewizyjnej Tadeusz Pawluś;
- V Kadencja: wiceprezes KRLW Piotr Żmuda, członek KRLW Wacław Czaja, Zastępca Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Jacek Jakubek, członkowie Krajowego Sądu Bożena Urbaniec, Kazimierz Janik, członek Komisji Rewizyjnej Tadeusz Pawluś. Wyżej wymienieni lekarze weterynarii zawsze aktywnie i z dużym zaangażowaniem uczestniczyli i uczestniczą w pracach Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Trzeba podkreślić, że wiele spraw udało się załatwić, ale dużo jest do załatwienia, np. staże zawodowe, które powinny obowiązywać po skończeniu studiów, ograniczenie możliwości otwierania zakładów leczniczych dla zwierząt zaraz po skończeniu studiów i uzyskania prawa wykonywania zawodu, kwestia uposażeń w Inspekcji Weterynaryj-

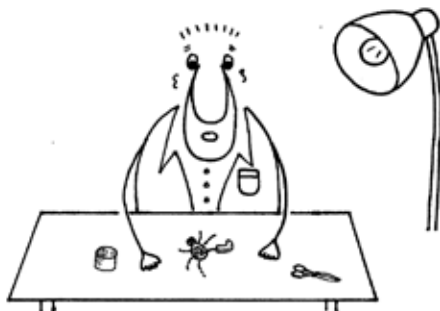
nej oraz stabilności jej usytuowania i funkcjonowania. Nieprzemyślane pomysły rządzących o zmianach strukturalnych, które pojawiają się co dwa, trzy lata, mogą spowodować zagrożenia dla gospodarki państwa i obrotu międzynarodowego ze względu na osłabienie kompetencji Inspekcji Weterynaryjnej.

Należy też wspomnieć o niepowodzeniach. Jednym z nich jest to, że lekarze weterynarii w mediach nie są przedstawiani i pokazywani zgodnie z ich ogromną odpowiedzialnością za bezpieczeństwo zdrowia publicznego, a społeczeństwo nie jest doinformowane o roli lekarza weterynarii w funkcjonowaniu państwa i nowoczesnego społeczeństwa.

Kolejnym problemem, który staje przed samorządem, jest sprawa prestiżu naszego zawodu i ochrony jego praw.

Po dwudziestu latach istnienia samorządu wielu lekarzy weterynarii wątpi w zasadność istnienia izb lekarskich. Dlatego wyzwaniem na najbliższe lata działalności samorządu zawodowego lekarzy weterynarii jest między innymi poszukiwanie dróg, aby dotrzeć do wszystkich koleżanek i kolegów i zaktywizować do działania dla dobra społeczności lekarskiej i samych siebie. Oni muszą poczuć, że samorząd jest ich.

Podsumowując te rozważania należy stwierdzić, że art. 17 Konstytucji RP jest najważniejszym osiągnięciem samorządowego i demokratycznego społeczeństwa, dającym gwarancję funkcjonowania samorządowi lekarsko-weterynaryjnemu, jak i innym samorządom zawodów zaufania publicznego. Tej zdobyczy musimy bronić dla dobra Polski, zawodu i społeczeństwa.



***Jeszcze dwa tygodnie w gipsie i wszystko będzie
w porządku!***

rys. Tomasz Bielański

elektrolity+glutamina

Można podawać z mlekiem

Hydro+ ceum

elektrolit doustny

EKONOMICZNE
ROZWIĄZANIE
w biegunkach
u cieląt

Produkt do nabycia
w hurtowniach weterynaryjnych

- + duża skuteczność **L-glutaminy**
 - sprzyja regeneracji jelit
 - poprawia wchłanianie jonów sodu i glukozy
 - stanowi źródło energii dla enterocytów
- + wysoka zawartość substancji aktywnych
- + doskonale miesza się z mlekiem
- + ekonomiczny: 1 miarka / 1 litr
- + atrakcyjny smak, nawet dla chorych cieląt
- + 1 opakowanie = 20 litrów płynu



ScanVet
POLAND

ScanVet Poland, Skierszewo, ul. Kiszowska 9, 62-200 Gniezno, Tel. 61 426 49 20, www.scanvet.pl

*Radosnych Świąt Wielkanocnych,
dobrego odpoczynku, smacznego jajka
oraz samych słonecznych, spokojnych
i cudownych dni
z okazji Świąt Wielkanocnych
życzy*

ScanVet
POLAND

PRODUCENT LEKÓW I SUPLEMENTÓW
DLA MAŁYCH I DUŻYCH ZWIERZĄT



ScanVet
POLAND

Skierszewo, ul. Kiszowska 9, 62-200 Gniezno, Tel. 61 426 49 20, www.scanvet.pl

prof. dr hab. Zbigniew Nozdryn – Płotnicki

Niemce

dr n. wet. Jerzy Murawski

Lublin

NA ŁÓW, NA ŁÓW, NA ŁOWY...

ALE W DĄBROWIE ASF.

PROBLEMATYKA ZWALCZANIA ASF U DZIKÓW

W ŚWIEŁE OBYCZAJÓW WSPÓŁCZESNEGO ŁOWIECTWA

Od kilku już lat /2014 r./ na wschodnie rubieże Polski, wzdłuż granicy z Białorusią, przywędrował z chorymi dzikami afrykański pomór świń. Zoonoza, jak wiele innych, przynosi ogromne straty ekonomiczne dla dotkniętych zarazą regionów. Problemem istotnym w pozbyciu się choroby jest brak jakichkolwiek możliwości zastosowania środków farmakologicznych /szczepionek i leków/ skutecznych przy jej zwalczaniu. Pozostaje więc tylko terapia fakultatywna zgodnie z regułą dotyczącą zasad leczenia tj. *Que medicamenta non curent, ferrum curent, que ferrum non curent, ignis curent* (Gdzie leki nie leczą, skalpel uleczy, gdzie skalpel nie pomaga, to tylko ogień pozostaje).

Populacja dzików na obszarach objętych tą groźną chorobą dla świniowatych należała w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat na tych terenach do stanów średnich, w porównaniu do siedlisk dzika na zachodzie Polski. W miarę wprowadzania w rolnictwie polskim upraw roślin wysokobiałkowych na cele paszowe jak kukurydza, która jest bardzo pożywną karmą dla zwierzyny czarnej, liczebność dzika zaczęła się zwiększać, głównie w rejonach upraw tej rośliny na ziarno. Kukurydza ma jeszcze jeden, poza żywieniowym, walor, chronienia się w jej łanach dzikiej świni. Nie musi ona w okresie późnego lata, aż do przymrozków, szukać ostępów trudno dostępnych dla człowieka na dzienny odpoczynek, tym samym unika w ten sposób zakłócającego jej spokój sezonu grzybobrania. Bywają zatem w lesie tylko porą nocną w celu odwiedzenia miejsc bagiennych tzw. paprzysk lub też karmisk oraz nęcisk, a i spacer po sytej kukurydzy to przecież tylko ścieżka zdrowia przed dzienną drzemką. Wyborne warunki siedliskowe, jakie dzikom zapewniła natura i człowiek, zostały przez ten gatunek natychmiast wyko-

rzystane w jej reprodukcji, która utrudnia, a nawet może uniemożliwić pozbycie się tej groźnej zoonozy.

Z biegiem czasu, jak wiemy, wirus ASF został przetransferowany na kuzynkę dzika, czyli świnie domową. Zgodnie bowiem z biologiczną doktryną, że zarazić jest się tak samo łatwo, jak i trudno. Za resztę odpowiada już tylko człowiek. W dawnych czasach, przed wiekami, kiedy skupiska ludzkie dotykały groźne zarazy, także stosowano bioasekurację /biobezpieczeństwo, bioochronę/. Polegała ona na starannym zamknięciu siedlisk ludzkich, wstrzymaniu migracji ludzi i zwierząt, zarówno do ogniska zarazy, jak i odwrotnie. Czas i siła natury gasiły nawet najgroźniejsze epidemie oraz epizooty. Jedną z sił natury był ogień, który wzniecany był w sposób naturalny /wyładowania atmosferyczne/ lub celowo przez człowieka /wypalanie ognisk zarazy/. W dzisiejszej cywilizacji jest to niemożliwe. Człowiek współczesny nie wierzy w naturę, tylko w siebie. Wymyśla najmodniejsze procedury, które często są mało lub wcale nieskuteczne. Nie dając szans siłom natury, przeszkadza jej jeszcze, jak tylko może. Tekst ten powinien być wystarczający do refleksji nad obecnym stanem mocowania się człowieka z ciągle rozrastającym się, zarówno liczebnie, jak i obszarowo, ASF tak u dzików, jak i u trzody chlewnej.

Jedną z dziedzin w strukturze polskiej gospodarki, biorącą udział w mocowaniu się kraju z ASF, jest łowiectwo. Dziedzina od prastarych dziejów kształtowana i w miarę postępu cywilizacyjnego człowieka wprowadzona została do dyscypliny stricte sportowej, znanej pod pojęciem myślistwa. W tym miejscu pojawia się dylemat celowości utrzymywania takiego sportu w kraju. Bowiem, jeżeli to ma nosić znamiona sportowe, to dlaczego nie strzela się do makiet, tym bardziej, że przy dzisiejszej technice elektronicznej można by różne formy zaprezentować. Przyznać więc należałoby rację fanatykom i miłośnikom ochrony fauny, a przeciwnikom myśliwych, że oprostowują taki pseudo sport, który bardziej kojarzy się z próżnością i zbytkiem, aniżeli nawet zwykłą rekreacją. Zauważyć przy tym należy, że łowiectwo w naszym kraju nie kojarzy się już z pozyskaniem pokarmu i dewiz, tak brakujących w PRL. Zarówno jednego, jak i drugiego elementu mamy obecnie pod dostatkiem. Uzupełnienie jadła o bardzo wykwinłą dziczyznę nie wchodziło w grę już od wieków. Jak wiemy z literatury, był to sport królów i możnych, którym pokarmu nie brakowało. Plebs, któremu żywności nie starczało, po prostu kłusował i dzielił się często ze stanem średnim. Knieja tego pięknego kraju była przez wieki w dziką zwierzynę bardzo zasobna. Istniejący w kraju Polski Związek Łowiecki /PZŁ/ jest organizacją typową

wo zrzeszeniową i gdyby nie wiekowa tradycja to chętnie by się dzisiaj mógł przekształcić w jakąś modną agencję. Tak więc jest to zrzeszenie oparte o statut PZŁ i regulamin, poczynając od Zarządu Głównego po Regionalne, na kołach łowieckich kończąc. Jedynym elementem silnej zwory z przepisami administracyjnymi państwa jest pozwolenie na broń palną wydawaną przez organ administracji państwowej dla każdego członka PZŁ oraz przepisy prawa stanowionego, które sankcjonują funkcjonowanie łowiectwa. W Polsce jest zarejestrowanych ok. 120 tys. myśliwych zrzeszonych w ponad 2.5 tys. kół łowieckich. Każde koło łowieckie dzierżawi od Skarbu Państwa tereny łowieckie, na których prowadzi gospodarkę zgodną z przepisami ustawy łowieckiej. W ramach gospodarki łowieckiej dba o dobrostan zwierzyny występującej na terenach dzierżawionych. W ramach prac gospodarczych inwentaryzuje stan zwierzyny w siedliskach łowieckich i planuje wielkość odstrzału. Liczbę poszczególnych gatunków zwierzyny z podziałem na płeć, wiek i klasy zatwierdzają na terenach leśnych właściwe terenowo Nadleśnictwa Lasów Państwowych lub na łowiskach polnych Urzędy Gmin. Za użytkowanie terenów łowieckich koła łowieckie płacą podatek zwany tenutą dzierżawną. Z tytułu wyrządzanych szkód przez zwierzynę czarną i płową dla upraw rolnych koła łowieckie pokrywają koszty poniesionych strat dla poszkodowanych rolników, po uprzednim ich oszacowaniu. Krótka charakterystyka, zarówno struktury, jak i działalności kół łowieckich, ma na celu uświadomienie czytelnikowi omawianego zagadnienia oraz określenie miejsca samych myśliwych w sytuacji wystąpienia chorób zakaźnych i zaraźliwych u zwierzyny łownej.

W tak zorganizowanej strukturze brać łowiecka wyrusza na łowy. Polowanie indywidualne realizowane jest w oparciu o tzw. zezwolenie na indywidualny odstrzał, w którym wymienione są gatunki zwierzyny lub ptactwa łownego oraz ich liczba w oparciu o kryteria obowiązujące, czyli tzw. kalendarz łowiecki. Myśliwy po udaniu się do łowiska wpisuje się do rejestru polowań indywidualnych, podając datę i godzinę rozpoczęcia polowania, a po zakończeniu podobnie - z wymienieniem pozyskanej zwierzyny oraz liczby oddanych strzałów. Zgodnie z tradycją łowiecką i zwyczajami, indywidualnie poluje się z podchodu, na zasiadkę lub z urządzeń łowieckich zwanych ambonami. W epoce niezmotoryzowanej korzystano jeszcze z tzw. podwody, czyli furmanki lub sani. W dzisiejszej dobie postępu cywilizacji technicznej pojazdy z zaprzężonymi końmi zastąpiono samochodami. Głównie są to samochody osobowe, terenowe z napędem na cztery koła, wyposażone w szperacze na dachach, które służą do dalekosiężnego oświetlania terenu. Użyty

w zaprzęgu koń nie budził w zwierzynie podejrzliwości, nie powodował niepokoju, posuwając się prawie bezszelestnie nie wywoływał stresu, itp., bo przecież ta dziko żyjąca istota posiada swój instynkt samozachowawczy, myśliwy zaś mógł się jej dobrze przez dłuższy czas przyjrzeć i ocenić, czy spełnia kryteria uprawnionego zezwolenia na odstrzał. W takim sposobie polowania trudno doszukiwać się krytyki w aspekcie braku humanitaryzmu. Dzisiaj jednak mamy samochód. Myśliwi też chcą nadążać za postępem cywilizacyjnym, wsiadają i objeżdżają łowiska. W nocy księżycowe, żeby nie płoszyć zwierzyny światłami, jeżdżą bez nich penetrując leśne ostępy i wokół otaczające pola. Stał się pojazd samochodowy niejako urządzeniem łowieckim, chociaż w świetle przepisów nim nie jest. Na protektorach opon samochodowych i podwoziach wyciągają z łowisk wszystko, co może stanowić zagrożenie dla otoczenia, wywlekając to na główne szlaki komunikacyjne, przejeżdżając przez wsie obok zagród pozostawiając materiał gotowy do zawleczenia wszystkiego, co w swoim obszarze zastali, a o czym nie wiedzieli. W przypadku trafienia na źródło ASF, jak farbujący postrzałek, padlina zakażona wleczona drogą leśną przez wilki lub psy, manewrowanie pojazdem wokół patroszonego po odstrzeleniu dzika, spowoduje nałożenie z kół skażonego samochodu w drodze do domu cienkiego zakaźnego mikrofilmu, od którego piesi, zwierzęta domowe i gospodarskie oraz inne pojazdy będą mogły wtórnie wносить materiał zakaźny na teren zagród, gdzie hodowane są świnię.

Polowania zbiorowe organizowane są w listopadzie, grudniu i styczniu, w oparciu o ustalony przez Zarządy Kół i zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie plan polowań. Zasadą takich polowań jest uczestniczenie w nich wielu myśliwych, którzy ustawiają tzw. linię na danym obszarze pola lub lasu, gdzie są ostoje zwierzyny zwane miotami. Po ustawieniu linii myśliwych w miot wchodzi naganiacze, których liczba zależy od tego, czy chcemy zwierzynę mocno płoszyć krzycząc i pohukując /tzw. głośne pędzenia/, czy też zwierzyna jest nazbyt czujna i warunki środowiskowo - pogodowe są sprzyjające, to w miot idzie jeden lub dwóch naganiaczy, którzy lekko postukując kijem o pnie drzew penetrują pędzony miot. Można jeszcze podkładać specjalnie szkolone psy określonych ras, które spotykając zwierzynę głoszą ją /obszczekują/. W przypadku ASF, o którym mowa, nie powinno się korzystać z pędzeń głośnych, gdzie w miot wprowadza się około 10 i więcej naganiaczy, gdyż jest to przeciwne zasadzie ograniczania migracji i penetracji terenu zapowietrzonego lub zagrożonego. Naganiacze rekrutują się najczęściej z pobliskich wsi i kolonii opolowywanego terenu, gdzie rolnicy prowa-

dzą hodowlę świń. Przez cały dzień przedeptują oni knieje, pomagają w wyciąganiu strzelonej zwierzyny i załadunku jej na środek transportu oraz przy patroszeniu. Takiego uczestnika polowania należy traktować jako potencjalne źródło zawleczenia zarazy do swego domu. Zakładając, że myśliwy ma jeszcze jakieś mgliste pojęcie w czym uczestniczy i jak wielki jest to problem, to naganiacz bez względu na wiek, jest poza tematem, a trudno przecież by nad każdym stał i kontrolował go nie zawsze świadomy zagrożeń myśliwy. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik. Polowaniom towarzyszą pewne emocje, które odwracają uwagę od zagrożeń, jakim jest ASF. Nawet gdyby tam w łowisku była dżuma i cholera, to polujący pierwszej dokończyliby polowanie. Upolowaną zwierzynę, czyli pokot układa się frontem przed myśliwych i odbywa się wówczas ceremonia zakończenia polowania, zgodnie z tradycją i zwyczajem łowieckim. Po tym uroczystym zakończeniu zwierzyna jest przenoszona na środki transportu i przewożona, w przypadku dzików do komór chłodniczych lub punktów skupu dzicyzny. Warto więc zauważyć, że we wszystkich tych miejscach jest bardzo wzmożony ruch ludzi, pojazdów oraz towarzyszącego sprzętu. W takich okolicznościach nie sposób uniknąć zbędnego kontaktu z miejscem zakażonym, tym bardziej, że jeszcze nie mamy wiedzy, czy upolowane dziki są zdrowe, czy chore. Próbkę pobrane do badań serologicznych w PIWet-PIB w Puławach dotrą tam dopiero następnego dnia. Zakładając, że wynik badania będzie pozytywny chociażby u jednego spośród upolowanych dzików, to w komorze chłodniczej inne towarzyszące mu w tym czasie, także winny być zutylizowane. Czy tak się dzieje na pewno? Czy nadzór z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii jest w stanie zidentyfikować liczbę dzików umieszczonych w komorze w dniu dostarczenia do niej dzika z wynikiem dodatnim? Przecież z punktów skupu odbierana jest zwierzyna do zakładów przetwórstwa, a myśliwi w dni powszednie dostarczają następne pozyskane dziki z polowań indywidualnych, także stan ten jest zmienny. Nie uwzględniamy tu higieny osobistej, odzieży i jej zmiany przed, w trakcie i po polowaniu, jak również higieny w trakcie patroszenia i sposobu postępowania z narogami i patrochami. Można jednak pokusić się, analizując powyższe wywody, że każdy krok myśliwego przed, podczas i po polowaniu jest związany z ryzykiem przyczynienia się do rozprzestrzenienia silnie zakaźnej i zaraźliwej zoonozy. Przemawiałoby za tym ostatnie przypadki zwiększonej liczby padnięć dzików na coraz bardziej na zachód wysuniętych terenach, co świadczy o szerzeniu się zarazy z zajęciem Warszawy włącznie. We wrześniu i październiku, przed wysypem grzybów i ruszeniem myśliwych

na łowy, liczba upadków była niewielka, co stwarzało jakże fałszywe wrażenie, że choroba jest w odwrocie. Nic bardziej mylnego.

Reasumując należy stwierdzić, że z zagrożeniami rodzaju pomór świń, wąglik, pryszczycza, należy postępować roztropnie, a nie pochopnie. Wydaje się, iż błąd został popełniony już na samym początku, tj. w 2014 roku w samym podejściu do ASF. Dyrektywa UE oraz na jej podstawie wydane przepisy krajowe traktowały tę chorobę z przymrużeniem oka, czyli jakoś tam będzie, poradzili sobie Hiszpanie to i my też. Ale spójrzmy na otoczenie Hiszpanii i nasze. Wydaje się, że inwestycja w ogrodzenie granicy z Białorusią zwróciłaby się już dawno, a i z chorobą byśmy sobie poradzili. Przepisy regulujące ASF w naszym kraju nie mogą odnosić się tylko do wykonania założeń zawartych w Dyrektywie UE i pozbawione elementu zarządzania oraz nakazu i zakazu stanowią jak dotychczas narzędzie bardzo ułomne w skutecznym działaniu w ognisku tak zjadliwej jednostki chorobowej. Nie do pomyślenia bowiem jest, że przez kilka lat ostoje zwierzyny czarnej były otwarte dla wszystkich i wszystkiego, grzybiarzy, braci myśliwskiej, kłusowników, turystów, a przede wszystkim dla samych dzików, itd., itp. Zagadnienie jakże istotne w tym temacie, czyli redukcja zwierzyny czarnej zostało potraktowane po macoszemu. Wykonanie tego zadania powierzono kołom łowieckim, które niejako własnymi siłami miały spowodować zmniejszenie populacji dzika do minimum, stawiając warunek polującemu, iż nie może on wykonując polowania na tzw. dzika sanitarnego, upolować innej zwierzyny. Koła łowieckie na terenie zapowietrzonym posiadają w swoich łowiskach różną ilość zwierzyny czarnej, a zespoły myśliwych w poszczególnych kołach prezentują różną mentalność, wrażliwość i zapal łowiecki. Istotnym zagadnieniem jest wyposażenie myśliwego, Nie wszyscy myśliwi posiadają broń kulową z celownikiem optycznym, który ułatwia polowanie na dziki nocą w fazie pełni księżyca. W ciągu dnia dziki śpią. Do skutecznej redukcji dzika w terenie zagrożenia chorobą zakaźną winno się używać urządzeń noktowizyjnych do celowania, po to, aby można było polować bez księżyca oraz przy zachmurzonym niebie w czasie pełni. Zdecydowanej większości polskich myśliwych na taki sprzęt po prostu nie stać, a tym wyposażeniem, jakim myśliwi dysponują, to kaczki sąsiadowi mogą tylko zredukować. Racjonalnym rozwiązaniem byłoby tworzenie czegoś na wzór obwodów administracyjnych, które na czas trwania choroby byłyby w dyspozycji rządu, wyposażone w myśliwych zawodowych /etatowych/ zaopatrzonych w profesjonalny arsenał do odstrzału redukcyjnego, a tworzone pasy epizootyczne należałoby zabezpieczać przed napływem na zredukowane tereny dzików

z zewnątrz /pas sanitarny i pas ochronny/. Priorytetowym zadaniem byłoby więc utrzymanie pasa ochronnego, który oddzielałby migrację dzików z terenów zapowietrzonych do wolnych. Teren zapowietrzony obecnie należy uważać za całkowicie stracony i można go tylko wyczyścić ze świniowatych, uzdrawiając go czasową kwarantanną. Rejonem zapowietrzonym i zagrożonym powinien zawiadywać jeden administrator i w Polsce najlepszym byłyby Lasy Państwowe. Dotychczas zastosowano natomiast metodę pracy dzielonej, gdzie zgodnie z tą zasadą jest to połowa pracy, połowa kosztów, ale i połowa sukcesu. Przydzielono bowiem zadania wielu jednostkom organizacyjnym, na różnych szczeblach władzy, o zróżnicowanych kompetencjach i braku kompatybilności w podejmowaniu decyzji. Czy najważniejszym elementem w zwalczaniu zarazy należało uczynić wyszukiwanie po lasach padłych dzików? Czy Lasy Państwowe same nie poradziłyby sobie z zawartością lasu? Wysyłanie armii ludzi w poszukiwanie padliny także niesie samo w sobie zagrożenie wywleczenia z głębi puszczy wirusa ASF. Administrowanie zwalczaniem choroby zakaźnej jest inną powinnością od postępowania z chorobą przez służby weterynaryjne. Administrator takiego obszaru powinien mieć pełną władzę publiczną, aby możliwie najlepiej ułatwić pracę personelowi weterynaryjnemu. Inspekcja weterynaryjna nie może być obarczana wieloma dodatkowymi zadaniami z zakresu porządku publicznego, które to sprawy utrudniają jej lub nawet uniemożliwiają zajmowanie się postępowaniem stricte epizootycznym. Blokowanie polowań przez fanatyków niby miłości do zwierzyny wolno żyjącej, w tym łownej na terenach zapowietrzonych i zagrożonych powinno być karalne, gdyż także może przyczyniać się do rozprzestrzeniania choroby jaką jest ASF. Sprawia to wrażenie, że był to ogrom nikomu niepotrzebnej pracy. Wydaje się być mało prawdopodobnym, że wyobraźnia o źródle i pierwszych ogniskach ASF była tak niedoceniana, że zbagatelizowano całkowicie powagę tego zarazka. Poruszone tu zagadnienia stanowią tylko część elementów z szerokiej palety tak groźnej choroby zakaźnej, jaką stanowi afrykański pomór świń. Materiały administracji weterynaryjnej /IW oraz PIWet- PIB/ zawierają wszystko i nic, co koresponduje z określeniem bardzo trafnym przez prof. Z. Pejsaka i M. Truszczyńskiego, że w przepisach unijnych dotyczących zwalczania ASF powinno się znaleźć jeszcze wiele innych, jakże ważnych zagadnień. Należy tylko ze zdziwieniem zapytać, dlaczego tak nieśmiało porusza się te braki w publikacjach literatury fachowej. Należy jednocześnie zauważyć, że w strategii zwalczania ASF dominuje trzoda chlewna, która stanowi faktycznie pierwszoplanowy problem gospodarczy, ekonomiczny

i polityczny. Dzik był natomiast zawsze w lesie i zapominano o nim mimo, iż to on sprowadził zarazę i stanowi główny czynnik w kwestii źródła zarazy. Ustalony bowiem program Komisji UE sprawia raczej podejrzenie, że staliśmy się poligonem lub poletkiem doświadczalnym do testowania. Nie wchodząc głębiej w zagadnienie, to nie wyklucza się gry w zielone. Macie ASF to bawcie się nim. Administrator państwowy /np. wspomniane PLP/ powinien zarządzać strategią, w tym taktyką całej operacji na froncie zwalczania ASF. Powinno się powołać specjalne zespoły w obszarach redukcji dzików do ich tropienia. Dobrym okresem do tropienia jest zima ze śniegiem. Samo bowiem strzelanie z broni jest zbyt mało efektywne, bowiem ażeby zwierzynę pozyskać, pierwszej należy ją wytropić, zwabić lub zanęcić. Myśliwy etyczny nie jest bowiem wyłącznie zabójcą zwierza, lecz uczestnicząc w polowaniu ma dużą satysfakcję, kiedy może obejrzeć tropy zwierza, radość, gdy widzi go oraz wykonuje obowiązek odstrzału, gdy mierzy do celu. Skuteczny strzał sprowadza niemało trudu w oporządzeniu i zagospodarowaniu zwierzyny. Łowiectwo samo w sobie jest więc zajęciem ze wszech miar potrzebnym w ogniwie gospodarki każdego państwa. Przeciwnicy myśliwych, będąc ograniczoną częścią społeczeństwa w zakresie wiedzy i świadomości, nie zastanawiają się np. nad antagonistycznym kierowaniem swojego protestu. Wyrażając litość nad zwierzyną dziką i pikietując zajęcia myśliwych, wiele z tych osób wyraża także swoje poparcie w sprawach zabiegów aborcji u ludzi, co także jest zabijaniem, ba nawet mordowaniem zważywszy na sposób ekstyrpacji płodu lub zarodka. Myśliwi tylko zabijają na wzór i podobieństwo do uboju zwierząt gospodarskich i w tych samych celach.

Piśmiennictwo:

1. Biosecurity during hunting, carcass disposal and population management – V.Guberti ; Hunting BioS – SGE – ASF-6 – Biosecurity during hunting, carcass disposal and population management
2. Z. Pejsak, M.Truszczyński: Propozycja *Strategii zwalczania ASF we wschodniej części Unii Europejskiej*, przygotowana przez Dyrektoriat Generalny ds. Zdrowia i Bezpieczeństwa Żywności Unii Europejskiej. „Życie Weterynaryjne”, 2017, 10, 728-730.
3. Z. Pejsak, G.Woźniakowski: Przeciwdziałanie szeregzeniu się ASF ze szczególnym uwzględnieniem roli zakładów utylizacyjnych.
4. strona administracyjna www.wetgiw.gov.pl
5. wikipedia PZŁ

Przemysław Sobiech

Katedra Chorób Wewnętrznych z Kliniką

Wydział Medycyny Weterynaryjnej UWM Olsztyn

NIEDOBORY MAKROELEMENTÓW U BYDŁA MLECZNEGO

Wapń

Wapń jest jednym z najistotniejszych pierwiastków (kationów) w organizmie przeżuwaczy. Wpływa na prawidłowe funkcjonowanie układu szkieletowego, warunkuje także właściwą funkcjonalność i przepuszczalność błon komórkowych. Bierze udział w procesach pobudliwości nerwowo-mięśniowej, przenoszeniu impulsów nerwowych oraz w mechanizmie skurczu mięśni szkieletowych i gładkich. Obecność tego pierwiastka warunkuje prawidłowe procesy krzepnięcia i fibrynoлизy. Wapń aktywnie uczestniczy w regulacji gospodarki wodno-elektrolitowej. Jest także czynnikiem przeciwwysiękowym, przeciwzapalnym i przeciwalergicznym. Pod względem ilościowym, w porównaniu do innych kationów, zajmuje pierwsze miejsce, gdyż na 1 kg masy ciała przypada aż 16 gram wapnia. Przyswajalność tego pierwiastka z układu pokarmowego przeżuwaczy jest dosyć wysoka (sięga 50- 60%), zaś głównym miejscem jego absorpcji są przednie odcinki jelita cienkiego. Wapń we krwi występuje w trzech frakcjach – w postaci wapnia zjonizowanego (Ca^{2+}), formy aktywnej metabolicznie stanowiącej w osoczu ok. 50-60%, wapnia związanego z białkami (w osoczu ok. 40-50%) oraz wapnia kompleksowego, wchodzącego głównie w skład układu szkieletowego. Należy zauważyć, że stany zasadowicy obniżają poziom wapnia zjonizowanego, stany kwasicy zaś go podwyższają, natomiast zawartość wapnia związanego z białkami jest w dużym stopniu uzależniona od hiper i hipoproteinemii.

Analizując wyniki badań własnych, jak i dane literaturowe, należy przyjąć, że właściwe surowicze stężenie wapnia całkowitego u wysokomlecznej krowy rasy HF powinno zawierać się w granicach 2,15-

2,87 mmol/l. Z doświadczeń własnych wynika, że o stanie hipokalcemii można mówić, gdy stężenie tego pierwiastka w surowicy obniża się poniżej 2 mmol/l.

Zawartość wapnia w organizmach przeżuwaczy oparta jest na regulacji hormonalnej przy udziale takich hormonów, jak parathormon, kalcytonina oraz pochodnych witaminy D z jej aktywnym metabolitem 1,25-(OH)₂ cholekalcyferolem. W niewielkim stopniu mają tu udział także hormony gonadalne oraz glikokortykoidy. Obniżenie poziomu wapnia pobudza syntezę i wydzielanie parathormonu przez przytarczycę. Na ten proces wpływa także dodatnio obniżenie stężenia wapnia zjonizowanego we krwi, obniżenie aktywnego metabolitu witaminy D oraz podwyższenie stężenia fosforu, natomiast blokowany jest on przez wysoki poziom wapnia, wysoki poziom aktywnego metabolitu witaminy D oraz niskie wartości fosforu. Znaczący wzrost zawartości Ca w płynach zewnątrzkomórkowych pobudza syntezę i wydzielanie kalcytoniny. Wzrost poziomu parathormonu we krwi wzmacnia resorpcję wapnia z układu kostnego i podwyższa jego reabsorpcję w nerkach, a także pobudza wytwarzanie aktywnego metabolitu witaminy D. Należy pamiętać, że początkowym etapem powstawania tego metabolitu jest wytwarzanie w skórze (pod wpływem promieni słonecznych) witaminy D₃ oraz pobieranie jej z dawki pokarmowej.

U krowy mlecznej wapń wydalany jest głównie z mlekiem (od 20 do 80 g dziennie zależnie od wydajności), z kałem (od 5 do 8 g na dzień) oraz z moczem (od 0,2 do 1 g dziennie). W przypadku zwierząt cielných na budowę kości płodu (w zależności od zaawansowania ciąży) przeznaczane jest od 2 do 7 g wapnia dziennie. Zapotrzebowanie dzienne na ten pierwiastek u krów kształtuje się w zależności od masy i wydajności. Krowa o masie 500 kg na potrzeby bytowe wymaga dostarczenia ok. 20 g Ca dziennie, natomiast o masie 600 kg ok. 24 g. Należy dodać, że na wyprodukowanie jednego litra mleka potrzeba dodatkowo ok. 3,2 g wapnia. Przedstawiony powyżej (bardzo uproszczony) mechanizm regulacji poziomu wapnia w organizmie ma na celu zapewnienie homeostazy ustroju i przy braku zaburzeń zapewnia właściwe zaopatrzenie organizmu w ten pierwiastek. Przy pojawieniu się takich zaburzeń najczęściej dochodzi do obniżenia poziomu tego pierwiastka, czyli hipokalcemii, która u mlecznej krowy może prowadzić do wystąpienia swoistych zmian klinicznych opisywanych jako schorzenia takie jak: porażenie poporodowe, ciężka hipomagnezemia, hipoalbuminemia, zwyrodnienie tłuszczowe wątroby czy też niewydolność nerek.

Wiele badań terenowych potwierdza także istnienie zależności

między występowaniem hipokalcemii, a rozwojem różnych zmian chorobowych stwierdzanych najczęściej w okresie okołoporodowym i szczycie laktacji przedstawionych w poniższej tabelce.

Częstotliwość występowania niedoboru wapnia przy różnych zmianach chorobowych

Zmiany chorobowe	Stwierdzona hipokalcemia w %
rodzenie martwych płodów	6,5
zatrzymanie łożyska	3,2
ketoza	8,9
zapalenie wymienia	8,1
lewostronne przemieszczenie trawienia	3,4

Ostra hipokalcemia kliniczna (porażenie poporodowe)

Choroba jest zaburzeniem metabolicznym spowodowanym głównie gwałtownym obniżeniem poziomu wapnia we krwi. Występuje najczęściej w okresie 48-72 godzin po porodzie, ale może dotyczyć także krowy przed porodem, a nawet w szczycie laktacji. Najbardziej podatne są zwierzęta wysokomleczne, najczęściej będące w trzeciej i późniejszych laktacjach. Do czynników sprzyjających wystąpieniu ostrej hipokalcemii należą:

1. zawartość Ca oraz Mg i P w paszy
 - wysoka zawartość Ca w dawce paszowej (powyżej 1,0% s.m.)
 - nieprawidłowy stosunek Ca:P
 - niska zawartość P w paszy (poniżej 0,3% s.m.)
 - niska zawartość Mg w paszy (poniżej 0.15%)
2. skład dawki pokarmowej
 - duża zawartość białka i energii w okresie zasuszenia (prawidłowa zawartość białka ogólnego powyżej 12% w s.m., białko nie ulegające rozkładowi w żwaczu ok. 26% białka ogólnego
 - obniżona zawartość włókna surowego w paszach objętościowych prowadząca do zasadowicy (wysokie pH krwi) i towarzysząca jej dysfunkcja narządów mięsnych (wątroba, nerki) prowadząca w następstwie do zmniejszenia mobilizacji Ca z krwi i zdolności przyswajania z jelit
3. wielkość i efektywność przyswajania i mobilizacji Ca z rezerw organizmu – czynniki wpływające na ograniczenie przyswajania
 - zaburzenia w funkcjonowaniu przewodu pokarmowego (nagłe

- zmiany paszy, stany zapalne i atonia przewodu pokarmowego)
- duża zawartość słabo przyswajalnych związków Ca
- nieprawidłowy stosunek Ca:P (niedobór P)
- zasadowy odczyn diety
- niedobór i zaburzenia przemiany witaminy D
- 4. uwarunkowania rasowe, osobnicze i środowiskowe
- rasy o wysokiej wydajności mlecznej
- wiek (częściej chorują krowy powyżej trzeciej laktacji)
- poziom estrogenów (osłabienie apetytu, co może predestynować do wystąpienia choroby w późniejszym okresie cyklu produkcyjnego)
- tereny o obniżonej zawartości magnezu – stany chronicznej hipomagnezemii

Objawy

W początkowym okresie choroby objawy są niespecyficzne w postaci osłabionego apetytu, braku przeżuwania i osłabienia wydajności mlecznej. Wskutek gwałtownego obniżenia się poziomu wapnia w płynach zewnątrzkomórkowych rozwijają się kliniczne postaci choroby, gdzie mogą dominować objawy pobudzenia (postać z pobudzeniem) lub zmiany śpiączkowe (postać ze zmianami śpiączkowymi).

Dominującymi objawami chorobowymi w pierwszej postaci choroby jest pobudzenie zwierzęcia przy zachowanej pozycji stojącej, skurcze wybranych partii włókien mięśniowych, sztywność kończyn oraz ślinienie. Przy nadmiernym pobudzeniu (zabiegi lekarskie) może dojść do przewracania się chorych krów i przyjmowania pozycji leżącej ze sztywnymi kończynami. Badania biochemiczne krwi wskazują na znaczne obniżenie stężenia Ca (poniżej 1,5 mmol/l surowicy), obniżenie poziomu Mg (0,8 mmol/l) oraz obniżenie stężenia fosforu (poniżej 1,0 mmol/l). Leczenie tej postaci hipokalcemii powinno opierać się na stosowaniu preparatów wapniowych, wapniowo-magnezowych i fosforowych podawanych drogą parenteralną. Zawartość wapnia aktywnie przyswajanego w podawanych preparatach powinna wynosić od 8 do 12 g, natomiast magnezu do 4 g. Zaleca się także stosowanie witaminy D₃ w ilości do 0,5 do 1 miliona jednostek na 45 kg m.c.

W drugiej postaci (śpiączkowej) zwierzęta zalegają, najczęściej na boku i stwierdza się u nich rozwijające objawy nerwowe w postaci obniżonej świadomości prowadzącej do śpiączki. Chore krowy mają niemiarowy i płytki oddech oraz słabo wyczuwalne tętno, natomiast za-

trzymanie motoryki przedłożadków może prowadzić do wzdęcia. Przy tej postaci choroby zmiany są bardziej zaawansowane i brak szybkiej interwencji lekarskiej może prowadzić do zejścia śmiertelnego. Badania biochemiczne wskazują na znaczne obniżenia poziomu wapnia w surowicy (poniżej 1,5 mmol/l), natomiast poziom Mg z reguły jest fizjologiczny lub nawet podwyższony, towarzyszy temu znaczne obniżenie poziomu fosforu. Leczenie tej postaci powinno się opierać na stosowaniu preparatów wapniowych i fosforowych podawanych parenteralnie oraz unikaniu stosowania preparatów magnezowych.

Profilaktyka niedoborów wapnia

Postępowanie profilaktyczne powinno umożliwić lepsze przejście krów przez okres okołoporodowy i zmniejszenie strat ekonomicznych właścicieli zwierząt. W tym celu należy przestrzegać ścisłego bilansowania mineralnego pasz i podawać preparaty normujące zapotrzebowanie krów na związki mineralne. Kluczowym okresem w zapobieganiu niedoborom wapnia pojawiającym się najczęściej tuż po porodzie jest końcówka okresu zasuszenia. Na dwa tygodnie przed porodem zawartość Ca w diecie powinna być obniżona do ok. 20 g/dzień z równoczesnym zmniejszeniem zawartości fosforu. Istotne jest także utrzymywanie stosunku Ca:P na poziomie 1:1 lub niższym. Należy również pamiętać o obniżeniu nadmiaru białka w diecie z jednoczesnym podwyższeniem zawartości magnezu. W okresie okołoporodowym zaleca się stosowanie doustne preparatów wapnia w dwóch lub w trzech podaniach (na 24 godziny przed porodem do 24 lub 48 godzin po porodzie). Obecnie u bydła mlecznego do podawania doustnego rekomendowane są preparaty zawierające chlorek wapnia lub propionian wapnia. W przypadku chlorku wapnia należy stosować go w ilości 50 g/sztukę dziennie, najlepiej w formie żelu, gdyż w ten sposób zapobiega się jego drażniącemu działaniu na błonę śluzową żwacza. Przy stosowaniu propionianu wapnia dawka preparatu jest wyższa i wynosi od 100 do 150 g dziennie. Porównując skuteczność działania obydwu preparatów należy stwierdzić, że chlorek wapnia (CaCl_2) dużo szybciej podnosi poziom tego makroelementu we krwi (już po 30-60 minutach) i utrzymuje taki podwyższony poziom do 6 godzin od momentu podania. Propionian wapnia natomiast ma tę zaletę, że może działać jednocześnie jako środek podnoszący poziom glukozy i zmniejszający niedobory energetyczne.

Inne zaburzenia związane z niedoborem wapnia

Do chorób krów mlecznych bezpośrednio lub pośrednio wynikających z niedoboru wapnia należy zaliczyć osteomalację – rozmiękanie kości i tężyczkę hipomagnezemiczną. Pierwsze schorzenie dotyczy wysokowydajnych krów będących w zaawansowanej ciąży lub w pierwszym okresie laktacji. Osteomalacja jest wynikiem zaburzenia w organizmie metabolizmu fosforo-wapniowego prowadzącym do nieprawidłowej mineralizacji tkanki kostnej. Głównymi objawami choroby jest pojawianie się (najczęściej u wysokocielnych krów) lizawości i nieprawidłowości w układzie ruchu prowadzących do mechanicznych uszkodzeń kości, stawów i ścięgien. W skrajnych przypadkach choroba prowadzi do zalegania zwierząt, znacznego pogorszenia się ich stanu i nawet zejść śmiertelnych.

Inna chorobą pośrednio wynikającą z niedoboru wapnia jest tężyczka hipomagnezemiczna powodowana przez znaczny niedobór innego istotnego makroelementu jakim jest magnez. Hipomagnezemia, występująca w postaci klinicznej tężyczki, jest zespołem objawów z dominującą zwiększoną wrażliwością zwierząt na bodźce środowiskowe oraz obecnością różnego nasilenia skurczów kloniczno-tonicznych poszczególnych partii ciała. Tężyczka najczęściej występuje u krów mlecznych, w mniejszym nasileniu u cieląt, ale pojawia się także u bydła opasowego. U krów mlecznych obserwowana jest głównie w szczycie laktacji, szczególnie po pierwszym wypędzie na pastwisko lub rozpoczęciu skarmiania dużych ilości zielonek. Najczęściej pojawia się w 3-8 tygodniu laktacji w okresie kilku lub kilkunastu dni od momentu rozpoczęcia sezonu pastwiskowego. Około 80% zachorowań występuje w okresie wiosennym, pozostałe 20% przypada na okres jesienny. W nowoczesnych systemach chowu coraz częściej notuje się występowanie tężyczki oborowej, gdzie przy znacznej wydajności mlecznej podaje się pasze o zmniejszonej wartości energetycznej i ze względny niedoborem magnezu. Ta postać hipomagnezemii może występować nawet w późniejszej laktacji (3-4 miesiąc).

Reasumując należy stwierdzić, że ze względu na bardzo ważną rolę, jaką odgrywa wapń w organizmie wysokowydajnej krowy mlecznej, częste występowanie jego niedoboru i związanych z tym różnych zaburzeń zdrowotnych, szczególnie w okresie okołoporodowym, suplementacja tego makroelementu wydaje się być jednym z podstawowych czynników zapewniających właściwy status zdrowotny krów i zdecydowanie zmniejszających straty produkcyjne ponoszone przez hodowcę.

Fosfor

Fosfor, należący do pierwiastków mineralnych, odgrywa niezwykle istotną rolę w funkcjonowaniu organizmów żywych, a szczególnie zaznacza się jego wpływ na zdrowotność krów mlecznych. Aniony fosforu ściśle współpracują z kationami wapnia, co warunkuje odpowiednią strukturę i dynamikę układu szkieletowego i tkanki zębowej. Fosfor zawarty we wnętrzu komórek odpowiada za prawidłową syntezę i rozpad nośników energii (ATP, AMP czy ADP) oraz wchodzi w skład kwasów nukleinowych (DNA i RNA). Większość obecnego w organizmie fosforu występuje w kościach, jednak pierwiastek ten znajduje się także w krwinkach czerwonych (do ośmiu razy większe stężenie niż w surowicy), w mózgu, mięśniach, wątrobie, śledzionie oraz nerkach. Tylko nieznaczna część fosforu zawartego w organizmie (ok. 1%) występuje w postaci fosforanów nieorganicznych oraz estrów w płynie pozakomórkowym, gdzie pełni istotną rolę jako składnik buforujący płynu mózgowo-rdzeniowego oraz warunkujący utrzymanie właściwej równowagi kwasowo-zasadowej krwi. Absorpcja fosforu z podanej paszy zachodzi głównie w jelitach cienkich, a jej efektywność jest uzależniona od wieku (najniższa u zwierząt do pierwszych 6 miesięcy życia), zawartości pierwiastka w suchej masie paszy i stosunku wapnia do fosforu (zdecydowanie obniża się przy wysokim Ca:P). Istotny wpływ na obniżenie wchłaniania fosforu w układzie pokarmowym wywiera obecność paszyżółtów żołądkowo-jelitowych. Należy podkreślić występujące interakcje pomiędzy zawartością fosforu w pokarmie i jego wpływem na wchłanianie wapnia z przewodu pokarmowego.

Za regulację stężenia fosforu w organizmie (podobnie, jak w przypadku wapnia) odpowiadają głównie hormony (parathormon i kalcytonina) oraz aktywne metabolity witaminy D. Warunkują one stopień wchłaniania jonów fosforowych, głównie w jelicie cienkim, jego wydalanie z moczem oraz odkładanie i mobilizację z kośćca.

Objawy niedoboru fosforu

Niedobór fosforu u bydła może powodować szereg objawów, do których zalicza się zmniejszenie apetytu, obniżenie tempa wzrostu cieląt, zmniejszenie wydajności mlecznej czy zaburzenia w rozrodzie. Należy pamiętać także o istotnym wpływie niedoboru tego pierwiastka na częstsze występowanie przypadków porażenia poporodowego czy też teżyczki hipomagnezemicznej. Jednym z najczęstszych problemów po-

jawiających się przy niedoborze tego pierwiastka jest osteomalacja objawiająca się sztywnością kończyn, niechęcią do poruszania się, kulawizną o różnym stopniu nasilenia, odgłosami trzeszczenia z okolicy stawów, łukowatym wygięciem kręgosłupa i w zaawansowanych przypadkach samoistnymi złamaniami kończyn. Przy niedoborze fosforu krowy po porodzie mogą zalegać i wykazywać objawy hemoglobinurii poporodowej. Istotnym objawem niedoboru tego pierwiastka w okresie okołoporodowym u bydła mlecznego jest pojawianie się spaczzonego łaknienia prowadzącego do objawów lizania ścian lub połykania niejadalnych przedmiotów znajdujących się w otoczeniu zwierzęcia.

Zapotrzebowanie na fosfor u krów mlecznych jest ściśle uzależnione od ich wydajności. Przy produkcji 10 kg mleka wynosi 41 g dziennie, 20 kg mleka 58 g, a 40 kg mleka wzrasta aż do 98 g dziennie. Należy pamiętać, że paszami bogatymi w fosfor są: dobra trawa łąkowa, koniczyna, lucerna lub siano z tych roślin czy słoma sojowa, natomiast do pasz ubogich w ten pierwiastek zalicza się: liście buraczane, kiszonki, melasa czy zły jakości trawa łąkowa. Optymalny stosunek wapnia do fosforu w paszy powinien wynosić 2:1, maksymalnie zaś 4:1.

W dostępnej literaturze nie ma jednoznacznych danych na temat zawartości fosforu w surowicy indykujących jego niedobór u bydła mlecznego. Niektórzy autorzy (Radostis i in. 2008) przyjmują za stężenie fizjologiczne wartości od 1,3-1,7 mmol/l, natomiast przy stężeniach w granicach 0,5-1,2 mmol/l należy spodziewać się występowania objawów klinicznych niedoboru. Inni badacze (Sharifi i in. 2007) wskazują na to, że wartością graniczną, poniżej której należy spodziewać się niedoboru fosforu w organizmie krowy mlecznej jest jego stężenie w surowicy wynoszące ok. 1,5 mmol/l. Z punktu widzenia klinicznego oraz własnych doświadczeń autora wydaje się, że stężenie fosforu nieorganicznego w surowicy poniżej 1,2-1,3 mmol/l może wskazywać na niedobór i jest skorelowany z występowaniem zaburzeń związanych z niewłaściwym zaopatrzeniem organizmu w ten pierwiastek. Fakt obniżonego stężenia fosforu w okresie okołoporodowym u bydła mlecznego został potwierdzony przez dane udostępnione przez kolegów z terenu. Od 290 krów z różnych stad pobrano krew na drugi dzień po porodzie i oznaczono surowicze stężenie pierwiastków mineralnych – w tym fosforu. Spośród badanych zwierząt stężenie P poniżej 1,0 mmol/l surowicy wykazywały 83 sztuki, a średnia wartość tego parametru u tych krów wynosiła 0,64 mmol/l. Jak widać z przedstawionych informacji, problem niedostatecznego zaopatrzenia krów mlecznych w fosfor jest powszechny, natomiast wydaje się być bagatelizowany przez lekarzy weterynarii i hodowców.

Hemoglobinuria poporodowa

Jednym z najczęstszych problemów występujących u krów mlecznych związanych z niedoborem fosforu jest hemoglobinuria poporodowa. Obraz kliniczny choroby obejmuje pojawienie się hemolitycznej anemii i fosfatemii. Schorzenie dotyczy głównie zwierząt starszych (3-6 rok życia) żywionych paszami z małą zawartością fosforu: burakami cukrowymi, roślinami motylkowymi, ziemniakami czy też słabym jakościowo sianem. Choroba pojawia się najczęściej w okresie od jednego do czterech tygodni po porodzie. Główną przyczynę choroby stanowi pierwotny niedobór fosforu, w następstwie którego dochodzi do obniżenia erytrocytarnej beztlenowej glikolizy, zmian aktywności 3-fosfoglicerydo-dehydrogenazy, obniżenia stężenia ATP, zwiększenia koncentracji methemoglobiny i w konsekwencji rozpadu erytrocytów. Dominującym objawem klinicznym pojawiającym się w przebiegu choroby jest anemia, charakteryzująca się błądnością błon śluzowych, wzrostem liczby uderzeń serca, przyspieszeniem i spłyceniem oddechów oraz znacznym osłabieniem zwierząt. Chore krowy są niespokojne, mają problemy z utrzymaniem się na nogach oraz oddają mocz o zabarwieniu brązowo-czerwonym (hemoglobinuria), a kał wysuszony o konsystencji twardej. Przypadki nie leczone mogą kończyć się zejściem śmiertelnym w ciągu 2-5 dni. Objawami zwiastującymi wystąpienie hemoglobinurii mogą być zmiany w apetycie i pojawiająca się lizawość.

Rozpoznanie choroby opiera się na badaniach krwi i moczu, a w przypadku zejścia zwierzęcia na badaniu anatomopatologicznym. W surowicy z reguły stwierdza się hipofosfatemię (stężenie fosforu poniżej 1 mmol/l), niską koncentrację wapnia i zaburzony stosunek Ca do P. Badania laboratoryjne wskazują także na obniżenie koncentracji sodu, chlorków, cholesterolu, białka całkowitego i albumin. Zmianom tym towarzyszy istotne podwyższenie aktywności fosfatazy alkalicznej oraz koncentracji bilirubiny. W obrazie morfologicznym krwi obserwuje się anemię mikrocytarną (spadek liczby krwinek czerwonych i zmniejszenie ich objętości) oraz obniżenie zawartości hemoglobiny wraz z towarzyszącą leukocytozą. W moczu o charakterystycznym brązowo-czerwonym zabarwieniu znajdują się duże ilości bilirubiny. Badanie anatomopatologiczne wątroby wykazuje jej powiększenie, obrzęk i nacieczenie tłuszczowe.

W rozpoznaniu różnicowym należy uwzględnić piroplazmozę (badanie rozmazu krwi i twierdzenie w krwinkach pasożytów) oraz zatrucie miedzią. W przypadku tego ostatniego rozstrzygające jest stwierdzenie podwyższonego stężenia Cu w surowicy ($> 50 \mu\text{mol/l}$) lub w tkance wątrobowej ($> 8000 \mu\text{mol/l}$).

Osteomalacja

Innym schorzeniem rozwijającym się głównie wskutek niedoboru fosforu jest osteomalacja nazywana inaczej rozmiękaniem kości. Istotą choroby jest nieprawidłowa mineralizacja tkanki kostnej i zaburzenie w niej stosunku składników organicznych do nieorganicznych. Schorzenie występuje najczęściej u krów o wysokiej wydajności mlecznej będących w zaawansowanej ciąży lub w szczycie laktacji. Do najważniejszych przyczyn sprzyjających pojawieniu się osteomalacji należą:

- niski poziom fosforu w paszy
- skarmianie pasz o zaburzonym stosunku Ca do P
- nadmierna podaż Ca i niedostateczna witaminy D w paszy
- skarmianie pasz kwasicogennych (kwasica metaboliczna sprzyja hipofosfatemii i hiperkalcemii)
- niski poziom witaminy D
- chroniczna niewydolność nerek
- zaburzenia w przyswajaniu P i Ca
- wysoka wydajność mleczna
- zaawansowana ciąża

Początkowe objawy choroby obejmują lizawość i nieprawidłowości w układzie ruchu. Zwierzęta poruszają się niepewnie i chwiejnie oraz wykazują tendencję do zalegania. Przy podnoszeniu pojawiają się objawy bólowe i może dochodzić do mechanicznych uszkodzeń kości, stawów oraz ścięgien. W późniejszym okresie choroby zwierzęta przebywają już tylko w pozycji leżącej z pogorszeniem stanu ogólnego. Obserwuje się wtedy spadek apetytu i pragnienia, wyraźne zmniejszenie produktywności, utratę masy ciała, silne osłabienie, a czasami nawet zejścia śmiertelne.

Zmiany sekcyjne obserwowane u zwierząt chorych na osteomalację obejmują wychudzenie zwierząt, wygięcia kości lub ich złamania (żebra, miednica czy kości długie), dodatkowo nasady kości długich są kruche i miękkie. Histopatologicznie obserwuje się wzmożone odkładanie nieuwapnionego osteoidu w miejscach mobilizacji substancji mineralnych oraz zmniejszenie liczby i grubości beleczek kostnych. W okolicach zwiększonego obciążenia mechanicznego kości może dochodzić do zwyrodnienia włóknistego. Rozpoznanie choroby w postaci klinicznej nie nastręcza na ogół trudności (samoistne złamania kości), natomiast w przypadkach wątpliwych konieczne jest badanie biochemiczne krwi i stwierdzenie obniżonego stężenia fosforu ($< 1,0$ mmol/l surowicy) oraz pomiar gęstości kości (badanie RTG) czy przyżyciowa biopsja kości (najlepiej z guzów biodrowych).

Magnez

Magnez jest pierwiastkiem niezbędnym do normalnego wzrostu i funkcjonowania organizmów żywych. W organizmie zajmuje on czwarte miejsce pod względem ilościowym (po wapniu, sodzie i potasie), zaś jako kation wewnątrzkomórkowy – drugie po potasie. Zawartość magnezu w organizmach przeżuwaczy ocenia się na 0,03-0,05% ogólnej masy ciała, co u krowy mlecznej o masie 500-600 kg wynosi ok. 170-250 gramów. W układzie kostnym bydła zawarte jest ok. 60-70% ogólnej puli magnezu, który jest rozmieszczony zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz struktur krystalicznych kości. W strukturach zewnątrzkrystalicznych magnez zgromadzony w postaci wolnej i związanej z grupą wodorotlenową ulega procesom wymiany z innymi tkankami (ok. 10%), natomiast znajdujący się wewnątrz kryształów kostnych jest stabilny i praktycznie nie podlega wymianie. W stanach zwiększonego zapotrzebowania na magnez lub znacznego ograniczenia jego podaży może być mobilizowane do 30% (u zwierząt młodych nawet do 60%) pierwiastka znajdującego się w kościach. Ilość magnezu zdeponowanego w układzie kostnym ulega obniżeniu wraz z wiekiem, zwłaszcza jeśli zwierzęta nie otrzymują go w odpowiedniej ilości.

W tkankach miękkich zawarte jest ok. 36% magnezu ogólnoustrojowego, z czego 28% znajduje się w mięśniach szkieletowych, 4,3% w narządach wewnętrznych i 3,9% w skórze i włosach. W tkankach tych magnez zlokalizowany jest głównie wewnątrzkomórkowo. U bydła dorosłego i cieląt kationy magnezu ulegają szybkiej wymianie w mięśniu sercowym, wątrobie, nerkach i jądrach, natomiast powolna wymiana zachodzi w mięśniach szkieletowych i mózgu. U krów w zaawansowanej laktacji pula wymienna magnezu wynosi ok. 20-24%, a u cieląt 30-45%. Magnez zewnątrzkomórkowy stanowi niewielką ilość, gdyż tylko 1% całego pierwiastka zawartego w organizmach przeżuwaczy i występuje głównie w płynach międzykomórkowych, natomiast w surowicy jest go tylko 0,2%. Z całej ilości Mg zawartego surowicy około 65-70% to forma zjonizowana i aktywna w procesach przemieszczania. Pozostała część związana jest z fosforanami, cytrynianami i innymi związkami stanowiąc elementy nierozpuszczalnych albumin i niektórych globulin. W surowicy i osoczu zdrowych krów koncentracja magnezu powinna wynosić od 0,74 do 1,32 mmol/l. Stężenie tego pierwiastka poniżej 0,74 mmol/l uważa się za niedoborowe. Średnie stężenie magnezu w płynie mózgowo-rdzeniowym wynosi ok. 1,57 mmol/l i jest zdecydowanie wyższe od stężenia w surowicy.

Prawidłowa zawartość magnezu w organizmach przeżuwaczy, ze względu na jego małą wymienialność, zależy głównie od ilości przyswojonej z przewodu pokarmowego. Najbardziej intensywna absorpcja z przewodu pokarmowego przeżuwaczy zachodzi w komorze żwaczowo-czepcowej oraz księgach, natomiast u zwierząt monogastrycznych przyswajanie odbywa się przede wszystkim w jelitach cienkich. U przeżuwaczy ilość magnezu absorbowanego z przewodu pokarmowego u zwierząt dorosłych wynosi średnio ok. 27%, u osobników młodych do 52%, natomiast u zwierząt monogastrycznych skuteczność absorpcji jest zdecydowanie większa i może wynosić od 24 do 76%. Na procent wchłaniania Mg z przewodu pokarmowego przeżuwaczy wpływa między innymi pH treści żwacza oraz zawartość jonów sodu i potasu. Największy wzrost absorpcji magnezu obserwowano przy stosunku stężenia Na/K jak 5:1. Zdecydowanie obniżenie wchłanianie tego pierwiastka występowało przy zaburzeniach produkcji lotnych kwasów tłuszczowych oraz zmniejszeniu ilości bakterii w żwaczu wskutek małej podaży pasz wysokoenergetycznych i pojawieniu się wybitnie zasadowego pH treści przewodu pokarmowego. Jednym z koniecznych warunków aktywacji czynnego procesu przyswajania magnezu z komory żwaczowo-czepcowej jest niskie pH treści pokarmowej, co w warunkach podaży diety wysokobiałkowej jest często nieosiągalne.

Przyjęty z paszą magnez ulega wydaleniu głównie z kałem, a mniejszym stopniu z moczem i mlekiem. Wielkość puli Mg wydalanego z kałem może wynosić od 0,5 do 3,5 mg/kg masy ciała/dzień, natomiast z moczem krowa może wydalać do 2,5g magnezu dziennie. Wzrost poziomu aldosteronu, hormonów tarczycy, tyreotropiny czy witaminy D zwiększa wydalanie tego pierwiastka z moczem. Znaczna ilość magnezu wydalaną jest również z mlekiem, co u krów w okresie intensywnej laktacji jest dodatkowym obciążeniem. W mleku zawartość magnezu ulega nieznacznym zmianom w zależności od okresu laktacji. W początkowej jej fazie wynosi 15-20 mg/100 ml mleka, w okresie szczytowym obniża się do poziomu 11-12 mg/100 ml, by przed zasuszeniem ponownie wzrosnąć do ok. 15 mg/100 ml mleka.

Magnez jest nieodłącznym elementem przemian wewnątrzkomórkowych, a jego stężenie w komórkach jest prawie dziesięciokrotnie wyższe niż w płynach pozakomórkowych. Niedobór Mg prowadzi do zaburzeń podstawowych struktur komórkowych, przede wszystkim mitochondriów i rybosomów. W mitochondriach Mg bierze udział w procesach syntezy i rozpadu ATP, a tym samym wpływa na przemiany glukozy, tłuszczu, białek, kwasów nukleinowych czy syntezy koenzy-

mów. W rybosomach pierwiastek ten wiąże się z grupami fosforanowymi kwasów nukleinowych i bierze udział w procesach syntezy polipeptydów. W jądrach komórkowych ogrywa istotną rolę w syntezie DNA, natomiast jego brak powoduje zaburzenia w kształtowaniu kodu genetycznego i syntezie białka, co może prowadzić do takich zaburzeń jak immunosupresja, powstawanie chorób nowotworowych czy białaczek.

Odpowiednie stężenie magnezu w surowicy jest ważnym czynnikiem działania przeciwbakteryjnego. Spadek surowiczej koncentracji Mg poniżej norm fizjologicznych prowadzi do obniżenia zdolności fagocytarnych komórek żernych. Kation magnezu jest niezbędny, wraz innymi metalami dwuwartościowymi we wszystkich etapach fagocytozy. Magnez odgrywa także istotną rolę w kształtowaniu odporności swoistej. Jest niezbędny zarówno w procesie wiązania antygeny z RNA makrofaga, jak i w pierwszej fazie syntezy immunoglobulin. Przy braku magnezu nie dochodzi także do różnicowania limfocytów grasicy, co skutkuje zmniejszeniem ilości powstających przeciwciał.

Hipomagnezemia

Najogólniej mówiąc można stwierdzić, że hipomagnezemia jest zaburzeniem przemiany materii występującym na tle niedoboru Mg, głównie w płynach ustrojowych, stanowiącym jeden z istotnych elementów chorób produkcyjnych. Częstotliwość występowania stanów ostrej hipomagnezemia (w formie klinicznej noszącej nazwę tężyzki hipomagnezemicznej) waha się od 0,5 do 2,7% populacji bydła, natomiast w stadach problemowych nawet do 10-15%. Forma podkliniczna występuje dużo częściej – w stadach problemowych do 60% krów. Przyczyny występowania hipomagnezemia można podzielić na bezpośrednie, pośrednie i osobnicze.

1. Przyczyny bezpośrednie:

- zawartość Mg w roślinach – powinna wynosić 0,2g% s.m. w paszach zielonych i 0,4g% s.m. w paszach treściwych
- uwarunkowania geoklimatyczne, agrochemiczne i klimatyczne obniżające taką zawartość
 - a) gleby (bielicowe, piaszczyste, kwaśne, wapienne)
 - b) nawożenie – zbyt wysoki stosunek K do Mg przekraczający 3:1, zbyt intensywne nawożenie azotowe, nadmiar wapnia w glebie
 - c) klimat – duża liczba opadów przy wysokiej temperaturze (lata tężyzkowe), przymrozki, zimne deszcze

- d) okres wzrostu roślin (początek wegetacji i okres końcowy)
 - e) nadmiar fosforu, siarki, glinu czy rodanków.
2. Przyczyny pośrednie:
- zawartość organicznych składników w paszy
 - obniżona zawartość włókna surowego w suchej masie (poniżej 18%)
 - obniżona zawartość suchej masy
 - nadmiar białka
 - niski poziom lekkostrawnych węglowodanów
3. Przyczyny osobnicze:
- wiek (powyżej 5 lat ryzyko hipomagnezemia wzrasta 2,5 razy)
 - wysoka wydajność
 - predyspozycje genetyczne, zaburzenia endokrynologiczne

Hipomagnezemia, występująca w postaci klinicznej tężyczki, jest zespołem objawów z dominującą zwiększoną wrażliwością zwierząt na bodźce środowiskowe oraz obecnością różnego nasilenia skurczów kloniczno-tonicznych poszczególnych partii ciała. Tężyczka najczęściej występuje u krów mlecznych, w mniejszym nasileniu u cieląt, ale pojawia się także u bydła opasowego. U krów mlecznych obserwowana jest głównie w szczycie laktacji, szczególnie po pierwszym wypędzie na pastwisko lub rozpoczęciu skarmiania dużych ilości zielonek. Najczęściej pojawia się w 3-8 tygodniu laktacji w okresie kilku lub kilkunastu dni od momentu rozpoczęcia sezonu pastwiskowego. Około 80% zachorowań występuje w okresie wiosennym, pozostałe 20% przypada na okres jesienny. W nowoczesnych systemach chowu coraz częściej notuje się występowanie tężyczki oborowej, gdzie przy znacznej wydajności mlecznej podaje się pasze o zmniejszonej wartości energetycznej i ze względnym niedoborem magnezu. Ta postać hipomagnezemia może występować nawet w późniejszej laktacji (3-4 miesiąc).

Przyczyny, patogeneza i objawy

Najczęstszymi przyczynami warunkującymi występowanie hipomagnezemia klinicznej jest obniżona koncentracja magnezu w paszach, zwiększona zawartość potasu i związków azotowych oraz niska zawartość sodu i włókna surowego. Wymienione czynniki prowadzą w konsekwencji do spadku przyswajalności magnezu w przewodzie pokarmowym do wartości poniżej 20%. Należy zwrócić uwagę na fakt, że zapotrzebowanie krowy mlecznej na Mg jest zdecydowanie większe niż innych zwierząt, gdyż w każdym litrze mleka krowa wydała ok. 0,12 g tego pierwiastka.

Choroba u bydła mlecznego może objawiać się w trzech postaciach – ostrej, podostrej i chronicznej. Dominującymi objawami w formie ostrej jest zwiększona wrażliwość zwierząt na działanie bodźców środowiskowych, objawiająca się stopniowym powstawaniem i nasilaniem skurczów toniczno-klonicznych różnych partii ciała. Zwierzęta chore odstają od stada i pojawia się u nich ślinotok wraz z wytrzeszczem gałek ocznych, rozszerzeniem źrenic oraz obserwuje się stany lękowe. Widoczna jest przeczulica skóry, a w zaawansowanej postaci dochodzi do objawów zgrzytania zębami, sztywności w poruszaniu i szczękościsku. Po zadziałaniu różnego rodzaju bodźców stresowych krowy mogą upadać na podłoże, pojawiają się skurcze kloniczno-toniczne mięśni głowy, szyi oraz klatki piersiowej wraz z charakterystycznym opistotonusem i nasiloną dusznością mieszaną. Okresy podniecenia występują naprzemiennie z okresami apatii, a chore zwierzęta potrzásają głową i często porykują. Obserwuje się wiosłujące ruchy kończyn oraz zwiększoną częstotliwość oddawania kału i moczu. W tym okresie choroby słyszalne są arytmiczne, dudniące uderzenia mięśnia sercowego. Temperatura wewnętrzna ciała jest zmienna i wielokrotnie ulega podwyższeniu w trakcie nasilania się skurczów tonicznych. Objawem niepomysłnym wskazującym na możliwość szybkiego zejścia śmiertelnego jest rozwój postaci śpiączkowej. Padnięcia chorych zwierząt mogą występować już po upływie 30-60 minut od stwierdzenia pierwszych objawów, a śmiertelność leczonych przypadków może sięgać nawet do 15-25%, szczególnie przy równoczesnych zaburzeniach gospodarki energetycznej i wapniowo-fosforowej.

Rozpoznanie

Diagnoza choroby oparta jest na objawach klinicznych i badaniu laboratoryjnym krwi. Zawartość magnezu w surowicy chorych krów wynosi poniżej 0,5 mmol/l, natomiast w moczu jest prawie zerowa. Chorobie towarzyszy często obniżone stężenia wapnia (poniżej 2 mmol/l), obniżone stężenie sodu (poniżej 139 mmol/l) i podwyższone stężenie potasu (powyżej 4,7 mmol/l). Czasami we krwi obserwuje się także hipofosfatemię i hipoglikemię. W rozpoznaniu różnicowym należy uwzględnić ostre przypadki nerwowej postaci ketozy, ostrą hipokalcemię, zatrucie azotynami oraz ołowiem.

Leczenie

Postępowanie lecznicze w stanach ostrej hipomagnezemii należy podjąć niezwłocznie i oprzeć na stosowaniu preparatów zawierających sole tego pierwiastka. Preparatami stosowanymi z wyboru są 20-25% siarczan magnezu w dawce 200-300 ml lub 15% glukonian magnezu w dawce 200-400 ml/500kg we wlewie dożylnym. Dobrze tolerowany jest także 20% roztwór chlorku magnezu w podobnej dawce. Dobór dawki, jej wielkość i czas podania muszą być skorelowane ze stanem klinicznym i wydolnością układu krążenia. Należy pamiętać, że przy infuzji dożylniej preparatów magnezowych konieczne jest stałe monitorowanie akcji serca. Glukonian magnezu jest środkiem bardziej bezpiecznym w podawaniu i dłużej działającym, lecz wolniej wywołuje efekt leczniczy. W stanach hipokalcemii i hipoglikemii konieczne jest stosowanie preparatów wapnia w połączeniu z roztworami glukozy. W przypadku niewystarczającego efektu terapeutycznego wskazane jest powtórzenie infuzji wymienionych środków po okresie 8-12 godzin. U krów, u których nastąpił powrót apetytu należy zmienić system żywienia wprowadzając pasze bogate w magnez. Najczęściej zalecanym środkiem jest tlenek magnezu w dawce 50 g/szt/dzień przez okres co najmniej 7-14 dni.

Postać podostra hipomagnezemii

Ta forma choroby może trwać dłużej – przez 2-3 dni i charakteryzuje się okresowymi zaburzeniami w przyjmowaniu pokarmu, którym towarzyszy zwiększona pobudliwość zwierząt. Krowy mogą wykazywać chwiejność i sztywność chodu, trudności w podnoszeniu oraz drżenia włókienkowe poszczególnych partii mięśni szyi, łopatek i kończyn. Okresowe stany zwiększonej pobudliwości pojawiają się najczęściej w okresie udoju lub w trakcie badania klinicznego. Nagłe bodźce stresowe mogą doprowadzać zwierzęta do wystąpienia skurczów toniczno-klonicznych i upadku na podłoże. Rozpoznanie tej formy choroby oparte jest o mniej wyrażone objawy kliniczne i zmniejszenie surowiczego stężenia magnezu do poziomu 0,65-0,82 mmol/l. Leczenie opiera się na stosowaniu tych samych preparatów, co w postaci ostrej, natomiast doustna dawka tlenu magnezu powinna być ustalona w tym przypadku na 30 g dziennie.

Postać podkliniczna (chroniczna)

W tej postaci choroby brak jest charakterystycznych objawów klinicznych, pojawia się ona sezonowo i cechuje głównie przewlekłymi zaburzeniami stanu zdrowia oraz zmniejszoną produkcją mleczną. W stadach krów można zaobserwować przypadki niedowładów kończyn, kulawizn oraz lizowości dużego stopnia. Często występuje zwiększona zapadalność na zaplenia wymion oraz rodzenie słabych cieląt. W surowicy obserwuje się nieznaczne zmniejszenie stężenia magnezu (poniżej 0,8 mmol/l) oraz obniżony poziom glukozy i podwyższoną koncentrację wolnych kwasów tłuszczowych. Leczenie tej postaci choroby polega na systematycznym suplementowaniu diety w Mg, najczęściej za pomocą tlenku magnezu w ilościach podobnych do tych, jakie są stosowane w postaci podostrej.

Tężyczka hipomagnezemiczna cieląt

Choroba może występować przy jednostronnym żywieniu cieląt mlekiem w wieku 2-4 miesięcy. Powstaje wskutek stałego zwiększania się zapotrzebowania organizmu cieląt na magnez i stałej jego ilości w 1 litrze mleka (0,12 g). Niedobór Mg jest potęgowany przez zmniejszenie jego absorpcji w przewodzie pokarmowym od 6 tygodnia życia z 50% do 20-30%. Dodatkową przyczyną powstawania tężyczki u cieląt starszych może być skarmianie sianem i kiszonką o małej zawartości magnezu. U cieląt dotkniętych procesem chorobowym surowicze stężenie Mg wynosi 0,22-0,33 mmol/l. Ten stan hipomagnezemii często jest komplikowany przez hipokalcemię, czemu towarzyszy nasilanie się objawów chorobowych. U chorych cieląt obserwuje się trudności z poruszaniem, dużą lizawość, czasami biegunkę oraz zwiększoną wrażliwość na bodźce środowiskowe. W przypadkach zalegania pojawiają się skurcze kończyn, może wystąpić nadmierne ślinienie, zgrzytanie zębami i bezwolne oddawanie kału i moczu. Zejście śmiertelne może nastąpić już w ciągu 20-30 minut od zauważenia objawów klinicznych. Leczenie oparte jest na stosowaniu dożylniej infuzji 10% roztworu siarczanu magnezu w ilości 100 ml na cielę. Ze względu na możliwość szybkiej mobilizacji rezerw kostnych magnezu często wystarcza jednokrotne podanie preparatu. W stadach bydła, których tężyczka cieląt może być istotnym problemem należy profilaktycznie stosować suplementację doustną Mg w postaci tlenku lub węglanu w ilościach następujących: 1 g Mg/dzienne u cieląt do 5 tygodnia życia, 2 g u cieląt do 10 tygodnia życia i 3 g u cieląt do 15 tygodnia życia.

WARSZAWSKIE RZEŻNIE NA STAREJ FOTOGRAFII

Wiele lat temu, kiedy pracowałem w Katedrze Higieny Żywności i Ochrony Zdrowia Publicznego na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie, w czasie odnawiania jednego z pomieszczeń, zginęło nam dużo przedmiotów, a jeden zmienił miejsce pobytu. Była to skrzynka (fot. 1) zawierająca fotografie na płytach szklanych o wymiarach 24 x 30 cm.

Zdjęcia te zostały wykonane w latach trzydziestych ubiegłego wieku na zlecenie pani prof. dr. Ireny Maternowskiej, która była kierownikiem Laboratorium Mięsoznawczo – Bakteriologicznego przy Rzeźniach Miejskich w m. st. Warszawie. Laboratorium prowadziło swoją działalność przy ul. Zamoyskiego (Zamojskiego) nr 15. Na wewnętrznej stronie wieka skrzynki znalazła się informacja: Fotografie z wystawy „Warszawa wczoraj, dziś i jutro”. Po różnych kolejach losu znalazła się ona w zbiorach Ośrodka Historii Weterynarii i Deontologii wchodzącego w skład Katedry Higieny Żywności i Ochrony Zdrowia Publicznego. Prawdopodobnie nieuczciwa osoba, która zabrała skrzynkę, zorientowała się, że zawarte w niej zdjęcia nie przedstawiają wartości rynkowej, dlatego porzuciła ją w Katedrze Nauk Fizjologicznych. Zainteresował się nią pracownik Katedry pan Marek Wrotnowski, który zeskanował zdjęcia



Fot. 1. Skrzynka ze zdjęciami (Rzeźnia na Pradze)

i przekazał je prof. Jackowi Szczawińskiemu, a pan profesor przesłał je mnie. Uważam, że fotografie te przedstawiają dużą wartość historyczną i dlatego warto je opublikować w tej i następnej publikacji. Zdjęcia na szkło, dzięki staraniom dr. Jana Wiśniewskiego, po wielu latach powróciły do właściciela. Zostaną one



Fot. 2. Wjazd do rzeźni (Rzeźnia na Pradze)



Fot. 3. Hala uboju bydła (Rzeźnia na Pradze)

ta była również czynna po II wojnie światowej i działała do momentu uruchomienia nowej rzeźni na Żeraniu. Oprócz wspomnianej rzeźni na Pradze, w latach trzydziestych ubiegłego wieku, była czynna na Grochowie rzeźnia dla koni odbudowana w 1922 r. (fot. 7-8). Dzięki tym fotografiom możemy zachować w naszej pamięci i dla historii fakty, które wzbogacają naszą wiedzę o przeszłości naszego zawodu (1,2,3,4).

przekazane Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu.

Historia opisywanej rzeźni przedstawia się następująco. W Warszawie na Pradze w 1825 r. wybudowano drewnianą rzeźnię, w pobliżu wału nad Wisłą, przy ul. Sierakowskiego nr 1. Rzeźnia ta spłonęła w 1924 roku. Pozostała jedynie prymitywna rzeźnia na Śolcu wybudowana w 1848 roku. W tej sytuacji ówczesne władze Magistratu zmuszone zostały do energicznego i szybkiego działania. Przystąpiono do odbudowy spalonej rzeźni przy ul. Sierakowskiego nr 1 oraz rozpoczęto budowę hali do uboju bydła na zakupionej posesji przy ul. Sierakowskiego nr 2. Inwestycja kosztowała wiele milionów złotych (fot. 2-6). Rzeźnia

Piśmiennictwo:

1. *Stan sanitarny rzeźni w państwie polskiem na dzień 1 stycznia 1942*. Wyd. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, 1925 s.120. Drukarnia Państwowa, Miodowa 22
2. Malicki S.: *Laboratorium Mięsoznawczo-Bakteriologiczne przy Rzeźniach Miejskich m. st. Warszawy*, broszura Warszawa 1930
3. Budziszewski A.: *Rzeźnie i targowiska zwierzęce w Warszawie*, maszynopis, 1938
4. Tropiło J.: *Z historii Laboratorium Mięsoznawczo-Bakteriologicznego przy Rzeźniach Miejskich w m. st. Warszawie*. „Życie Wet”. 1967, nr 11, 334-337



Fot. 4. Hala uboju świń (Rzeźnia na Pradze)



Fot. 5. Hala oczyszczania jelit (Rzeźnia na Pradze)



*Fot. 6. Zabudowania rzeźni
(Rzeźnia na Pradze)*



*Fot. 7. Pracownicy i konie przed
rzeźnią dla koni (Rzeźnia dla
koni na Grochowie)*



*Fot. 8. Pracownicy z koniem
przed rzeźnią dla koni
(Rzeźnia dla koni na
Grochowie)*

Jan Tropiło
Warszawa

LABORATORIUM MIĘSOZNAWCZO – BAKTERIOLOGICZNE PRZY RZEŻNIACH MIEJSKICH

W M. ST. WARSZAWIE NA STAREJ FOTOGRAFII

Publikuję fotografie przedstawiające pracowników i pomieszczenia laboratorium. Dwa zdjęcia są odbitkami fotograficznymi, pozostałe zostały zeskanowane z fotografii na szkle przez pana Marka Wrotnowskiego.

W końcu lat dwudziestych ubiegłego wieku, w związku z narastającą potrzebą wykonywania badań laboratoryjnych, Dyrekcja Rzeźni zdecydowała przystąpić do budowy laboratorium przy rzeźni centralnej na Pradze.

Laboratorium w pełni wyposażone w konieczny sprzęt zostało oddane do użytku 1 kwietnia 1928 roku.

W związku z rozporządzeniem z dnia 29 stycznia 1929 r. w sprawie urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa w kraju, Ministerstwo Rolnictwa pismem z dnia 29 października 1929 r. zalegalizowało Warszawskie Laboratorium Mięsoznawczo - Bakteriologiczne. Laboratorium to na owe czasy było bardzo nowoczesne. Zajmowało pierwsze piętro kamienicy przy ul. Zamoyskiego (Zamojskiego) nr 15.

Kierownikiem tej placówki był lek. wet. Stefan Malicki. Od 1934 r. kierownictwo objęła dr Irena



Fot. 1. Lek. wet. Henryka Ponge w pracowni bakteriologicznej



Fot. 2. Pracownia bakteriologiczna

Maternowska, późniejsza profesor i kierownik Zakładu Badania Środków Spożywczych i Użytkowych Pochodzenia Zwierzęcego Wydziału Weterynaryjnego UW. Współpracownikami pani profesor byli asystenci: lek. wet. Henryka Ponge i lek. wet. Józef Spryszyński oraz personel pomocniczy. W laboratorium były prowadzone prace usługowe, naukowe i kursy uzupełniające dla miejskich i wojskowych lekarzy weterynarii.

Przedstawionymi fotografiami (fot. 1 – 8) chcę zachować od zapomnienia osoby i wyposażenie laboratorium, w którym rozpoczęto regularne laboratoryjne badanie mięsa w Warszawie (1,2,3).

Piśmiennictwo:

1. Millak K.: Uczelnia Weterynaryjna w Warszawie 1840/1965, PWRiL, Warszawa 1965.
2. Malicki S.: Laboratorium Mięsoznawczo-Bakteriologiczne przy Rzeźniach Miejskich m. st. Warszawy, broszura, Warszawa 1930.
3. Tropiło J.: Z historii Laboratorium Mięsoznawczo-Bakteriologicznego przy Rzeźniach Miejskich w m. st. Warszawie. „Życie Wet”. 1967, nr 11, 334-337.



Fot. 3. Pracownia bakteriologiczna



Fot. 4. Lek. wet. Józef Spryszyński podczas pobierania krwi od królika



Fot. 5. Pani Beata Montralowa w pracowni biochemicznej



Fot. 6. Pracownia biochemiczna



*Fot. 7. Pracownicy
przy pracy w pracowni
histologicznej*



Fot. 8. Sala wykładowa



*Fot. 9. Korytarz
z oszklonymi szafami
wypełnionymi preparatami
anatomopatologicznymi*

PRAKTYKA WETERYNARYJNA

lek. wet. Maciej Olechowski
Przychodnia Weterynaryjna „Vita-Vet”
ul. Utrata 9, 16-400 Suwałki
e-mail: vitavet@onet.pl

CZYM JEST DIAGNOZA BEZ POTWIERDZENIA – PRZYPADEK NUŻYCY U YORKSHIRE TERRIERA

Ogólna charakterystyka

Nużycy psów może wystąpić w 2 postaciach: miejscowej oraz uogólnionej.

W przypadku postaci miejscowej do zmian dochodzi na skutek nadmiernego namnożenia się *Demodex canis*. Pasożyty tego rodzaju zasiedlają skórę psa na zasadzie symbiozy zwanej komensalizmem w mieszkach włosowych, gruczole łojowym lub w przewodzie gruczołowym gruczołu łojowego. Przy odpowiednich warunkach nużeńce mogą zwiększyć swoją populację. Do takich warunków należą między innymi: zabiegi chirurgiczne, leki wywołujące immunosupresję, nowotwory, zaburzenia endokrynologiczne, upośledzona odporność, stany wywołujące napięcia i stres takie jak: ruja, ciąża, zmiana otoczenia, długi transport i tym podobne.

Nużycy w postaci miejscowej występuje dość często, a najczęściej chorują zwierzęta w wieku 3-6 miesięcy. Choroba ukazuje się jako kilka, odgraniczonych od siebie ognisk wyłysień, łuszczenie naskórka, różnicowany rumień oraz hiperpigmentacja. Sama nużycy nie wywołuje świądu, chyba że dojdzie do wtórnych powikłań. Zmiany obejmują najczęściej pysk, ale mogą dotyczyć także innych okolic ciała.

Nużycy uogólniona ma ogólny charakter i może być uwarunkowana genetycznie. Do rozwoju tej postaci dochodzi na skutek nadmiernego namnożenia się jednego z trzech rodzajów nużeńców: *D. canis*, *D. injai* i *D. cornei*, który nie jest do końca poznany. W przypadku *D. canis* do

zarażenia dochodzi w pierwszych dniach po porodzie, kiedy szczenięta mają bezpośredni kontakt z matką. Osobniki dorosłe chorują rzadko. Jeśli chodzi o dwa pozostałe gatunki sposób infestacji nie został jeszcze dokładnie poznany.

W zależności od wieku, kiedy pojawiły się pierwsze objawy opisywanej postaci, możemy ją podzielić na formę młodzieńczą, która pojawia się między 3 a 18 miesiącem życia, przy czym dotyczy najczęściej zwierząt ras średnich i dużych oraz formę wieku dorosłego, która ukazuje się po 18 miesiącu życia. Tak jak i w przypadku nużycy miejscowej, korzystne warunki takie jak: nadczynność kory nadnerczy, niedoczynność tarczycy, cukrzyca, nowotwory czy też prowadzenia leczenia immunosupresyjnego (jest to najczęstsza przyczyna), sprzyjają wzrostowi populacji tych pasożytów. Uogólniona postać nużycy jest definiowana jako obecność co najmniej pięciu ogniskowych zmian skórnych lub sytuacji, kiedy zmianami skórnymi objęte są co najmniej dwie różne okolice ciała zwierzęcia. Możemy zaobserwować ogniskowe, wieloogniskowe, lokalne lub rozsiane wyłysienia oraz obecność rumienia, srebrno-szarych łusek, grudek bądź też świąd. Chora skóra ulega najczęściej zliszajowaceniu i hiperpigmentacji. Mogą pojawiać się także krosty, nadżerki, a także owrzodzenia, które są wynikiem powierzchownego lub głębokiego ropnego zapalenia skóry. Zmiany mogą lokalizować się w dowolnym miejscu na ciele zwierzęcia. Z innych zmian często stwierdza się powiększenie obwodowych węzłów chłonnych.

Co ciekawe, spośród trzech wymienionych wyżej gatunków nużeńców, *D. injai* charakteryzuje się obecnością ogniskowych obszarów łojotoku tłustego, który lokalizuje się w okolicy grzbietu. Uważa się, że *D. injai* wykazuje predyspozycje u psów małych ras, zwłaszcza terrierów.

Rozpoznanie i leczenie

Rozpoznanie polega na wykonaniu zeszkrobiny głębokiej z kilku miejsc objętych zmianami i ocenie mikroskopowej. Zdarza się, że z pobranych miejsc objętych włóknikiem lub ze stóp psa, nużeńca nie jest tak łatwo znaleźć. O ile w przypadku inwazji *D. canis* i *D. cornei* z reguły prosto można odnaleźć dużą ilość dorosłych osobników, nimf, larw i jaj, tak już w inwazji *D. injai* liczba tych roztoczy jest mała i nie jest łatwa w lokalizacji. W takich sytuacjach, w celu potwierdzenia rozpoznania, może być potrzebne wykonanie biopsji skóry.

Leczenie polega przede wszystkim na zastosowaniu środków roztoczbójczych i prowadzenia długiej terapii (nawet kilkumiesięcznej),

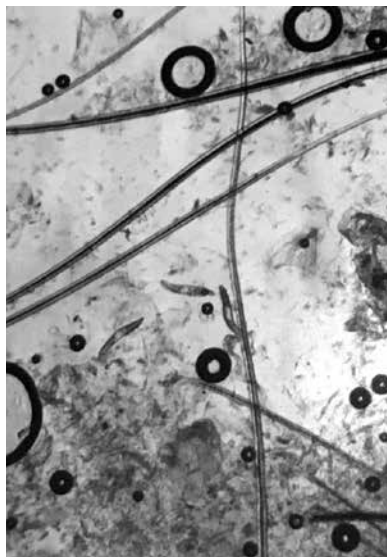
którą należy kontynuować przez przynajmniej miesiąc od momentu uzyskania w zeskrobinie negatywnego wyniku badania oraz wyeliminować czynniki, które mogą sprzyjać namnożeniu się pasożytów. Należy unikać podawania leków immunosupresyjnych oraz wdrożyć leczenie poprawiające odporność organizmu. Samice w miarę możliwości należy poddać zabiegowi sterylizacji, gdyż ruja bądź ciąża może powodować nawroty choroby. W przypadku powikłań, takich jak ropne zapalenie skóry, należy wdrożyć długą antybiotykoterapię ogólną i kontynuować ją przez co najmniej tydzień od ustąpienia objawów. Aby przyspieszyć proces zdrowienia i złagodzić objawy można zastosować kąpiele w szampinach z 1-3% nadtlenkiem benzoilu lub chlorheksydyną.

Opis przypadku

Do lecznicy trafił pies, samica, rasy Yorkshire Terrier, wiek 19 miesięcy, waga 1,6 kg.

W wywiadzie właściciele podali następujące informacje: pies od 5 miesięcy ma nasilający się świąd (suczka miała wtedy 13 miesięcy), od samego początku posiadania psa jest on na karmie suchej przeznaczonej dla „Yorków”, suczka nie jest dokarmiana innym jedzeniem. Nie zaobserwowano biegunk i wymiotów po jej spożywaniu. Pies w tym czasie był u dwóch różnych lekarzy weterynarii. Na podstawie tego samego wywiadu postawiono rozpoznanie alergii na czynniki środowiskowe. W celu zmniejszenia uczucia świądu podano jednorazowo Rapidexon. Ponieważ stan zwierzęcia nie ulegał poprawie, a na skórze zaczęły pojawiać się wyłysienia i przebarwienia, więc właściciele udali się do innej placówki weterynaryjnej. Na podstawie wywiadu i objawów lekarz wykonał zeskrobinę skóry, jednak wynik był negatywny. Postawiono rozpoznanie alergii pokarmowej. Zalecono stosowanie karmy hypoalergicznnej przez 2 miesiące oraz podano jednorazowo Rapidexon w dawce immunosupresyjnej.

Po zebraniu wyżej wymienionych informacji w trakcie wywiadu



Nużeńce znalezione u Kulki



Pierwsza wizyta Kulki



Trzecia wizyta Kulki

przystąpiono do badania klinicznego, podczas którego można było zauważyć wielogniskowe obszary wyłysienia w okolicy twarzy, uszu, brzucha, pach oraz grzbietu. W tym czasie na skórze można było zaobserwować liczne krosty, strupy, które powstały na skutek wtórnego ropnego zapalenia skóry oraz tłusty łojotok w okolicy grzbietu. W wymazie z uszu znaleziono liczne drożdżaki i bakterie w polu widzenia.

Została pobrana zeszkrobina głęboka z siedmiu miejsc zmienionych chorobowo. W dwóch z nich zlokalizowano obecność licznych długich nużeńców (prawdopodobnie *D. imjai*).

W leczeniu nużycy i wtórnego ropnego zapalenia skóry wykorzystano soralaner w dawce 5mg (Simparica), cefaleksynę w dawce 20mg/kg m.c. (Rilexine), co tygodniowe kąpiele w szamponie z chlorheksydyną oraz w celu podniesienia



Kulka po 15 tygodniach leczenia

zostały stwierdzone nowe miejsca wyłysień, liczba krost i strupów wyraźnie się zmniejszyła. W wymazie z uszu można było zauważyć nieliczne drożdżaki oraz bakterie. W zeszkrobinie głębokiej skóry znaleziono roztocza. W wywiadzie właściciele podali, że świąd nie jest już tak intensywny, jak był wcześniej. Ponieważ stan uszu znacząco się poprawił, została podjęta decyzja o odstawieniu preparatu Surolan ze względu na zawarty w nim prednizolan octanu. Zalecono dalsze podawanie cefaleksyny (Rilexine) w niezminionej dawce, co tygodniowych kąpielach z chlorheksydyną, podawanie preparatu Bioimmunex oraz powtórzenie soralaneru (Simparica) za 3 tygodnie.

Podczas kolejnej wizyty stan pacjenta znacząco się poprawił. Nie znaleziono nowych miejsc wyłysień. Znaleziono pojedyncze krosty i strupy. W wymazie z uszu stwierdzono pojedyncze bakterie i brak drożdżaków, w zeszkrobinie głębokiej skóry nie stwierdzono roztoczy. Właściciele podali, że świąd jest sporadyczny, suczka dostała rui i chcieliby ostrzyć psa, co zostało im na czas leczenia odradzone ze względu na fakt, iż ruja i strzyżenie są sytuacjami stresowymi, a co za tym idzie, mogłoby doprowadzić do infestacji roztoczy.

Kąpiele w chlor-heksydynie z co tygodniowych zostały zmienione na co dwutygodniowe. Natomiast antybiotykoterapia, stosowanie preparatów Bioimmunex oraz soralaner (Simparica) pozostały bez zmian.

odporności preparat Bioimmunex Canis.

Miejscowo przy zapaleniu ucha zewnętrznego wykorzystano preparat Surolan. Ponieważ nie można było wykluczyć, że pies cierpi również na alergię pokarmową na daną chwilę pies pozostawał na karmie hypoalergicznnej.

Podczas drugiej wizyty, która miała miejsce dwa tygodnie później, można było stwierdzić znaczną poprawę stanu skóry. Nie

W czasie 4 wizyty nie stwierdzono pogorszenia stanu pacjenta pomimo przebytej rui. Skóra pacjenta pomimo wyłysień, które już zarastały, wyglądała bardzo dobrze. W zeskrobinie nie znaleziono nużeńców, a świąd według właścicieli już nie występował.

W leczeniu zrezygnowano z kąpieli w szamponie. Antybiotykoterapia została prowadzona w „terapii weekendowej”, 15 mg/kg m.c. cefaleksyny podawanej w sobotę i niedzielę przez okres 4 tygodni. Preparat Bioimmunex zamiast podawać codziennie był podawany co 5 dni. Soralaner (Simparica) został podany profilaktycznie. Razem z właścicielami na tym etapie została podjęta decyzja o próbie wykluczenia alergii pokarmowej. Karmę hypoalergiczną zmieniono na karmę typu gastro intestinal i zalecono obserwację psa.

Podczas następnej wizyty (już ostatniej) po 15 tygodniach terapii, nie stwierdzono nowych zmian na skórze, nie zaobserwowano krost oraz strupów, a w miejscach gdzie były wyłysienia odrosła sierść. Zmiana karmy także nie wpłynęła negatywnie. Świąd nie wrócił oraz nie zauważono biegunek po zastosowaniu nowej karmy.

Podsumowanie

Dermatologia zwierząt nie jest łatwą dziedziną weterynarii. Czynniki etiologiczne może pozostać nieznalesiony, a zmiany skórne czy też inne objawy nie zawsze dają jasny obraz choroby, co za tym idzie bardzo łatwo postawić błędną diagnozę. Tak jak w wyżej opisanym przypadku skutkuje to powikłaniami i bardzo długim czasem leczenia. Lekarz weterynarii posiada w swoich zasobach wszystkie możliwe środki, aby leczyć pacjentów dermatologicznych. Korzystając z nich w sposób prawidłowy, w połączeniu z aktualną wiedzą, jesteśmy w stanie uniknąć podobnych sytuacji, ustalić poprawną diagnozę oraz odpowiednie leczenie.

Bibliografia:

1. „Dermatologia małych zwierząt” - Keith A. Hnilica
2. „Praktyka kliniczna: psy” - Hans G. Niemand

dr n. wet. Elżbieta Anna Moniuszko
Usługi Weterynaryjne „Medicor” Białystok
mgr inż. Arkadiusz Juszczuk
Nadleśnictwo Krynki

PRZYPADEK ŚWIERZBU U JEŻA DZIKIEGO (ERINACEUS SP.)



Elżbieta Moniuszko

Świerzb wywołany jest przez stawonogi z rodziny Sarcoptidae (*Sarcoptes* i *Notoedres*), Cnemidocoptidae (u ptaków) i Psoroptidae (*Psoroptes*, *Chorioptes*, *Otodectes*). Świerzbowce są pasożytami kosmopolitycznymi. Świerzb może dotyczyć człowieka, zwierząt domowych i dzikich oraz ptaków. Najczęściej opisywane przypadki u zwierząt dotyczą świerzbu drążącego, wywołanego przez *Sarcoptes scabiei*. Świerzbowce te pasożytują w głębokich warstwach naskórka drążąc w nim korytarze. Działanie pasożytów prowadzi do stanu zapalnego skóry, gromadzenia się w niej wysięku, rozrostu tkanki łącznej i rogowacenia

naskórka. Choroba nieleczona może prowadzić do wyniszczenia organizmu i śmierci.

Na początku października 2017 roku do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Dzikich w Nadleśnictwie Krynki dostarczono jeża znalezionego na terenie miasta Białystok. Podczas oględzin jeż był mało ruchliwy, na skórze głowy i skórze pokrywającej mięsień okrężny widoczny był znaczny przerost naskórka z zaawansowaną hyperkeratozą, co uniemożliwiało zwierzęciu zwinięcie się w kłębek. Pogrubienie skóry na powiekach i wokół oczu było tak duże, że uniemożliwiało zwierzęciu widzenie. Wygląd skóry nasuwał podejrzenie świerzbu, co potwierdzono badaniem mikroskopowym. Cechy morfologiczne pasożyta wskazywały na gatunek *Sarcoptes scabiei*.

Przed rozpoczęciem leczenia waga jeża wynosiła 582 gramy. W leczeniu zastosowano jednorazowo 5% glukozę oraz 0,9% roztwór NaCl w proporcji 1:1, w ilości 20 ml s.c. celem nawodnienia zwierzęcia, a także ivermektynę (Cevamune) spot on w kroplach na skórę głowy i skórę brzucha w objętości 0,6 ml trzykrotnie w odstępach tygodniowych. Po trzeciej dawce ivermektyny zastosowano na skórę maść Agrosulfan kilkakrotnie, co 2-3 dni. Przez cały okres leczenia, zwierzę miało zachowany apetyt. W ciągu około 5 tygodni jeż wrócił do całkowitego zdrowia. Manifestacją tego było prawidłowe zwinięcie w kłębek. Choć waga powyżej 500 gram umożliwia jeżowi przetrzymywanie w naturze, zdecydowano o przetrzymaniu zwierzęcia w Ośrodku do wiosny. Jeż przebywa obecnie w pomieszczeniu, w klatce wyścielonej mchem i sianem, wyposażonej w pojemnik na wodę, karmiony jest karmą mięsną oraz drewnojadami. Pacjent jest w stanie snu zimowego, budzi się co kilka dni, żeby zjeść, obecnie waży powyżej 600 gram.

Świerzbowcem specyficznym dla jeży jest *Caparinia erinacei* z rodziny Psoroptidae, ale opisany przypadek wskazuje, że należy brać pod uwagę infestacje innymi rodzajami świerzbowca, także *Sarcoptes scabiei*. Bez pomocy człowieka zwierzę niewątpliwie nie byłoby w stanie przeżyć nie mogąc znaleźć pożywienia lub stając się łatwym łupem np. dla innych zwierząt.



**Możliwe, Wasza Wysokość, że baranina była
nieświeża.**

rys. Tomasz Bielawski

MEGA PROMOCJA



AGFA CR-10 Nastołowe urządzenie do RTG

Nr.kat. AGFA CR 10 Nastołowe urządzenie do RTG ze stacją roboczą 283531 oraz kasetą 35x45.

- Prosta obsługa i szybki odczyt cyfrowych kaset radiograficznych
- Niskie koszty eksploatacji i obsługi technicznej
- Możliwość instalacji w pojazdach i gabinetach o małej powierzchni
- Współpraca z siecią transmisji danych i systemami informatyki medycznej

**Super
niska cena**



KRUUSE Moduflex Access2 aparat do anestezji wziewnej

Nr. kat. KRUUSE Moduflex Access2 stanowi idealny wybór jako aparat podstawowy w 270350 każdym gabinecie weterynaryjnym.

Wybrane cechy KRUUSE Moduflex Access2:

- Przepływomierz rotametryczny 0.1 do 4 l/min – duża skala dla precyzyjnego i łatwego odczytu
- Wgłębiony zawór bypassu tlenu zapobiegający przypadkowej aktywacji
- Przepływ przepłukiwania od 40 do 60 l/min dla większego bezpieczeństwa
- Gniazdo zmieszanych gazów z szybkozłączką dla szybkiej i prostej zmiany, np. systemu Baina na układ okrężny
- Obejma przyłączeniowa do szybkiej instalacji parownika
- Manometr pacjenta
- **Gwarancja producenta 5 lat**

**9 900 netto
12 177 brutto**



TONOVET Plus Tonometr

Nr. kat. Tonovet Plus z nowymi funkcjami użytkowymi, dzięki którym jest on 292020 najlepszą opcją w zakresie pomiarów ciśnienia wewnątrzgałkowego.

- Szybki i bezbolesny pomiar, bez niepokojenia zwierzęcia
- Większą dokładność
- Kolorowy wyświetlacz ułatwiający odczyt
- Kalibracja nie jest wymagana
- Świetlny wskaźnik pozycjonowania
- Czytelny interfejs użytkownika
- Automatyczny pomiar
- Dedykowany dla 4 gatunków zwierząt

**8 700 netto
10 701 brutto**



KRUUSE Intro Unit stomatologiczny z kompresorem i skalerem NSK

Nr. kat. KRUUSE Intro Unit stomatologiczny z kompresorem i skalerem NSK, biały.
282427 wyposażony jest w funkcję manualnego wyboru narzędzia pracy oraz specjalne kieszenie na turbiny w pulpicy, które zabezpieczają je przed przypadkowym wypadnięciem.

Intro posiada:

- Rękaw na turbinę
- Rękaw na mikrosilnik z prostnicą
- Skaler z trzema końcówkami
- Strzykawkę wodno – powietrzną
- Turbinę i mikrosilnik z prostnicą należy dokupić oddzielnie
- **Gwarancja producenta 5 lat**

12 799 netto
15 742 brutto



KRUUSE Easy-Lift stół 230 V

Nr. kat. KRUUSE Easy-Lift stół 230 V – stół wykonany z najwyższej jakości materiałów.
280916 Możliwość doposażenia stołu w mechanizm kątujący oraz kółka.

- Wysokość stołu regulowana w zakresie 54-100 cm przy pomocy pedałów nożnych
- Błat ze stali nierdzewnej o wymiarach 60x130 cm
- 14 punktów mocowania pacjenta umieszczonych pod blatem
- Błat kątowany z odpływem
- Nośność 120 kg

4 100 netto
5 043 brutto



Companion Therapy Compact CTC laser do terapii, 12 W

Nr.kat. Companion Therapy Compact CTC laser do terapii, 12 W - to przenośny laser
141890 terapeutyczny czwartej klasy. Daje możliwość dokonywania zabiegów zarówno w gabinecie jak i w terenie.

- Moc 12W, waga 3,7 kg
- Zawiera sondę oraz 4 wymienne głowice o różnych kształtach – w zależności od typu zabiegu
- Posiada monitor dotykowy
- Posiada obszerną bibliotekę z materiałami do animacji 3D – daje to lekarzowi możliwość edukacji właściciela zwierzęcia

55 000 netto
67 650 brutto



Zapytaj o szczegóły promocji swojego Doradcę KRUUSE

Arkadiusz Wiechecki

tel. kom. 667 11 44 44

Całkowita oferta dostępna na stronie www.kruuse.com

dr n. wet. Włodzimirz A. Gibasiewicz
Duszniki

OFIARA NIEKOMPETENCJI „PIJANEGO GENERAŁA, KTÓRY KUŁOM SIĘ NIE KŁANIAŁ.” STANISŁAW PIETRASZKO

W obecnej sytuacji politycznej i kłótni na linii Tel Awiw – Warszawa, związaną z przegłosowaną w Sejmie RP ustawą o IPN, postanowiłem zajrzeć do swoich publikacji, by sprawdzić formę przekazu nieszczęść dotyczących Polaków wyznania mojżeszowego. W *Okruchach godnego życia*¹ na pierwszej stronie zamieściłem przejmujący list córki dr. Artura Rajchera (narodowość żydowska, wyznanie mojżeszowe), mówiący o tragedii jej rodziny: Mieszkanie po aryjskiej stronie było miejscem szantażu. Po wyrzuceniu rodziny z mieszkania, w którym ukrywała się i następnie odebraniu przez granatową policję ostatnich środków do życia i braku miejsca do schronienia się tuż przed godziną policyjną, rodzina w całości postanowiła popełnić samobójstwo. Matka ze mną zostały przypadkowo uratowane z Wisły, ojciec zginął prawdopodobnie pod kołami pociągu.

W wymienionej książce prezentuję także odwrotną sytuację. W 1932 r. we Lwowie trzech studentów weterynarii zostało napadniętych przez rzezimieszków narodowości żydowskiej. Student weterynarii zmarł po ugodzeniu go nożem w klatkę piersiową i rozerwaniu płuca. Za ten mord zabójca został skazany na pięć lat więzienia...



*Stanisław Pietraszko
i koledzy z Akademii Medycyny
Weterynaryjnej*

1 Gibasiewicz W. A. *Okruchy godnego życia*, wyd. Warszawska Firma Wydawnicza 2015, s. 5, 270-272.

Przykłady jednak można by mnożyć – czy to po jednej, czy po drugiej stronie. W tym tragicznym zajściu we Lwowie uczestniczył student IV roku weterynarii, który jako pierwszy został zaatakowany i uderzony w twarz. Na pomoc ruszyli koledzy. Uderzonym studentem był Stanisław Konstanty Pietraszko. Sylwetkę S. Pietraszki prezentowałem wówczas w kilka zdaniach: „W 1935 r. ukończył Akademię Medycyny Weterynaryjnej, zamieszkał w Bielsku i pracował jako samorządowy lekarz weterynarii. Po wojnie nie poddał się obowiązkowej rejestracji. W jednej z kartotek Fundacji Polsko-Niemieckiego Pojednania znalazłem zapis, mówiący, że zginął w Auschwitz w 1944 r.”. Dzisiaj już wiemy, że w Auschwitz zginął nie ten Pietraszko. Poniżej przedstawiam dalsze poszukiwania i jego ciekawe wyniki oraz prezentuję nieznane dotąd dane biograficzne bohatera tego rozdziału.

Stanisław Konstanty Czesław Pietraszko

Urodził się 8 września 1909 r. w Rawie pow. Brześć, jako syn Juliana i Wandy Wojewódzkiej. W 1935 r. ukończył Akademię Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie i pracował w Bielsku. Przed wojną w 1939 r. mieszkał w Wieliczku.

W Archiwum Korporacyjnym, na stronie www.archiwumkorporacyjne.pl, prowadzonym przez dr. Bartłomieja P. Wróblewskiego w opisie K. Lutyko-Venedya znalazłem biogram dotyczący Stanisława Pietraszko i Włodzimierza Pietraszko, chociaż w wykazie absolwentów AMW we Lwowie figurują Stanisław i Władysław Pietraszko. Dr Bartłomiej P. Wróblewski odnotował: „Stanisław Pietraszko, c. ok. 1930 i Włodzimierz Tadeusz Czesław Pietraszko – (1909 -) student i absolwent (1935) AMW, wiceprezes sem. zim. 1931/32, sekretarz 1931/32” i fotografia Włodzimierza Pietraszko. Przy biogramie Stanisława prowadzący stronę w nawiasie zamieścili dopisek: „być może tożsamy z Włodzimierzem”. Dlatego pokazuję fotografię członków K! Lutyko-Venedyi ze Lwowa z myślą, że Włodzimierz to jednak Stanisław Pietraszko.

W Dzienniku Urzędowym (nr 10, 1948, sygn. 204/47) Obwieszczenia Publiczne – uznanie za zmarłego i stwierdzenie faktu śmierci: *Stanisław Pietraszko, uczestnik walk Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943 – 1945; zginął 24. 04. 1945 r. ranny pod Dreznem.*

I kilka dłuższych zdań ze strony [www.wikipedia.org/wiki/bitwa_pod_Budziszynem_\(1945\)](http://www.wikipedia.org/wiki/bitwa_pod_Budziszynem_(1945)) o tej tragicznej bitwie: /.../ „Kilkudniowa bitwa pomiędzy 2 Armią Wojska Polskiego pod dowództwem Karola Świerczewskiego oraz radzieckiej 52 Armii i elementami 5 Gw. Ar-

mii a wojskami niemieckimi z Grupy Armii „Mitte” (tzw. zgrupowanie zgorzeleckie pod dowództwem gen. von Oppeln-Bronikowskiego). Rozpoczęła się 21 kwietnia 1945 i trwała zasadniczo do ok. 26 kwietnia (ostatnie starcia miały miejsce jeszcze 30 kwietnia). Była to ostatnia udana ofensywa niemiecka w czasie wojny. Radziecki marszałek Iwan Koniew, dowódca 1 Frontu Ukraińskiego, zmierzającego na Berlin, postawił Świerczewskiemu zadanie osłaniania lewego (południowego) skrzydła frontu i natarcie na kierunku Niesky (tż. *Niska*), Kleinwelka (*Mały Wjelkow*) i Drezno. Karol Świerczewski „Walter”, który w swej karierze wojskowej przed przydziałem do Wojska Polskiego nie miał żadnych doświadczeń w dowodzeniu w boju związkami operacyjnymi szczebla armii czy choćby korpusu (przedtem jako oficer Armii Czerwonej nieudolnie dowodził mniejszymi oddziałami, a po utracie prawie całej 248 DP w bitwie pod Wiaźmą 1 listopada 1941 – z bitwy ocalało zaledwie 681 żołnierzy dywizji, z czego powróciło z nim tylko czterech – wobec postępującego alkoholizmu został przeniesiony na tyły), samowolnie zmienił otrzymane szczegółowe rozkazy i podjął decyzję o próbie zajęcia Drezna już w drugim dniu operacji. Zmienił przy tym ugrupowanie swej armii, lekceważąc założenia sztabu Frontu, nakazujące zgrupowanie większości sił frontem na południe, co ułatwiłoby przeciwdziałanie kontratakowi niemieckim.

Nie mając dostatecznego rozpoznania zwiadowczego skierował swoją 2 AWP przeciwko zgrupowaniu ok. 50 tysięcy żołnierzy niemieckich wyposażonych w 300 czołgów i dział samobieżnych. W szeregach niemieckich przeważały resztki jednostek elitarnych (w tym dywizji grenadierów pancernych „Brandenburg”, korpusu pancerno-spadochronowego „Hermann Göring”, dywizji pancernych 20. i 21. oraz dywizji pancernych SS „Das Reich” i „Frundsberg”), walczyły także trzy dywizje piechoty (w tym sformowana z byłych jeńców radzieckich 600 DP) oraz ukraińska brygada „Wolna Ukraina”, opór stawiali też członkowie miejscowych batalionów Volkssturmu (m.in. 260 z nich Smiersz spalił później żywcem we wsi Niederkaina). /.../

2 Armia WP, choć przeważała liczebnie – ponad 89 tysięcy żołnierzy oraz 500 czołgów i dział samobieżnych – sformowana była w większości z poborowych powołanych do wojska na ziemiach polskich pod koniec 1944 i na początku 1945 r., pośpiesznie przeszkolonych i niemających większego doświadczenia bojowego, w dodatku fatalnie dowodzonych przez często niekompetentnych oficerów. 85% żołnierzy stanowili Polacy, w dużej mierze partyzanci, a resztę stanowili przedstawiciele mniejszości etnicznych oraz przydzieleni oficerowie radzieccy,

głównie polskiego pochodzenia (ok. połowa korpusu oficerskiego Armii). Nieznane są dokładne statystyki dotyczące oddziałów radzieckich zaangażowanych w walki z zgrupowaniem zgorzeleckim w tych dniach. Było to jednak co najmniej ponad 20 tysięcy ludzi (prawdopodobnie dużo więcej) i wiele pojazdów pancernych, m.in. z 5 Gw. Armii. /.../. Natarcie polskie początkowo przebiegało pomyślnie i wojska Świerczewskiego szybko przełamały linie niemieckiej obrony. Świerczewski zlekceważył sygnały o niemieckich kontratakach, z jakimi spotkała się walcząca na styku z oddziałami polskimi radziecka 52 Armia, przecięta w pół przez Niemców. Pośpiech wymuszany przez dowódcę armii spowodował niedopuszczalne rozciągnięcie polskich dywizji na przestrzeni 50 kilometrów i rozdzielenie się ich na trzy odrębne ugrupowania. /.../.

Przebijające się na północny zachód niemieckie oddziały pancerne, dokonawszy precyzyjnego rozpoznania sił polskich, 21 kwietnia rozcięły polskie ugrupowania na dwie części, zrywając przy tym ich linie zaopatrzeniowe. Lekceważąc ten fakt Świerczewski nakazał kontynuację natarcia na Drezno przydzielonemu 1 Korpusowi Pancernemu i trzem dywizjom piechoty (5, 9 i 10). W ten sposób pozbawił wsparcia zagrożone trwającym kontratakiem niemieckim wojska lewego skrzydła. Skutkiem tego, w ciągu 24 godzin, główne siły wojsk polskich zostały okrążone. W Förstgen (łuz. *Dołha Borśc*), pomiędzy Budziszynem a Niesky, Niemcy zniszczyli całą 16 Brygadę Pancerną, z której ocalało tylko stu żołnierzy (spośród ponad 1300 na początku kwietnia), stracono także prawie wszystkie czołgi poza trzema (z początkowego stanu 65). W 5 Dywizji Piechoty zginął jej dowódca, generał brygady Aleksander Waszkiewicz (protokół sekcji jego zwłok odnalezionych po dwunastu dniach wskazuje, że trafił żywy do niewoli niemieckiej i dopiero tam został brutalnie zamordowany). Sztab 2 Armii WP stracił kontrolę nad sytuacją i popełniał coraz więcej błędów, wydając chaotyczne, często sprzeczne ze sobą rozkazy. Piechota nie miała osłony czołgów i artylerii, natomiast artyleria nie miała osłony piechoty. Świerczewski dopiero w południe 22 kwietnia wydał rozkaz zawrócenia spod Drezna 1 Korpusu Pancernego, który zdołał po forsownym marszu osiągnąć rubież Budziszyna jeszcze tego samego dnia wieczorem. Było to już jednak wsparcie spóźnione, ponieważ wojska niemieckie zdołały 24 kwietnia wyprzeć Polaków z miasta i odeprzeć ich późniejszy kontratak. Równocześnie dowództwo 2 Armii WP spod Drezna odwołało 8 Dywizję Piechoty, a pozostawiło tam 9 DP.

/.../ Sytuacja wydaje się jednak bardziej złożona. Siły podległe gen. Świerczewskiemu przy właściwym dowodzeniu spokojnie wystarczyłyby do odparcia kontrataku niemieckiego — 2 Armia WP liczyła 5 dywizji piechoty (o sile 50%–60% stanu etatowego), brygadę pancerną i korpus pancerny (trzy brygady pancerne i jedna zmechanizowana), co oznaczało, że była silniejsza od właściwie każdej radzieckiej armii ogólnowojskowej (10–12 dywizji piechoty, ale o sile 20%–25% stanu etatowego, czasem brygada pancerna lub wyjątkowo korpus zmechanizowany — trzy brygady piechoty zmechanizowanej i jedna pancerna). Ponadto gen. Świerczewski otrzymał bardzo dokładne wytyczne, których wykonanie pozwoliłoby łatwo odeprzeć Niemców (Koniew był świadom jego niekompetencji). Dodatkowo Koniew był świadom, że bitwa ta ma ukazać Świerczewskiego jako wybitnego wodza, więc początkowo nie chciał otwarcie interweniować, aby nie „zaszkodzić” Świerczewskiemu — poprzestał na posłaniu szefa sztabu frontu (gen. Iwana Pietrowa), aby ten „po cichu” ściągnął 7 i 10 Dywizję Piechoty 2 AWP znad Nysy Łużyckiej do wsparcia reszty wojsk, co przyniosło skutek dopiero po kilku dniach. Katastrofalna sytuacja w rejonie Budziszyna spowodowała jednak, iż dowódca frontu postanowił osobiście przejąć dowodzenie 2 Armią WP i posłać na jej pomoc odwody frontu. Koniew, zjawiając się na stanowisku dowodzenia 25 kwietnia, uporządkował źle rozmieszczone ugrupowania polskie i radzieckie oraz przysłał w odsiecz znaczne oddziały Armii Czerwonej. Sytuacja poprawiła się, co uratowało 2 AWP od druzgocącej klęski.

Na rozkaz dowództwa frontu pod Dreznem pozostawała jednak wciąż polska 9 Dywizja Piechoty, która dopiero 26 kwietnia dostała rozkaz odwrotu. Dowódca dywizji, pułkownik Aleksander Łaski, zarządził odwrót w jasny dzień, trzema nieubezpieczonymi kolumnami, w sposób nieprzygotowany i całkowicie sprzeczny z zasadami sztuki wojennej. Niemcy, zdobywszy mapy sztabowe z naniesionymi planami marszruty, urządzili w kilku miejscach zasadzki. W „dolinie śmierci” między Panschwitz-Kuckau (łuż. *Pančicy-Kukow*) i Crostwitz (*Chróścicy*) 26 Pułk Piechoty stracił 3/4 żołnierzy. W Horka (3 km na północ od Crostwitz; według innych źródeł wydarzyło się to w Gutttau, łuż. *Hučina*, kilkanaście kilometrów na wschód od Horka) Niemcy zaatakowali kolumnę, w której ewakuowany był dywizyjny szpital polowy — ok. 300 ciężko rannych polskich żołnierzy zostało tam zamordowanych na miejscu (świadkiem tego wydarzenia był kapelan dywizji, ksiądz kapitan Jan Rdzanek, który mimo postrzału w potylicę przeżył). Rozbita 9 DP straciła swojego dowódcę (dostał się do niewoli podczas wychodze-

nia z okrażenia), większość artylerii i innego sprzętu oraz tabory, a straty ludzkie wyniosły ponad 40% stanu.

Starcia z oddziałami niemieckimi trwały jeszcze do końca kwietnia, kiedy to ustabilizowała się linia frontu w tym rejonie. Wojna zakończyła się tydzień później (na froncie wschodnim oficjalnie dzień później, 8 maja 1945 r.). Drezno zajęte zostało dopiero po kapitulacji Rzeszy. W międzyczasie, 4 maja zdziesiątkowana 2 Armia WP dostała rozkaz przerzutu w rejon Pragi.

Według niektórych dokumentów prawdziwe straty polskie wyniosły w sumie aż około 25 tysięcy ludzi, czyli prawie 1/3 Armii.

Straty niemieckie są nieznane (strona polska oficjalnie oceniła je na 6500 zabitych, co obecnie uznaje się za liczbę znacznie zawyżoną dla celów propagandowych).

W rejonie walk śmierć poniosło ok. 350 osób cywilnych. Tereeny te zamieszkane były częściowo przez ludność etnicznie słowiańską (Serbołużycanie). Zdarzały się nawet przypadki ukrywania przez miejscowych przed esesmanami żołnierzy polskich z rozbitych oddziałów (z kolei niektórzy inni cywilni Niemcy brali udział w dobijaniu rannych Polaków).

Pomimo okazanego pod Budziszynem dyletanctwa w dowodzeniu, lekceważenia rozkazów zwierzchników i znanego powszechnie faktu, iż (jak to określił major Stefan Torno-Ornowski, oficer 2 AWP) „Świerczewski dowodził chyba w pijanym widzie”, już 1 maja 1945 r. Karol Świerczewski dostał awans i otrzymał nominację na najwyższy stopień generała broni. Przez lata propagandy PRL przemilczano przed opinią publiczną fakt przegranej 2 AWP pod Budziszynem, próbując ją – wobec uratowania jej przez Koniewa od całkowitej katastrofy i wobec faktu, że wkrótce nastąpiła kapitulacja Niemiec – przedstawić jako bitwę krwawą, ale dla wojska polskiego zwycięską. Alkoholizm „Waltera” i całkowity brak jego kwalifikacji dowódczych skrzętnie ukrywano, budując wokół niego mit niezwyciężonego dowódcy, „który się kulom nie kłaniał”.

Walki żołnierzy polskich pod Budziszynem zostały upamiętnione na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, napisem na jednej z tablic (po 1945 roku) „BUDZISZYN (BAUTZEN) 21-26 IV 1945” i (po 1990 roku) „BUDZISZYN 23-28 IV 1945”.

Wydawać się może, że dr Stanisław Pietraszko został zamordowany przez Niemców 26 kwietnia 1945 r. podczas ewakuacji szpitala polowego w Horka lub Gutttau będąc rannym wśród 300 żołnierzy szpitala.

O tym dniu opowiada ks. kap. Jan Rdzanek² (ocalały): „Byłem w walkach pod Budziszynem. Okazało się wkrótce, że znaleźliśmy się w okrążeniu. Artyleria niemiecka zaczęła coraz mocniej ostrzeliwać. Pancerne wozy i piechota wroga coraz bardziej nacierają. W jednej miejscowości nawet ludność cywilna zaczęła z okien i ukrycia ostrzeliwać naszych żołnierzy. Wśród wielkich własnych strat zaczęliśmy się przedzierać przez pierścień wojsk niemieckich. W czasie tej akcji nasza 9 Dywizja poniosła największe straty pod Budziszynem. W tym czasie znalazłem się w dużej zmotoryzowanej grupie naszej piechoty. Cofaliśmy się, by jak najrychlej nawiązać łączność z gwardyjskimi dywizjami radzieckimi. Dłuższy czas jechaliśmy bez przeszkód. Jechałem motorem w środku kolumny. Gdzieś na przedzie jechał mój samochód z kaplicą polową, a w nim dwaj moi żołnierze, kierowca Leon Tryczyński i ministrant Antoni Iwaszko. W miejscowości Horki zatrzymaliśmy się trochę, by odsapnąć, podać coś rannym do jedzenia i picia i zatankować nasze pojazdy. Ruszyliśmy naprzód długą kolumną, jadąc szosą krajem leśnej polany. Nie ujechaliśmy chyba kilometra, gdy nagle huknęły z lasu niemieckie działa czołgowe ukryte w zasadzce. Fontanny czarnej zmarniętej ziemi wystrzeliły ku górze tuż przed samą szosą. Inne pociski przeniosły się na szosę ponad naszą kolumnę. Następne już uderzyły w nasze samochody, które natychmiast stanęły w płomieniach. Zatrzymała się kolumna. Żołnierze wysypali się z samochodów. Chwycili za broń, lecz wróg był niewidzialny, zamaskowany w lesie i zaczął gęsto ostrzeliwać z karabinów maszynowych. Widziałem jak jedni z naszych przywarli w rowach i na polanie do ziemi, a inni szukali schronienia w lesie po drugiej stronie polany. Ranni, którzy byli w naszych samochodach, a mogli się jako tako ruszać, również pospiesznie wyskakiwali z samochodów, aby się ratować. Inni ciężej ranni ginęli od kul w płonących samochodach. Zatrzymałem natychmiast motor, wyróciłem go na szosie i sam w oka mgnieniu padłem na ziemię w rowie tuż przy szosie. Ogień nieprzyjacielski stawał się coraz bliższy i coraz silniejszy. Oprócz tego jakiś potężny „Tygrys” zasypywał nas ogniem flankowym. Byliśmy całkowicie przybici do ziemi tym krzyżowym ogniem. Nie można było ani się ruszyć, ani głowy podnieść. Przywarłem całym ciałem do ziemi. Rozdygotały mi się nerwy. Miałem głębokie przeświadczenie, że zbliża się nieuchronnie koniec. Przez moment wsłuchałem się w zajadły świst całych serii lecących kul. Słyszałem je i czułem nad sobą, jak przelatują i padają coraz bliżej. Odniosłem wrażenie, że czas się zatrzymał i teraz pojąłem, jak inną jest rzeczywistość tej walki i tego świstu kul od tej,

² Humeński J. (pod red.), *Wspomnienia wojenne księży kapelanów 1939-1945*, wyd. Wydawnictwo Caritas 1967, s. 160 - 187.

którą opiewają w piosenkach czy deklamacjach szkolnych. Czułem, że kule głaszczą już prawie po plecach, a coraz to złośliwsze i coraz głodniejsze ofiar. Wiedziałem, że nie ma już żadnego ratunku, zwłaszcza kiedy zobaczyłem kątem oka z lewej strony pierwszy olbrzymi czołg z czarnym krzyżem ziejący ogniem i posuwający się przez szosę na naszą polanę. A więc to już koniec. Tutaj właśnie i w takich okolicznościach. Uciszyłem w swej świadomości odgłosy strzelaniny i detonacji, zobojętniałem na to, co się wokół mnie dzieje. Modliłem się żarliwie, przygotowując na niechybną śmierć. Pamiętam dobrze, jak żegnałem się z życiem, przywarłszy jeszcze mocniej całym ciałem do ziemi.

„Aufstehen!” — suchy i ostry głos tuż przy mnie zelektryzował mnie i jak prąd przeszedł po całym organizmie. Natychmiast wróciłem jakby z zaświatów, odzyskałem świadomość, zrozumiałem. Poruszyłem się, aby wstać. Teraz poznałem, jak jestem słaby i wycieńczony. Dźwignąłem się powoli i stanąłem na chwiejnych nogach. Widocznie był to skutek zbyt nagłych i zbyt silnych wrażeń. Gdy podniosłem nieco oczy, zobaczyłem najpierw automat skierowany prosto w moje piersi i usłyszałem chrypliwy głos: „Offizier, Offizier”. Spojrzałem prosto w twarz wroga. Przede mną stał podoficer niemiecki, trupia czaszka na tle czarnego otoku czapki. Z takim człowiekiem nie ma rozmowy, nie ma dyskusji. Trupia czaszka — to śmierć. Odpowiedziałem mu więc krótko: „Offizier und Divisionspfarrer”. „Warum kommen sie sich nach Deutschland?” — wrzasnął głośno. Odpowiedziałem: „Ale Soldaten gingen also und ich”. Gwałtownym ruchem wyrwał mi rewolwer zza pasa i ryknął: „Komm!” — Poderwał jeszcze z ziemi kilku leżących żołnierzy i prowadził nas szosą w stronę Horek. Największą męką w tej chwili było dla mnie, że nie mam możliwości żadnej obrony, że jestem skazany już tylko na niełaskę wroga i że tak marnie przyjdzie mi zginąć. Zatrzymał się i krzyknął: „Halt!” Zaszwargotał coś gwałtownie i gestem ręki wskazał na przydrożny rów. Zrozumiałem z tego, że należy szybko ustawić się w szereg i zejść do rowu. Żołnierze pojęli w lot całą grozę położenia. Skupili się przy mnie jak strwożone dzieci, pytając z lękiem, co robić. Odpowiedziałem krótko: Nie ma ratunku, wszyscy teraz zginieją. Stanąłem w środku, oni obok mnie i zeszliśmy do rowu. Niemiec stanął naprzeciw nas i wyciągnął pistolet. Zadrżałem. A więc koniec. Tysiące myśli zawirowały po głowie. Gdzie dostanę kulę. Jakie to uczucie. Czy to będzie bardzo bolesne. A może chybi, a może tylko rani. Spojrzałem na skrawek ziemi tuż przed moimi nogami. Tu więc będę leżał martwy, tu mój grób. Ogarnął mnie palący żal za krajem rodzinnym, za rodziną, oni tam spokojni nawet nie domyślają się, co ja te-

raz przeżywam. Otrząsnąłem się natychmiast. Nie wolno rozpaczać. Jestem przecież oficerem i kapłanem wśród biednych moich żołnierzyków. Trzeba godnie umierać. A zresztą przecież przygotowałem się już na śmierć. Mam oleje święte. Tyle razy namaszczałem nimi umierających w ranach żołnierzy. Co najważniejsze, mam przy sobie sporo Komunii św. Byłem przecież zawsze przygotowany, aby w każdej chwili wśród dnia czy nocy udzielać jej chorym i konającym. Poczułem się całkowicie spokojny i opanowany. To wszystko przemyślałem w ułamkach sekundy. Nie było bowiem czasu. Niemiec zaszedł nas od tyłu. Stał przy pierwszym z brzegu żołnierzu, błyskawicznie wymierzył w tył głowy i wypalił. Młody żołnierz nazwiskiem Bielawski, kierowca, widząc, na co się zanoszą, osunął się lekko na kolana, bezładnie poruszył rękoma, lekko odchylił głowę do tyłu i w tym momencie padł strzał i żołnierz zwałił się na ziemię. Ja byłem następny. Pamiętam, w nerwowym odruchu odwróciłem twarz w drugą stronę i lekko odchyliłem głowę w bok. Huknął strzał, poczułem jakby lekkie uderzenie w głowę, pociemniało mi w oczach, zawirowało w głowie. Mdlejąc leciałem nieprzytomny w czarną otchłań. Jak zimny gład runąłem całym ciałem i twarzą na ziemię. Był to dla mnie pamiętny i do końca życia niezapomniany dzień 26 kwietnia 1945 r. około godz. 14-tej. Zdaje mi się, że dość szybko odzyskałem przytomność. Otworzyłem oczy. Gorąca krew płynęła mi po twarzy, a także wąską stróżką spływała mi na szyję. Umieram, liczę sekundy do końca. Śmierć jednak nie przychodzi, życie jakimś cudem się przedłuża. Uświadamiam więc sobie, że jestem pewnie tylko ranny. Leżę. Dłoń lewej ręki mam pod czołem. Druga dłoń trupio błada, jakby nie moja, leży obok mnie wciśnięta w skąpą, lekko zieleniejącą trawę. Czapka połowa na głowie, ale „na bakier”. Jedna połowa płaszcza całkowicie odwinęta. Coraz więcej odzyskuję przytomność. Słyszę, mój towarzysz niedoli z lewej, Bielawski, rzezi, słyszę krótkie serie broni maszynowej, to dobijają rannych leżących na ziemi. Do uszu moich dociera syk płomieni, trawiących na szosie nasze samochody. Na polanie ryczą motory nieprzyjacielskich czołgów. Słyszę tupot biegających Niemców. Ze ściśniętym ze wzruszenia gardłem, spełniam — o czym jestem głęboko przekonany — po raz ostatni w życiu swoją posługę kapłańską. Leżąc na ziemi udzielam ogólnego rozgrzeszenia i odpustu na godzinę śmierci tym wszystkim, którzy wokół mnie i na całej tej leśnej polanie konają. Mój towarzysz z lewej przestał rzezić, a więc zmarł. Za chwilę paru Niemców staje przy naszych głowach, patrzą czy żyjemy, by w razie czego nam poprawić. Zastygłem w bezruchu jak trup. Oczy zamknięte jak w śmiertelnym śnie, oddech całkowicie wstrzymałem, serce

dosłownie przestało bić. Słowem trup. W przeciwnym razie albo seria z automatu w głowę, albo bagnet w piersi, ordynarne kopnięcie butem, albo wreszcie, co mi się wydawało gorszym, to zmasakrowanie i wbicie w ziemię gąsienicami czołgów. Po chwili odeszli. Odetchnąłem nieco z ulgą. Jeszcze Niemcy szaleli na polanie, kończąc swą niszczycielską robotę, gdy z przeraźliwym wyciem zaczęły nadlatywać pociski odległej artylerii radzieckiej i z hukiem eksplodować na naszej polanie. Ruszyć się nie można, bo Niemcy poprawią. Każdy nadlatujący znów pocisk spręży wszystkie nerwy, zamiera się w trwodze na moment, by po wybuchu rozluźnić błyskawicznie nerwy, chwycić powietrza i stwierdzić: jeszcze nie ten. Ach, czemu mnie nie zabito od razu, dlaczego ta agonia przedśmiertna się przedłuża. Ucichł ogień artylerii, powoli zapadał mrok. Niemieckie czołgi powoli odjeżdżały i piechota, w zwartym widać szyku, miarowym krokiem maszerowała do Horek. Mijały długie, nieskończone godziny. Zrobiło się ciemno, zaległa dość gęsta mgła i posępny księżyc wypłynął na niebo. Wciąż jeszcze leżałem na ziemi, nie śmiąc się poruszyć ani unieść z ziemi głowy. Późna już była godzina, gdy wreszcie zdecydowałem się poruszyć, unieść głowę i rozejrzeć się po polanie, a przede wszystkim spojrzeć na moich najbliższych towarzyszy i czy naprawdę nie ma już w pobliżu Niemców. Moi żołnierze, którzy dzielili ze mną grozę rozstrzelania, leżeli cicho jak w głębokim śnie, lecz każdy z nich jakiś wyciągnięty, sztywny, z trupałą bladością na twarzy. Poznałem zaraz, że już nie żyją. Po całej polanie, jak tylko mogłem sięgnąć okiem, leżeli w bezładzie inni jak snopy na polu, niektórzy byli tylko w białiznie. Ci ostatni, jak przypuszczałem, to byli ranni z naszych samochodów, którzy w czasie gwałtownego ostrzelania nas z zasadzki, ratowali się ucieczką. Na szosie sterczały smutnie szerniałe wraki naszych spalonych od pocisków samochodów. Spojrzałem w stronę Horek. I nagle zdało mi się, że z tamtej strony idzie w moją stronę dwóch Niemców. Bez chwili namysłu zerwałem się nagle i pędem, jak na skrzydłach, pobiegłem w stronę ściany pobliskiego lasu. Dziwiłem się sam sobie, bo zdawało mi się, że chyba jednym susem przeskoczyłem całą tę polanę. Tuż przed ścianą lasu zadrżałem. Widzę głębokie okopy. Może zaminowane. Nie widzę dobrze, może przy nieostrożnym stąpieniu wylecę w powietrze. A druga rzecz, jeśli są w tym lesie Niemcy, to za chwilę z całą pewnością dostanę serię w piersi i runę martwy do rowu. Zrobiło mi się zimno. Na szczęście jednak przeszedłem bezpiecznie okop, a w lesie na skraju nie było żywego ducha. Zatrzymałem się chwilę i pierwszy raz od wielu godzin odetchnąłem głęboko. Szybko przebiegłem myślą wydarzenia ostatnich godzin. Zbyt wiele silnych

wrażen. Nie czułem żadnego bólu, ale nie słyszałem na lewe ucho, czułem w nim tylko delikatne klucie. Dotknąłem ręką. Cała lewa połowa głowy w zakrzepłej krwi. Jestem sam jeden. Odczułem teraz całkowitą bezradność i przykrą samotność. A przecież miesiące całe spędzałem wśród tysięcy żołnierzy. Teraz zaś nie mam przy sobie nawet tych dwu moich żołnierzy, kierowcy i ministranta. Płakać mi się chciało”.

Artykuł pochodzi z najnowszej książki W. A. Gibasiewicza **POCZĄTEK OD KONCA DROGI**. Trwają poszukiwania sponsorów jej wydania oraz wydawnictwa.

Źródło fotografii: www.archiwumkorporacyjne.pl – Bartłomiej P. Wróblewski

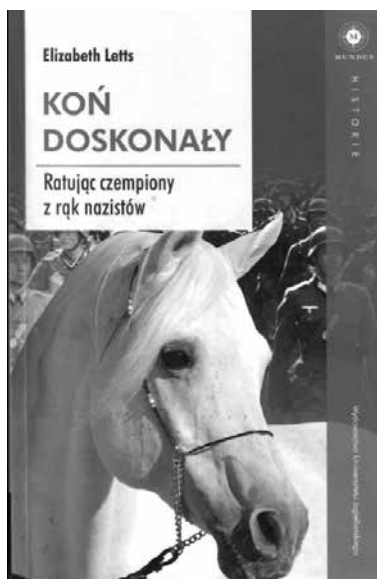
Jerzy Kita
Warszawa

LOSY POLSKICH KONI ARABSKICH Z JANOWA PODLASKIEGO PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Przeczytałem ostatnio książkę amerykańskiej autorki Elizabeth Letts pt. „Koń doskonały. Ratując czempiony z rąk nazistów.” Autorka opisuje losy polskich koni czystej krwi arabskiej z Janowa Podlaskiego i koni z Hiszpańskiej Szkoły Jazdy w Wiedniu (lipicanów). Postaram się przypomnieć losy polskich koni czystej krwi z Janowa Podlaskiego, czyli naszych koni arabskich, zapewne mniej znanych szerszej społeczności. Dziś popularność polskich koni arabskich w naszym społeczeństwie jest większa niż wtedy, choćby z uwagi na coroczne aukcje organizowane w Janowie Podlaskim i informacje o sprzedaży pewnej liczby koni w dobrej cenie za granicę. Konie w Janowie Podlaskim, jak pisze autorka, żyły wśród łąk nad

Bugiem, zapewne zadowolone ze swego miejsca. Głównym bohaterem będzie ogier Witeź. Zatem przypomnijmy, że 30 kwietnia 1938 r. nad ranem urodziło się źrebię, które w przyszłości będzie rozślawiało kraj, w którym się urodziło. Od początku urodzenia zwracał uwagę na swoje doskonałe proporcje w budowie ciała i przepowiadano mu wielką przyszłość, jako reproduktora.

Krótki skrót historii Janowa Podlaskiego. Pierwsze wzmianki o koniach arabskich w Polsce ukazują się w końcu XVII wieku. Pierwsze araby sprowadzone przez Turków osmańskich zyskały taką popularność, że polska arystokracja w XIX w. sprowadziła z Arabii konie



Koń doskonały



Andrzej Krzysztalowicz

tej rasy do swoich majątków. Jednak w 1917 r. większość polskich stadnin została splądrowana przez bolszewików i znaczna liczba koni została wybita na mięso. Przed 1917 r. zarejestrowanych w Polsce było 500 koni tej rasy, a ocalało jedynie pięćdziesiąt. W 1918 r. pod koniec pierwszej wojny światowej w Janowie nie było już ani jednego konia czystej krwi arabskiej. Ówczesny dyrektor stadniny, Stanisław Pohoski, z wielkim mozołem odbudował stadninę, ale trwało to niemal 20 lat. Na początku 1938 r. działał już w pełni narodowy program hodowli. Wtedy stadnina liczyła 30 klaczy zarodowych, które rodziły dobrze zapowiadające się źrebięta. W tamtym czasie funkcję zastępcy dyrektora pełnił Andrzej Krzysztalowicz, którego poznałem po wojnie, już za czasów jego dyrektorowania w Janowie. Stanowisko zastępcy dyrektora stadniny Andrzej Krzysztalowicz objął w grudniu 1938 roku. Witeź nie miał jeszcze wtedy roku. Warto przypomnieć, że Witeź miał dwóch przyrodnych braci po ogierze Ofir, a mianowicie Witraża i Wielkiego Szlema. Krzysztalowicz lubił zatrzymywać się przy ogrodzeniu pastwiska, na którym brykał Witeź u boku matki Federacji i podziwiać go.

Początek 1939 r. w Janowie nie zapowiadał niczego złego, ale ciemne chmury gromadziły się nad tym spokojnym miejscem. Pod koniec sierpnia Niemcy i Rosjanie podpisali wprawdzie pakt o nieagresji, ale tajnym porozumieniem uzgodnili także podział Polski na dwie strefy wpływów. Porozumienie to nie trwało jednak długo, bowiem 1 września Niemcy wkroczyli do Polski od zachodu. Witeź miał wtedy zaledwie rok.

Janów, położony około 8 kilometrów od Bugu, tworzył granicę wschodnią ze Związkiem Radzieckim. Początkowo sądzono, że Niemcy nieprędko dojdą do Janowa. Kiedy jednak przekroczyli Wisłę, zaczęło się robić niebezpiecznie. Dyrektor Pohoski rozważał różne możliwości, w tym ewakuację stadniny, bowiem wariant, że konie mogą wpaść w ręce zaborców, wywoływała rozpacz. Niestety, nie było dobrego rozwiązania. Ostatecznie dyrektor Pohoski podjął trudną decyzję, że stadnina będzie ewakuowana na wschód, a następnie do Rumunii, do której należało pokonać około 800 kilometrów.

Rankiem 11 września 1939 r. ruszyła karawana z Janowa w liczbie 250 koni. Krzysztalowicz szedł na końcu, mając pod opieką klacze ze źrebiętami. Wzbudzali zainteresowanie i podziw wśród mieszkańców wiosek. Kiedy jednak doszli do głównej szosy, droga była przepełniona uciekinierami, ludnością cywilną, oddziałami kawaleryjskimi i rozpoczęła się tragedia. Konie się płoszyły, walczyły między sobą. Część uciekła, w tym także Witeź, Witraz i Wielki Szlem. Pohoski z rozpaczycy chciał popełnić samobójstwo, ale Krzysztalowicz zdołał zapobiec temu wydarzeniu. Naloty dodatkowo stanowiły olbrzymie zagrożenie. Ludzie chowali się pod drzewami przy drodze. Postanowiono wędrować nocami. Źrebięta zaczęły mieć kłopoty z kopytkami, które po prostu pościerały.

Do uciekinierów ze stadniny dotarła wiadomość, że Rosjanie 17 września przekroczyli granicę i zmierzają w ich kierunku. W tak tragicznej sytuacji postanowili wracać z resztą koni tą samą drogą. Sami głodni i wyczerpani, podobnie jak konie, wreszcie dotarli do Bugu, a tu niespodzianka - nie ma mostu. Zmusili więc konie do pokonania rzeki wpław. Wyczerpani, wycieńczeni, w mniejszej grupie, dotarli do bramy domu. Budyńki i pastwiska zastali niezmienione. Ale 25 września 1939 r. zauważono rosyjskie czołgi, co oznaczało, że Janów znalazł się pod okupacją sowiecką. Piątego października zauważono, że Rosjanie szykują się do odjazdu, ale zabierają konie, uprzęż i podpalają stajnie. Po wojnie dowiedziano się, że konie miały trafić do rosyjskiej stadniny w Triersku oddalonej ok. 1600 kilometrów. W Janowie pozostały tylko puste stajnie i jedna klacz Najada, która nie pozwoliła sobie założyć kanatara, przewracając żołnierza sowieckiego i kalecząc go. Wobec zaistniałej sytuacji żołnierz zrezygnował z niej.

Po kilku tygodniach pojawił się nowy nieprzyjaciel. Do stadniny wjechała czarna limuzyna, z której wysiadł komisarz do spraw hodowli koni Gustaw Rau. Wzdłuż drogi ucieczki, konie, które pouciekały, chłopcy przechowywali i ukrywali w stodołach. Smarowa-



Ogier Witeź w Niemczech

li błotem, żeby ukryć urodę i znaki identyfikacyjne. W przypadku, gdy natrafiono na ich ślad, chłopcy wydawali konie Niemcom. Jednak 80% koni Janowskich przepadło. Wśród zaginionych była też matka Witezia, Federacja. Witeż wychudzony i słaby dokuśtykał do Janowa. Odnaleziono go w pobliskiej wsi. Niemcy jednak dbali o konie,



Ogier Witeż w Kalifornii

dlatego z czasem masztalerze zaczęli zgłaszać się do pracy. Zgłosił się także do pracy, jako masztalerz, Andrzej Krzysztalowicz. Natomiast zły los spotkał 27 klaczy, które szły pieszo do Trierska w Kazachstanie. Przeżyło zaledwie dziewięć klaczy.

To nie był koniec tragedii koni arabskich z Janowa. Niemcy postanowili przewieźć wagonami konie do Niemiec, do miasteczka Sohland. 1 lipca 1944 r. załadowano 90 koni z Janowa, w tym Witezia, Witraża i Wielkiego Szlema. Kilkanaście dni później doładowano kolejną grupę koni. Ale zamach na Hitlera 20 lipca 1944 r. miał duży wpływ na losy ludzi i koni ewakuowanych z Janowa. Konie trafiły do majątku płk. von Bonneta, gdzie przybyły jeszcze konie z Bogusławic i Kozienic. W ewakuacji stadniny Kozienice brał udział także mój ojciec wraz z masztalerzami, których nazwiska pamiętam do dziś (Wejner ojciec i syn Marian, Marzęda, Gorczyca i inni). Warunki w Sohland bardzo się pogorszyły. Zaczęło brakować paszy i kondycja koni się pogorszyła. Postanowiono więc część koni rozdać miejscowym rolnikom w formie pożyczki. Sytuacja jednak zmusiła do dalszej drogi na zachód do stadniny Torgau, oddalonej o około 140 kilometrów. Ewakuacja była możliwa tylko pieszo. Należało najpierw dojść do Drezna, pokonując dziennie około 25 km z przerwą na odpoczynek jedną noc. W tej drodze pogorszenie pogody wywołało kilka przedwczesnych porodów i związanych z tym kłopotów. Najgorzej było z noworodkami. Okrywano je płaszcami, derkami. Nie można było wynająć żadnego wozu, żeby przewieźć noworodki. Po pierwszym dniu wędrówki na wieczór, nikt nie chciał udzielić noclegu. Wobec tego wędrowali dalej nocą. Po dotarciu do Drezna trafili

wprost pod naloty alianckie oraz pełne ulice i place uciekinierów. Opis sytuacji, który pomijam, jest tragiczny. Ranne konie oddano do szpitali polowych. Po dwóch dniach odpoczynku ruszyli dalej. Po dojściu na miejsce okazało się, że nie ma ani jednego wolnego boksu. Ostatecznie rozlokowali się w pustej ujeżdżalni. Ludzie poukładali się na ziemi obok swoich podopiecznych. W marcu pociągami ruszyli w dalszą drogę do miejscowości Nettlelau, gdzie pozostali do końca wojny. W styczniu wywieziono z Janowa ponad 200 koni. Pozostało ich po wojnie około 50. Nie mieli pojęcia, co stało z Witeziem i pozostałymi ogierami.

Witeź, wraz z innymi końmi, został wywieziony do USA, gdzie w sumie wywieziono 231 koni (nie tylko z Janowa) w dwóch transportach w 1945 i 1946 roku. Zapowiadało się dobrze, ale w USA zaczęto ograniczać wsparcie finansowe dla Służby Remontów i Hamilton (były pułkownik) był zmuszony wystawić większość koni pełnej krwi na aukcję, ponieważ Jockey Club odmówił ich rejestracji do księgi zarodowej, z wyjątkiem czterech, co uniemożliwiało użycie ich do hodowli.

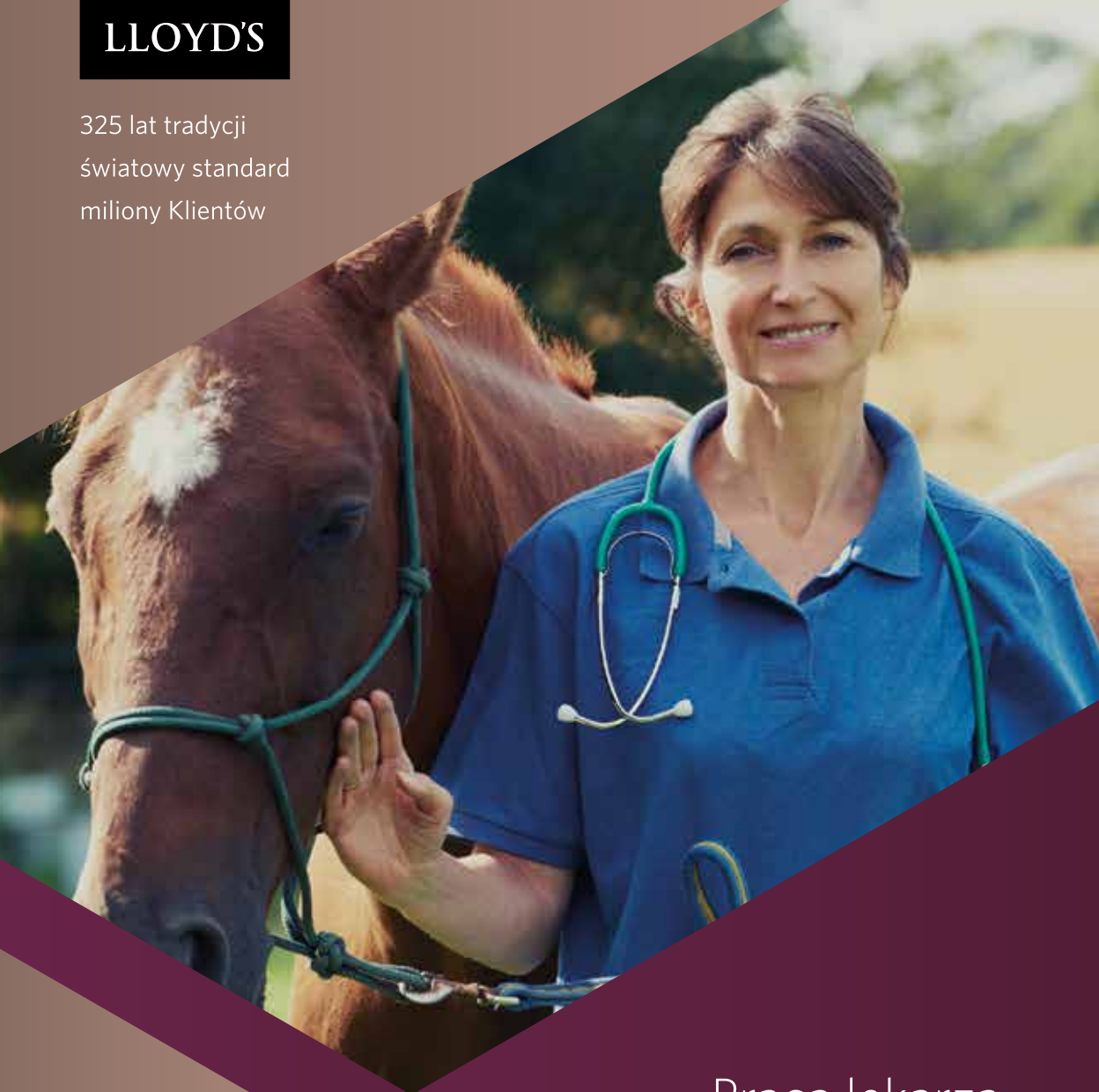
W stajniach Kellogga (właściciel rancza) pozostały już tylko najbardziej wartościowe konie, do których zaliczał się Witeź. Wiosną 1949 roku Witeź miał 11 lat i trafił na aukcję z numerem 131. Nagle na aukcji pojawił się Tom Stewart, weteran 2 Pułku kawalerii, który brał udział w akcji ratowania koni w stadninie Hostau (Czechosłowacja) przed przejściem przez Rosjan (ciekawy opis pertraktacji). Na aukcji szukał konia, którego ratował przed armią sowiecką. Rozpoznał go, poklepał i ogier zarżał (prawdopodobnie rozpoznał znajomy głos). Teraz czekał, aby Witeź znalazł dobry dom. Sam nie mógł licytować, bo nie miał pieniędzy. Cekał do końca licytacji, aż się dowiedział, że wylicytował go ktoś w białym kapeluszu za 8,100 \$. Okazało się, że ten ktoś starał się od dawna o Witezia, ale nie dostał zgody. Tom Stewart ucieszył się, że koń trafił do dobrego domu i jego wojenny wysiłek nie poszedł na marne. Witeź zachował wytatuowany (wypalony) królewski znak - koronę, co dowodziło, że urodził się w Polsce.

Tak oto konie z Janowa Podlaskiego przeżyły także ciężki czas podczas II wojny światowej. Na szczęście stadnina funkcjonuje do dziś i osiąga sukcesy.

Po wojnie kierownictwo stadniny powierzono Andrzejowi Krzyształowiczowi, który pełnił tę funkcję przez wiele lat, aż do przejścia na emeryturę. Jest pochowany na miejscowym cmentarzu. Następnie kierownictwo stadniny powierzono lekarzowi weterynarii Markowi Treli, który był wychowankiem Andrzeja Krzyształowicza. Obecnie funkcję prezesa stadniny pełni prof. Sławomir Pietrzak.

LLOYD'S

325 lat tradycji
światowy standard
miliony Klientów



Praca lekarza
weterynarii wiąże się
z wyższym ryzykiem.

Masz pytania? Zadzwoń!

Adam Pawłowski

Tel. 531 531 974



LEADENHALL

Leadenhall dla weterynarzy

Lekarzom weterynarii prowadzącym własną działalność w wymierny sposób rekompensujemy utratę dochodu:

- podczas czasowej niezdolności do pracy – wynikłej zarówno z wypadku jak i choroby;
- tak długo jak trzeba – nawet przez 60 miesięcy;
- w kwocie, która wystarczy na pokrycie stałych zobowiązań – do 50 tys. zł miesięcznie.

Ubezpieczenie od utraty dochodu dla lekarzy weterynarii

WOJCIECH, 45 LAT. Prowadzi własną praktykę. Główny żywiciel rodziny, finansuje studia dzieci, spłaca kredyt hipoteczny i leasing auta. W wypadku doznał skomplikowanych złamań kości śródrcza. Seria zabiegów chirurgicznych i proces rehabilitacji powoduje 9 miesięczną przerwę w pracy. Ma problem – aby pokryć stałe zobowiązania i zapewnić środki na bieżące potrzeby rodziny potrzebuje 10.000 zł miesięcznie.

Gwarancja wypłaty 10 000 zł miesięcznie przez okres do 24 miesięcy – składka roczna **610 zł**

Chcesz szerszej ochrony? Wybierz sam!

- Dożywotnia niezdolność do pracy jako weterynarz – do 10 mln zł
- Śmierć i inwalidztwo w wyniku wypadku – do 10 mln zł
- Trwałe uszczerbki np. skręcenia, poparzenia – do 1 000 zł za 1%

Przedstawione informacje nie stanowią oferty w rozumieniu kodeksu cywilnego. Program ubezpieczenia od utraty dochodu dla lekarzy weterynarii został opracowany przez Leadenhall Polska S.A. (www.leadenhall.pl), działającą jako Lloyd's Coverholder zarejestrowany pod numerem 109930CTM. Dystrybucja ubezpieczenia odbywa się za pośrednictwem niezależnych partnerów ubezpieczeniowych.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Małgorzata Bruczyńska

III BIAŁOWIESKIE SPOTKANIA LEKARZY WETERYNARII ZWIERZĄT NIEUDOMOWIONYCH



Marek Wysocki

W dniach 3–4 lutego 2018 roku w Białowskim Parku Narodowym odbyła się konferencja „III Białowieskie Spotkania Lekarzy Weterynarii Zwierząt Nieudomowionych”. Organizatorem konferencji było Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych Oddział w Białymstoku. Konferencja otrzymała również wsparcie finansowe od Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz Nadleśnictwa Hajnówka.

W konferencji wzięło udział około stu uczestników, przede wszystkim lekarzy weterynarii, leśników i przyrodników. Wielokrotnie podkreślany był fakt, że tylko współpraca tych środowisk może zaowocować skuteczną ochroną zdrowia ludzi



i zwierząt w kontekście nie tylko gruźlicy, ale także innych zoonoz, w których rozprzestrzenianiu mogą mieć udział zwierzęta wolno żyjące.

Konferencję otworzył Przewodniczący PTNW Oddz. w Białymstoku lek. wet. Jan Dynkowski, który powitał uczestników. Następnie głos



zabrał lek. wet. Marek Wysocki Prezes Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, który reprezentował również Prezesa Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

W sesji wykładowej, którą prowadził dr Michał Krzysiak z Białowieckiego Parku Narodowego, jednocześnie członek zarządu PTNW Oddz. w Białymstoku, goście wysłuchali szeregu interesujących wykładów. Prof. dr hab. Ewa Augustynowicz-Kopeć z Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie zaprezentowała przypadki transmisji „*Mycobacterium* w środowisku ludzi i zwierząt”. Następnie dr hab. Magdalena Larska z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach przedstawiła wykład dotyczący zwierząt wolno żyjących, jako rezerwuaru wirusa zapalenie wątroby typu E (HEV), nowego zagrożenia dla zdrowia ludzi, którego źródłem mogą być zwierzęta nieudomowione. Dr Artur Jabłoński z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – PIB w Puławach przedstawił prezentację pt. „*Leptospiroza* zwierząt wolno żyjących jako zagrożenie zdrowia publicznego”. *Leptospiroza* jest chorobą zakaźną, która stwierdzana jest u człowieka i licznych gatunków zwierząt na całym świecie. Stanowi ważną zoonozę, a oprócz tego jest przyczyną poważnych strat w produkcji zwierzęcej. Pierwszą część konferencji zamykał wykład dr. hab. Krzysztofa Anusza z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie. Okazuje się, że 60% nowo pojawiających się i powracających patogenów ludzi, w tym przenoszonych przez żywność i wodę, pochodzi od zwierząt i ze środowiska. Częstość pojawiania się nowych patogenów wzrasta, co jest związane z takimi czynnikami, jak wzrost populacji ludzkiej, zmiany zachodzące w międzynarodowym handlu,



globalizacja, masowe migracje, zmiany klimatyczne oraz degradacja środowiska.

Po przerwie obiadowej nastąpiła część, w której przedstawiono doniesienia naukowe i kazuistyczne, prezentowane przez naukowców i lekarzy weterynarii wolnej praktyki.

Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja, która była okazją do kontynuowania tematów poruszonych na panelu dyskusyjnym. Konferencja była wspaniałą okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania współpracy i wymiany poglądów na temat roli zwierząt wolno żyjących w transmisji chorób zakaźnych oraz integracji środowisk lekarzy weterynarii, leśników oraz przyrodników.



KONFERENCJA NAUKOWA „ZWIERZĘTA W POTRZEBIE”

Lekarze weterynarii z Łomży, Bielska Podlaskiego, Wysokiego Mazowieckiego, Zambrowa, Suwałk, Kolna, Grajewa, a nawet z Litwy uczestniczyli w konferencji naukowej, która odbyła się 15 lutego 2018 roku w Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży. Tematem spotkania były „Zwierzęta w potrzebie”. Uroczystość wpisała się w obchody 600. lecia miasta Łomży, a patronat honorowy nad uroczystością objął Prezydent Mariusz Chrzanowski.

Po występie „Zespołu Sygnalistów” z Nadleśnictwa Łomża pod opieką Nadleśniczego Dariusza Godlewskiego gości przywitała dyrektor „Wety” Bogumiła Olbryś. Swą obecnością uroczystość zaszczytili m.in.: Wiceprezydent Łomży Agnieszka B. Muzyk, członek Zarządu Województwa Podlaskiego Stefan Krajewski, Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Podlaskiego Marek Olbryś, przedstawiciele Rady Miejskiej, środowiska kościelnego, rektorzy uczelni wyższych i dyrektorzy łomżyńskich szkół. Konferencję poprowadził Emilian Augustyn Kudyba, zapowiadając kolejnych prelegentów. Dyrektor Łomżyńskiego Parku



Od lewej: Leszek Wojewoda, Bogumiła Olbryś, Marek Karwowski, Tadeusz Zakrzewski





*Od lewej: Zygmunt Dąbrowski, Katarzyna
Łuniewska-Kopacz, Józef Hańczuk*

uczniowie „Wety” wysłuchali wystąpienia Agnieszki Czujkowskiej z „Ptasiego Azyłu” w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym. Przedstawiła ona prelekcję pt. „Zasady udzielania pierwszej pomocy dzikim ptakom”. Niewątpliwie ważnym tematem był wykład Magdaleny Lewińskiej z Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Kielcach pt. „Obowiązki gmin wobec zwierząt”. W swoim wystąpieniu przekonywała ona, że gminy muszą zapewnić miejsce w schronisku zarówno psom, jak i kotom. Jej zdaniem istotne jest również, aby dokarmiać dziko żyjące koty. Na koniec Agnieszka Korzeniewska, powieściopisarka z Brukseli, z niesamowitym zaangażowaniem i charyzmą opowiadała „Dlaczego mówi się, że zwierzęta są posłańcami aniołów”. Pisarka tłumaczyła, że jeżeli Anioły są posłańcami Boga, to zwierzęta – posłańcami Aniołów. I na ogół trafiają tam, gdzie są najbardziej potrzebne. - Lata obcowania ze zwierzętami pozwoliły mi ukuć pewną filozofię, według której są to bezwarunkowo najwierniejsze ze stworzeń. Miarą wielkości człowieka jest dla mnie stosunek do istot słabszych, w tym właśnie zwierząt. I nic na to nie poradzę. To sito, przez które przesiewam ziarno od plew – przekonywała słuchaczy A. Korzeniewska. Wyjątkowym akcentem konferencji był występ piosenkarki Nary Noïan, francuskiej wokalistki o ormiańskich korzeniach.

WYSOKIE ODZNACZENIE DLA NASZEGO KOLEGI

W piątek 16 lutego 2018 r. w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych. Wśród odznaczonych znalazł się lekarz weterynarii Emilian KUDYBA, członek Północno- Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, w latach 2009-2017 zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii w Łomży. W zastępstwie przebywającego z wizytą oficjalną na Litwie Prezydenta RP Andrzeja Dudy aktu wręczenia odznaczeń dokonała Pani Minister Halina Szymańska Szef Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Warto wspomnieć, że Pani Minister Szymańska jest z wykształcenia lekarzem weterynarii, absolwentką Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Ukończyła także podyplomowe studia z prawa administracyjnego i samorządowego oraz studia doktoranckie z nauk ekonomicznych na Uniwersytecie Szczecińskim.



Emilian Kudyba



LECZNICA „ADA” Z PRZEMYŚLA Z WETERYNARYJNYM „OSCAREM”

Lecznica „ADA” z Przemysła zwyciężyła w swojej kategorii, w najbardziej prestiżowym konkursie branży kynologicznej Top For Dog. Plebiscyt organizuje magazyn Dog&Sport.

Plebiscyt organizowany przez magazyn Dog&Sport ma za zadanie wyłonić najlepsze produkty i usługi dla psów. Podczas gali w Warszawie, Agnieszka Włodarczyk wręczyła przedstawicielom przemyskiej kliniki „ADA” I nagrodę w postaci czeku w wysokości 5 tys. zł, ufundowanego przez firmę Bayer.

Założycielem „ADY” jest Andrzej Fedaczyński, do którego dołączył jego syn Radosław. Obecnie klinika wspierana jest przez ośmiu lekarzy oraz licznych wolontariuszy. „ADA” to nie tylko gabinet weterynaryjny, ale także Ośrodek Rehabilitacji Zwierząt Chronionych oraz centrum adopcyjne zwierząt. W przyszłości powstanie tu także pogotowie dla niedźwiedzi.



lek.wet. Radosław Fedaczyński – drugi od prawej, lek. wet. Andrzej Fedaczyński – czwarty od prawej

PRZYGODY BAKAŁARZEWSKIEGO KACZORKA

Polecam lekarzom i technikom weterynarii do przeczytania książkę pod wyżej wymienionym tytułem. Na stu czterdziestu stronach opisałem trwającą pół tygodnia wędrówkę po bakałarzewskich polach zwyczajnego, wiejskiego pisklęcia, bez opieki dorosłych. Aby zachęcić Państwa do lektury regionalnej, treść zawartą w opowiadaniu w skrócie przedstawiam.

Małutki kaczorek, który tylko na chwileczkę wybiegł z wylęgarni na podwórko, postanowił pobawić się na trawce i ponownie wrócić do rodzeństwa. Spacerując, po prostu zablądził, co zdarzyć się może każdemu. Przypadkowo poznani przyjaciele, pomogli kaczorkowi przetrwać w naturalnym środowisku kilka słonecznych dni i chłodnych nocy. Sytuacje o dość dużym zagrożeniu życia, z czego kaczorek nie zdawał sobie sprawy, mają szczęśliwe zakończenia. Opowieść o kilkudniowej wędrówce kaczorka po okolicy Bakałarzewa, zawiera nie tylko elementy sytuacyjne i krajobrazowe, lecz również ogólną z różnych dziedzin życia wiedzę, którą przy okazji czytania bajki, dzieci na pewno zapamiętają. Kaczorek ostatniego dnia płynąc słynną rzeką Rospudą, przez zwyczajny przypadek i przy pomocy kotka Mruczka, trafił do młynarskiej rodziny. Stado domowych kaczuszek zaopiekowało się kaczorkiem. Okazało się, że kaczorek odnalazł własną kaczą rodzinę. Zamieszkali wspólnie, a wiosną swoje dorosłe życie związał z Unią Europejską.

Fakt, że mój utwór literacki w formie bajki już wcześniej trafił do rąk kilku osób reprezentujących weterynarię, przyjmuję z autorską satysfakcją. Od szkoły średniej mam styczność z tym kierunkiem nauki. Kilka lat mieszkalem w internackim pokoju z kolegami, którzy na całe życie pozostali lekarzami zwierząt. W Lublinie z fizjologii odpytywał



Stanisław Sówka

mnie dawny profesor uczelni weterynaryjnej o nazwisku Pytasz. Dalsze lata to również praca zootechniczna, a w dalszej kolejności, wylęganie przeróżnych gatunków domowego drobiu. Uczyłem, karmiłem, poilem i wylęgałem, a lekarze weterynarii obserwowali, czy robię to dostatecznie dobrze. Dla mnie świat to weterynaria i jeszcze troszeczkę. Bez tej wiedzy koniec świata na pewno nastąpiłby o wiele szybciej. Lekarze tej dziedziny nauki dbają o zdrowie zwierzątek, o czym wszyscy wiedzą. Nawet Bakalarzewski Kaczorek ma to zakodowane w genach, a gdy zdrowie mu czasami niedomaga wie, że należy udać się do lekarza weterynarii.

— No, proszę! — zauważył. — Od tego kurzu w wylęgarni nie mogę normalnie mówić. Powinienem kwakać tak, jak prawdziwa kaczka, a ja skrzeczę jak malutka żabka, która zaczyna ćwiczyć mowę.

Kaczorek chwileczkę pomyślał i postanowił.

— To na pewno przejściowa dolegliwość. Teraz zostawię ten temat. Natomiast gdy wrócę do domu, poproszę o wizytę u lekarza weterynarii. Zaproponuję dla pana doktora, aby wypisał mi receptę na lekarstwo do płukania gardła. /str. 27/

Urzędy nadzorujące świat zwierząt mogłyby stwierdzić, że oddalenie się kaczorka od wylęgarni nie było przypadkowe. Gdyby to był wiek dwudziesty pierwszy, być może ktoś by zwrócił uwagę, że z powodu ludzkiego zaniedbania malutkie kaczątko o mały włos nie straciło życia. Na moje szczęście był to wiek dwudziesty. Wówczas jeszcze nie było wszelkich towarzystw, które obecnie na taką niefrasobliwość ludzką nie pozwalają.

W tamtym odległym już czasie przez dziesięć lat byłem kierownikiem wylęgarni w Bakalarzewie. Prawdopodobieństwo jest prawie stuprocentowe, że za mojej kadencji i z powodu mego zaniedbania kaczorek oddalił się od całego kaczego towarzystwa. Ponieważ życie jest zawsze nieprzewidywalne, w tym przypadku ta ludzka niedbałość, uratowała kaczorkowi życie. Wszystkie siostrzyczki oraz bracisz-



Przygody Bakalarzewskiego Kaczorka

kowie kaczkorka, otoczone wspaniałą opieką i żywione do woli, rozkupiliśmy w ciągu kilku miesięcy w sklepach mięsnych po siedem złotych i dziewięćdziesiąt dziewięć groszy za kilogram.

A Kaczorek?

Wiosną następnego roku kaczorek wyjechał za granicę. Ludzie mówią, że ciągle pływa pod różnymi banderami państw Unii Europejskiej jako kapitan statku. Jednocześnie zajmuje się poławianiem perel. /str. 134/

Gdyby wówczas cielęcina była w dobrej cenie, byśmy na pewno zjedli i cielaczka, co dla treści bajki byłoby zupełną katastrofą.

Mam autorską satysfakcję że jestem jednym z tych, którzy bezwiednie uratowali kaczkorkowi życie. Ponadto, przypadkowa kryjówka pod miedzą zdecydowała o przetrwaniu kaczkorka, gdy całą noc z wtorku na środę burza z piorunami nasączała ziemię deszczową wodą. Skowroneczek, pszczołka, jeżyk, cielaczek i kotek Mruczek to niezastąpieni bohaterowie drugiego planu, bez których bajka o kaczkorku byłaby o wiele krótsza.

Uprzejmie informuję, tylko bardzo proszę zachować to w tajemnicy na całe wieki, że treść od strony piątej do ósmej, gdzie jest mowa o koteczku Mruczku, to nie jest bajka. To jest najszczerza prawda. Obca kotka z kociątkiem zwała się dosłownie bez pytania do mego mieszkania. Po rozmowie z zaprzyjaźnionymi rodzinami, kotka trafiła do Gajewskich, najprawdopodobniej do stodoły, a koteczek do Stelmaków, tam, gdzie był młyn wodny, a obecnie jest wodna elektrownia.

Nie tylko rozmawiają ludzie, cały świat zwierzęcy również rozmawia. Nie wiemy dokładnie jak rozmawia, ale rozmawia. Kaczorek miał w tym zakresie często problem, wprost nie do rozwiązania. We wtorek po południu nie porozumiał się z ludźmi, ponieważ ludzka mowa była dla niego za trudna.

– Czy w ogóle można przetłumaczyć kaczą mowę na taki język, którym posługują się ludzie? /str. 15/

Natomiast w środę wieczorem nie mógł skontaktować się z przepióreczką.

– Obrócił tebek w tę stronę, skąd dobiegał nieznajomy głosik i krzyknął trzy razy, tak samo jak przepióreczka.

Ale zamiast czyr-czy-rik wyszło, kwa...! kwa...! kwa...! /str. 52 i 53/

Próbując problem głosu przepióreczki jednoznacznie rozstrzygnąć prosiłem żonę, żeby ze mną poszła w okresie żniwnym tam, gdzie były łany zbóż. Długo rozszyfrowywaliśmy głos przepióreczki, aby kaczkorkowi co nieco podpowiedzieć, jak dosłownie ten wędrujący ptaszek się wysławia. Okazało się, że nie było to takie łatwe.

Kaczorek, gdy znalazł się w pobliżu wojennego bunkra, zauważył dużo roślinek znanych mu od dawna. Niektóre z nich mają piękne kwiatki. Dzieci wędrując szlakiem kaczorka chętnie je poznają. Będą to te same roślinki, które po drodze napotkał kaczorek?

– *W tej chwili siedzę koło łodygi cykorii. Rozpoznam ją nawet z daleka po pięknych niebieskich kwiatkach. Widzę na trasie większe ilości kocanki piaskowej. To drobiazg! – kwaknął kaczorek – kocanka mi nie przeszkadza. Tobołki polne i starzec wiosenny rosną na szczęście z boku, więc nie będę musiał przez nie przeskakiwać.* /str. 95/

Całą faunę, wszystkie zwierzątka, o których w bajce jest co najmniej jeden wyraz, wymienilem na str.132 i 133 z krótką charakterystyką dopasowaną do treści zawartej w książce. Na przykład:

Szpaczek – często po południu siedzi na wieży Domu Kultury i słucha śpiewu skowronka. /str. 133/

Uznałem za obowiązkowe, aby w treści bajki napisać kilka zdań o miejscowym krajobrazie. Jest taki opis, gdy w czwartek późnym popołudniem kaczorek spotkał się na miedzy ze skowronkiem.

– *Widok wokół jest tak piękny, jak w bajce – mówi nadal kaczorkowi skowronek. – Łany dojrzewających zbóż dają kolor złocisty i wspaniale łączą się z zielenią łąk oraz pastwisk.* /str. 84/

Być może losy kaczorka byłyby zupełnie inne, gdyby nie pszczołka. W środę przed południem po raz pierwszy spotkała się z kaczorkiem. Wówczas była bardzo zajęta zbieraniem nektaru z kwiatków.

– *Co robisz pszczołko? – zapytuje ponownie.*

– *Zbieram nektar z kwiatków! – odpowiedziała pszczołka.* /str. 39/

W czwartek wczesnym rankiem ponownie złożyła kaczorkowi krótką wizytę. Natomiast w piątkowy poranek fruując nad miedzą, zaprowadziła naszego bohatera aż do podnóża góry, na której stoi wojenny bunkier.

Jaka jest geneza tego utworu. Przed laty z obecnym wójtem gminy Bakalarzewo przygotowaliśmy do wydania książkę o historii Bakalarzewa. Na moje zbyt wolne tempo w redagowaniu tekstu współautor projektu złożył mi propozycję, że to opracowanie przygotuje sam. Zgodziłem się. Powiedziałem, że odłożę moje historyczne materiały do szuflady na następne pięćdziesiąt lat, natomiast spróbuję napisać bajkę w treści związaną z Bakalarzewem. Być może przyczynię się do tego, że bakalarzewskie piarstwo będzie co nieco urozmaicone. Zaangażowałem się w ten temat i już nie mogłem się z tego wycofać. Myślałem fałszywie, że cały świat mi tego nie wybaczy, jeśli utworu nie dokończę. Takie myślenie, że ja jestem w centrum ma tą wadę, że o tym moim

**Przygody bakalarzowskiego
kaczorka to utwór regionalny.
Rzecz dzieje się
na terenie Bakalarzowa
w dawnym
województwie suwalskim.**



**Czy ta bajeczka jest prawdziwa?
Tak, to prawda. Daję słowo,
że najprawdziwsza na świecie.**

Bajka prawdziwa

centrum wiem tylko ja. Kilka osób tą twórczością się interesowało. Ale kilka, to nie kilka tysięcy. Niby tej treści jest niewiele, natomiast czasu musiałem poświęcić bardzo dużo, aby to kontynuować. Ciągłe coś mi w tym pisaniu nie pasowało. A to brakowało wyrazów lub tekst wydawał się zbyt ubogi.

Pewnego razu, pijąc towarzyską kawę z aktorem Czesławem Jaroszyńskim, pytam.

– Panie Czesławie! Próbuję napisać bajkę. Grzebię w tekście od dawna i nie mogę zakończyć tego utworu.

Jaroszyński, który swego czasu napisał z synem Piotrem opracowanie z zakresu retoryki pod tytułem „Kultura Słowa”, odpowiedział:

– Panie Stanisławie! – Bajkę, wbrew pozorom jest najtrudniej napisać.

No to wdepnąłem! – pomyślałem. Po co mi to było? Koszty rosną, niektórzy czekają końca, a ja ciągle dopisuję i poprawiam. Czy przyjdzie ten czas, że przeczytam tekst i będzie mi się podobał? Kiedy w końcu uznam, że bajeczkę dopracowałem i każda następna poprawka nie będzie jej udoskonalać? Ten czas nadszedł. Po tych kilku latach od wydania nic w treści tego utworu bym nie poprawił. Aha! Jeszcze jedna ważna obserwacja. Nigdy innej bajki bym już nie napisał. Musiałbym się powtarzać.

Pisząc postanowiłem zachować stuprocentowy regionalizm. W okolicę, czyli w lokalny patriotyzm, wpisałem słynną rzekę Rospudę, o czym wielu rodaków z kraju i zagranicy słyszało.

– *Widzę całą dolinę rzeki Rospudy! – krzyknął kaczorek. /str. 103/*

Na tą kanwę, jak na olbrzymią patelnię, nałożyłem bajkę. Bajkę prawdziwą, czyli nie całkowicie bajeczną. Wspominając dzieciństwo, ja i moi rówieśnicy przy rozmowie o nowej bajce dopytywaliśmy właśnie o to „czy ta bajka jest prawdziwa”, mając na myśli jej zgodność z wydarzeniami prawdziwymi, naturalnymi. Dosłownie czy ten kotek, który wlaź na płotek to prawdziwy kotek?

– *Czy ta bajeczka jest prawdziwa? Tak, to prawda. Daję słowo, że najprawdziwsza na świecie. /str. 9/*

Ponadto w tekst poutykałem wszystko, o czym należy wiedzieć zwiedzając nie tylko rejon Bakalarzewa, ale i dość rozległą okolicę dawnego województwa suwalskiego.

– *Odszukaj i pokaż, gdzie jest w bajce napisane. /str. 139/*

Napisanie tekstu to nie wszystko. Trzeba go przygotować do druku. Nie znałem nikogo, kto by mi to sformatował. Zapoznając się co nieco ze sztuką drukarską, postanowiłem to zrobić sam. Nie jest to dawna praca zecera. Chciałem po prostu zachować niezmienną wcześniej napisaną treść. Każda drobna zmiana mogła spowodować usterkę tekstu. Bez Dariusza Szejdera, który wówczas pracował w tej drukarni, nie byłoby to możliwe. To bardzo dobry fachowiec i moje grymasy przyjmował ze zrozumieniem. Jeszcze długie tygodnie wносиłem poprawki na matrycy drukarskiej przedstawiając rysunki, dopisując zdania i znaki przestankowe. Każda spacja była dla mnie tak ważna, jak brylant. Konieczne było w ułożeniu tekstu dopilnowanie, aby zachować właściwe rozdzielenie zdań odautorskich, od zdań, które wypowiadają bohaterowie utworu. Błagałem autorkę rysunków o dorysowanie kilku sytuacji. Nie było to łatwe, ponieważ po upływie pewnego czasu rysownicza nie mogła w pokładach pamięci odnaleźć rysunków narysowanych wcześniej.

To jest książka dla wszystkich grup wiekowych. Nie ma co ukrywać, że utwór jest tak skonstruowany, aby to była lektura szczególnie dla dzieci. Czytają to dzieciom nauczyciele i rodzice. Stawałem dosłownie na przysłowiowej głowie, aby tekst był płynny, komunikatywny, no i oczywiście bezbłędny. Ponieważ kiedyś nauczyciele najchętniej wstawiali mi do dziennika lekcyjnego z języka polskiego dwójki za jakieś partykuły lub przydawki, na wszelki wypadek tę dziedzinę wiedzy musiałem powtórzyć.

Nie tylko wiedza, ale i elektronika płata figle, szczególnie, gdy treść automatycznie się formatuje nie pytając nikogo o zgodę. Nie pierwszy raz i nie jedyny połowa wyrazu w zapisie komputerowym przeskakuje nam na lewą stronę albo cały wyraz bez naszej ingerencji przecina jakiś myślNIK czyli dywiz, półpauza lub pauza. To często widzimy w wydrukowanych tekstach. Nie mogłem dopuścić, aby w bajce o bakalarzewskim kaczorku wystąpił jakiś błąd. Niestety zachował się jeden taki rodzynek, który wynalazł mi syn po wydrukowaniu wszystkich egzemplarzy. Już nie pamiętam, w którym to jest miejscu. W trakcie pisania utwór konsultowałem z kolegą z lat dawnych, korektorem wielu książek i gazet, Andrzejem Otłowskim. Poprawił mnie w wielu miejscach, czyli dokonał korekty, za co mu dziękuję. Rysunki są autorstwa Elżbiety

Nowakowskiej, absolwentki SGGW, która pracuje w Warszawie jako architekt wnętrz i krajobrazu. Wcześniej ukończyła Technikum Plastyczne w Supraślu. To nasza sąsiadka z Bakałarzewa, od dawna szwagierka mojego syna. Jak widać wszystko tu jest regionalne, brakuje tylko sękaczy i kartaczy.

Drukarnia książkę wydrukowała i co dalej? Wziąłem fakturę na sklep, który prowadzę, aby to był towar w pięciu procentach państwowy. Leży ten mój kaczonek w towarzystwie grabi, wideli i innych drobiazgów oczekując, że ktoś zapyta, czy nie jest mu za zimno i czy nie jest głodny. Pewnego razu, wystawiona na sprzedaż motyka zapytała kaczonek;

– Co ty tutaj robisz? – Ludzie przychodzą i wychodzą. Możesz *...w każdej chwili być rozdeptany na płacek olbrzymim ciężkim butem...* /str. 16/

Kaczonek nic nie odpowiedział, *...włożył dzióbek pod lewe skrzydło i zasnął...* /str. 33/

Na zapytanie czy warto pisać, odpowiadam - warto, pozdrawiając pisarzy i poetów Biuletynu, których piękne utwory jednym tchem przeczytałem. Natomiast powinno być urzędowo zakazane myślenie, że sąsiedzi to, co wydrukujesz natychmiast rozkupią, czyli mówiąc po nowemu, dołożą do interesu. Pomyślałem logicznie i statystycznie, że właścicielami bajeczki będzie jedna czwarta domowych gospodarstw Bakałarzewa i okolic. Moja beznadziejność z logiki i statystyki potwierdziła się. Więcej egzemplarzy trafiło głęboko w Polskę, czy też zagranicę, niż w Bakałarzewo i jego najbliższe okolice. Nasuwa się w tym miejscu morał, być może już ktoś to powiedział, a jeśli nie, biorę to na siebie.

– Nie myśl za innych. Wystarczy, że inni myślą za ciebie.

– *Tę drogę źle wybrałem!* – *kwaknął kaczonek zdenerwowany.* /str. 26/

– *Muszę gdzieś na chwileczkę usiąść – pomyślał.* /str. 27/

Stanisław Sówka, „Przygody Bakałarzewskiego Kaczonek”, Wydawnictwo ARKADIA 2013 r., ss. 140.

W WOLNYM CZASIE

Grzegorz Tabasz
Nowy Sącz

WAWRZYNEK FINIS

Jest jedną z niewielu roślin, którą można poznać przy pomocy trzech zmysłów. Można go zobaczyć, usłyszeć i wywęszyć. Jest jeszcze coś: dla, czy może raczej przez wawrzynka wilczełyko można stracić głowę lub zdrowie, ale o tym za chwilę.

Wilczełyko jest niewielkim krzewem. W naturze rośnie niezbyt często w podszybie żyznych, wilgotnych lasów liściastych i mieszanych. W marcu, a w łagodne zimy nawet w środku lutego, nagie gałązki pokrywają się licznymi kwiatami fioletowo - różowej barwy. W pozbawionym liści krajobrazie jest doskonale widoczny z oddali. W pogodny i ciepły dzień roślina roztacza wokół siebie bardzo przyjemny, słodkawy zapach. Kiedyś wywęszyłem kwitnące wilczełyko z odległości dwudziestu kroków. Gdyby nie zapach, pewnie bym go nie odnalazł. Nie byłem pierwszym odkrywcą. Na kwiatkach pasły się roje pszczoł i wszystkie okoliczne trzmiele. Nic dziwnego. Wczesną wiosną bogate w nektar kwiaty stanowią rzadki i poszukiwany rarytas. Brzęczące towarzystwo było wyraźnie słyszalne. Wawrzynka wilczełyko widać, słyszeć i czuć. Bene!

Pod koniec kwietnia krzew sporo traci na urodzie. Kwiaty opadają, a na ich miejsce rozwijają się liście, które przy odrobinie wyobraźni przypominają szlachetny wawrzyn. Wówczas krzew zamienia się w zwyczajnego, banalnego mieszkańca lasu. W połowie wakacji zaczyna odrabiać straty. Na gałązkach pojawiają się owoce. Czerwone, błyszczące pestkowce średnicy dziesięciogroszówki. Wawrzynek odzyskuje urok i znowu kusi wzrok, co może być powodem poważnych kłopotów. Każda część rośliny, liście, kora, owoce i sok zawierają trujące glikozydy. Owoce są niebezpieczne. Dla dziecka dziesięć dojrzałych owoców może stanowić śmiertelna dawka. Na szczęście mają silny, gorzki i palący smak, dzięki czemu skutecznie zniechęcają przed konsumpcją. Znacznie

bardziej niebezpieczny jest sok wyciekający z ułamanych gałązek. Jeśli dostanie się na skórę, spowoduje powstanie brzydkich pęcherzy, a później trudnych do zagojenia wrzodów. Kiedyś zawodowi żebracy stosowali sok z wilczegołyka do wywoływania paskudnych ran, aby wzbudzić współczucie i spowodować odruch mocniejszego potrząsania trzosem. Dobry żebrak musi budzić litość. Albo pójdzie z torbami.

Dobrze, ale co z pszczołami, trzmielami i całą owadzią drobnicą, która wiosną stołuje się na kwiatach wawrzynka. Czy nektar i pyłek są dla nich szkodliwe? Na pewno nie. Spędziłem długie kwadransy przy kwitnących roślinach. Nigdy nie zauważyłem, aby którykolwiek z owadów odniósł choćby najmniejszy uszczerbek na zdrowiu. Każdego słonecznego dnia przylatywały liczne kawalkady pszczół, które syciły się nektarem do woli. Pachnąca ciecz była wydzielana bardzo obficie i dobrze widoczna na dnie kwiatów. Pszczelarze uważają wilczełyko za ważny i bynajmniej nie trujący wiosenny pożytek. Przy okazji owady zapylają kwiaty, dzięki czemu powstają nasiona. Jedyne sposoby naturalnego rozmnażania rośliny. Mordowanie dobroczyńców wykonujących arcyważne prace, byłoby ze strony wilczegołyka czarną niewdzięcznością. I do tego procederem zaiste samobójczym.

Czy zgodnie ze swoją nazwą wawrzynek bywał kiedykolwiek stosowany do trucia wilków? Śmiem wątpić. Pałący smak odstraszy każdego ssaka, a zresztą w lesie rośnie kilka innych trojaków, znacznie lepiej nadających się do skrytobójczych celów. Choćby prawie pozbawiony zapachu tojad czy miły w smaku szalejadowity. Na pewno żaden wilk nigdy nie wziął ani szczypty wawrzynka do pyska. I to pod żadną postacią. Jeśli już, to użycie wilczej nazwy ma podkreślać zdradliwą i podstępłą naturę rośliny. Tak na marginesie: pamiętacie, która ze znanych osobistości miała wilcze oczy?

Nawiasem mówiąc, trujące właściwości krzewu są rzeczą względną. Nim nastała nowoczesna farmacja, ludzie ratowali zdrowie roślinami zbieranymi w lasach i na łąkach. Ze skutecznością to już różnie bywało, ale sto czy więcej lat temu specjalnego wyboru nie było. Dotarłem do fascynującej receptury związanej z wawrzyńkiem, która lawiruje na granicy zielarstwa ekstremalnego i magii. Zmiażdżona kora przykładana do spuchniętych od reumatyzmu stawów ma szybko usuwać bóle. Uwierzyłbym, tylko w żaden sposób nie mogę pogodzić receptury z uczulającymi czy nawet parzącymi właściwościami soku z rośliny. To jeszcze nic. Ponoć zjadanie nasion ma leczyć zatrucia pokarmowe i biegunki. Co ciekawsze, należy koniecznie przyjmować jedną, trzy lub pięć sztuk. Nigdy inaczej. Dawkowanie załatwywało magiczną numero-

ŁAPĄĆ LISKA!

Pewnego dnia, jadąc do pracy, zobaczyłam na wielkim skrzyżowaniu, w samym środku ruchliwej dzielnicy, w sercu Woluwe Saint Pierre, miotającego się między pędzącymi samochodami przerażonego lisa. Z trudem wyhamował tuż przed maską mego auta i popędził w przeciwnym kierunku. Mam nadzieję, że udało mu się ująć z życiem. Wyglądał na zupełnie zdezorientowanego w złowrogiej dżungli miasta.

Bruksela posiada dużo wielkich, zielonych przestrzeni, choć na pierwszy rzut oka tego nie widać. Dlatego bynajmniej nie zdziwił mnie widok lisa w mieście. Gdy moje oczy na sekundę spotkały się z przerażonym wzrokiem zwierzęcia, zdałam sobie sprawę, że już kiedyś widziałam takie żółtobure, dzikie ślepka. Przypomniała mi się pewna „lisa” historia z Polski.

W podlaskim domu nie jesteśmy częstymi gośćmi, dlatego też nasza posesja stanowiła swego czasu azyl dla wszelkiej maści psich i kocich przybłąd. Zwłaszcza ciężarne suczki z upodobaniem rodziły tam swoje młode, w zaciszu starej piwniczki lub pod rozwalającą się wiekową bryczką, dopóki się całkowicie nie rozpadła. Wtedy przeniosły salę porodową dwa kroki dalej. Tam, gdzie w sąsiedztwie naszego domu znajduje się stara, podtrzymująca się przed upadkiem resztką spróchniałych desek, stodoła.

Trzeba dodać, że my, ku zniesmaczeniu miejscowej ludności, zbudowaliśmy swój dom nie w ustalonym porządku, po bożemu, przy drodze, ale w głębi podwórza, z dala od ciekawskich oczu. Tam, gdzie u „normalnych” ludzi stoją chlewy i stodoły. Długo nie chciano nam tego odstępstwa od reguły wybaczyć.

Ale to dobre miejsce. Miejsce, w którym wielokrotnie zgodnie z cyklem przyrody rodziło się życie. A właściwie, wiele skundlonych żyć, na które nie śmiała się podnieść ludzka ręka.

Niekwestionowanym samozwańczym królem podwórza był mały, drobny piesek, na którego miejscowi wołali Kajtek. Był solą w oku wielu „czyszcicieli” środowiska. Nie mogli mu wybaczyć, zwłaszcza ci, którzy chcieli go zabić, że był od nich szybszy. Urągał im w nos swoją psią inteligencją, nie ufając za grosz, kiedy rzucano mu na przynętę jedze-

nie. Połamane żebra i przetrącone łapy raz na zawsze przekonały go, że człowiek to niestabilne emocjonalnie stworzenie, co dziś rzuca chlebem, a jutro kamieniem.

Mimo, że to był mój dom, moje podwórko i otoczenie, byłam intruzem w ich świecie. Intruzem, który swoim przyjazdem powodował zachwianie ich codziennych rytuałów i poczucia bezpieczeństwa.

Widząc nieufność i dystans Kajtki, nie próbowałam go na siłę oblaskawiać. Moja zasada wobec ludzi i zwierząt brzmiała: przyjaźń nie może być wynikiem przemocy, nawet w dobrze pojętej sprawie. Jednak jego zapadnięte boki raniły mój wzrok i nie dawały spokoju. Na wieczór wystawiałam miskę pełną smacznego jedzenia i wołałam jego imię. Przybiegał od razu, choć nigdy nie zbliżył się na wyciągnięcie ręki. Wystające żebra świadczyły o tym, że raczej mu się z dobrobytu nie przelewa. Tym bardziej zaskakujące było jego dziwne zachowanie. Trącał jedzenie noskiem, udawał, że je, jakby nie chcąc mi zrobić przykrości, a jednocześnie rozglądał się niecierpliwie dookoła. Najwyraźniej grał na zwłokę.

- O co chodzi? – zachodziłam w głowę. – Coś mi tu nie gra. Ale nie będzie mnie mały, czarny piesek za nos wodził. – pomyślałam i następnym razem zostawiłam miskę, a sama udałam się do domu i dyskretnie z kuchennego okna spoglądałam na podwórko. Jak tylko zniknęłam za drzwiami, na sygnał, którym było krótkie szczeknięcie Kajtki, pojawiła się Ona. Sunęła bezszelestnie, kocimi miękkimi ruchami, obserwując bacznie otoczenie. Zatrzymywała się co parę kroków i skanowała wzrokiem okoliczne krzaki. Zastygłam za zasłonką. To „coś” było smukłym, wychudzonym stworzeniem z bardzo długim tułowiem i ogonem. Głowa zdecydowanie lisa, choć wydawało mi się to absurdalne. Żywy, zwierzęcy szkielec na nieprawdopodobnie chudej szyi miał starą, poprzecieraną, czerwoną obrózkę. Mimo nędznego wyglądu, była w jej postawie jakaś godność, nieokiełznaność i siła. Wzbudziła mój niezrozumiały dla mnie samej zachwyt. Nie mogłam od niej oderwać wzroku. Długie nabrzmiałe piersi dobitnie świadczyły, że to karmiąca matka. Pso-lisica, jak ją w myślach ochrzciłam, zbliżyła się do miski i zaczęła połykać w naprędcie kawałki pożywnego mięsa. Kajtek tkwił obok, co chwila przełykając ślinę i oblizując się łakomie. Gdy jego towarzysza zaspokoiliła głód i oddaliła się w stronę starej stodoły, on ze smakiem wylizał pozostałe resztki.

Od tej pory wystawiałam dwie miski, mniejszą dla Kajtki, a drugą dla jego dzikiej koleżanki.

Pewnego razu podpatrzyłam też jak Kajtek, ukrytą w zielisku

drózką, nosi do stodoły zdobyczne kawałki jedzenia.

Było późne lato, a ja oddawałam się błogiemu nic nierobieniu. Postanowiłam zbliżyć się jakoś do lisiej suki, głównie po to, by móc ją oswoić i uratować ją i jej małe. Wiedziałam, że nie będzie to łatwe, jeśli w ogóle możliwe. Reagowała na najmniejszy ruch, uciekała spłoszona i tego dnia już nie wracała.

- Mam czas – uspakajałam samą siebie. – Wezmę ją cierpliwością. Ale nie była to prawda. Czasu było niewiele i każdy dzień przybliżał mnie do wyjazdu. Lato powoli dogorywało, zaraz po nim miała dokonać żywota jesień. A później nastąpić sroga zima. A to oznaczało niepewny los szczeniąt...

Tymczasem pieski rosły, a ich szczenięce klótnie i zabawy niosły się echem wieczorną porą po rosie. Coraz trudniej było utrzymać ich obecność w tajemnicy. I myślę, że troska o ich bezpieczeństwo coraz bardziej spędzała sen z powiek ich opiekunom. Z lisicą zaprzyjaźniłam się (choć to określenie jest mocno na wyrost) na tyle, że codziennie czekała już przyczajona pod zbutwiałą bryczką na swoją porcję jedzenia. Codziennie stawiałam miskę o 10 centymetrów bliżej schodów. Każde z tych dziesięciu centymetrów miało ogromne znaczenie.

Podczas gdy ona posiłała się, ja tkwiłam nieruchomo na schodach, nie śmiąc mrugnąć powieką. Nasze codzienne wieczorne spotkania stały się rytuałem. Dla moich sąsiadów z pewnością był to dziwny i niecodzienny widok. Siedząca na schodach w poświęceniu księżycy nieruchoma postać kobiety i w odległości dwóch metrów od niej pożywiająca się, już bez pośpiechu jak niegdyś, dzika suka. Tak... Udało mi się zdobyć jej zaufanie na dystans dwóch metrów, nie więcej... To ona ustaliła granice, a ja z pokorą je zaakceptowałam. Zwierzę, co chwila odrywało głowę od miski, długo i przenikliwie na mnie patrzyło... W księżycowym blasku przeszywało mnie spojrzenie dwojga czujnych, żółtych oczu, a ciało moje przenikał dreszcz.

Rodziła się między nami delikatna jak jedwab, nić porozumienia. Bałam się, by jej nierozważnie nie zniszczyć. Doszło do tego, że nie uciekała już po zaspokojeniu głodu, ale kładła się naprzeciwko i leżała, patrząc na mnie, a ja na nią. Tak trwałyśmy w milczącym bezruchu godzinę, a nawet dwie... Aż ją przywoływały skomleniem szczenięta, a mnie (niekoniecznie skomleniem) mąż.

Powiecie: wariatka! I będziecie mieli rację. Ale ja uwielbiałam te nasze spotkania! Mogłabym tak trwać do rana. Jakbym przenosiła się w inny wymiar rzeczywistości...

Lecz czas działał na naszą niekorzyść... Uznałam, że jest go nie-

wiele, a psiaki-lisiaki na tyle duże, że powinnam zobaczyć, co z nimi. Gdy matka wybrała się, jak co dzień na łowy, ja uzbrojona w miski, suchą karmę i kawałki chudego mięsa przedarłam się przez zielisko do stodoły. Na jej środku, wśród starych desek i resztek słomy, baraszkowało pięcioro nieświadomych zagrożenia, tłustych, puchatych maluchów. Jak wszystkie szczęśliwe dzieci na świecie, nie czuły jeszcze smaku zła. Z dziecięcą naiwnością i ufnością, stawiając niepewne kroki, przyszły zaciekawione do moich rąk. Ze smakiem zjadały karmę, przepychały się między sobą, gryzły i obślinały moje palce. To było urocze! Tak bardzo, że kompletnie zapomniałam o bożym świecie! Gdy zdałam sobie sprawę, że za chwilę może wrócić ich matka, ruszyłam w popłochu do wyjścia. Było za późno. Drogę zagradzała mi suka. Bojowa postawa: nachylony w moją stronę łeb, skoncentrowane spojrzenie i obnażone kły oraz złowrogi pomruk, nie zdradzały przyjaznych zamiarów. Jakby nasze wcześniejsze cowieczorne spotkania nie miały w tej chwili najmniejszego znaczenia. Serce podeszło mi do gardła, a ciało odmówiło posłuszeństwa. Znów patrzyła mi w oczy, jak co wieczór, tym razem z bliska, ale to był zimny, bezlitosny wzrok zabójcy. Niepokój o dzieci był jednak większy, niż chęć rzucenia się na mnie, bo wykonała gest, który nazywam opuszczeniem broni i odstąpieniem od wykonania wyroku. Rzuciła mi krótkie spojrzenie, coś na kształt „Spadaj stąd!” i czmychnęła do stodoły, a ja zrobiłam dokładnie to samo, tylko w przeciwnym kierunku. Zatrzymałam się dopiero na swoim ganku. Suka szybko sprawdziła, że z dziećmi wszystko w porządku i ponownie wybiegła ze stodoły w moją stronę. Wyczułam jej spojrzenie na swoich plecach. Odwróciłam się powoli. Nie zapomnę jej wzroku. Do dziś widzę go w snach. Był niezwykle sugestywny i wyrażał zdumienie, niedowierzanie i... wdzięczność. Żółto-brązowe oczy wpatrywały się we mnie z mieszaniną ulgi i matczynej troski o potomstwo. Zdawały się szukać motywów mego zachowania i odpowiedzi na jedno pytanie: „Dlaczego to dla mnie robisz?” Sprawiała wrażenie, jakby po rasie ludzkiej nie spodziewała się jakichkolwiek dobrych odruchów i moje zachowanie burzyło jej stereotyp myślenia na nasz temat. Zdecydowanie do tej pory człowiek nie kojarzył jej się dobrze.

Jeszcze dwa tygodnie dokarmiałam lisico-sukę i jej dzieci na jej zasadach. Byłam blisko na tyle, na ile mi pozwoliła. Nigdy nie przesunęła bliżej granicy zażyłości, niż owe dwa metry...

Zbliżało się nieuchronnie to, co musiało nastąpić, a na co nie miałam wpływu. Liście na drzewach żółkły i opadły, świat niepostrzeżenie zubożył paletę barw, wieczory chłodziły, a opustoszałe pola świadczyły

o nadchodzącej zimie. Ptaki dawno odleciały i nie budził mnie już ich śpiew. Suka coraz częściej i dłużej patrzyła wieczorami w nasze okna. Jej wzrok wyrażał bezgraniczny smutek i jakąś egzystencjonalną samotność. Czułam smak nieuchronnego pożegnania i serce mi płakało z bezsilności. Intuicja podpowiadała mi, że decyzja została podjęta. Wiedziałam, że nie mogę siłą narzucić dzikiemu zwierzęciu swojej ludzkiej przyjaźni. Nazajutrz wyjechałam, bo praca już się o mnie bezlitośnie upominała. Zobowiązałam syna, który jeszcze został kilka dni u babci, aby donosił psiakom dyskretnie jedzenie. Wiedziałam, że mogę na niego liczyć.

W kilka dni po moim wyjeździe lisica pod osłoną księżyca wyprowadziła swoje małe do lasu. Zabrała tylko trójkę szczeniąt. Szły za matką równym rzędkiem, bruzdą wzdłuż pola. Widziała je sąsiadka, wracająca wieczorem z lasu. Suka profilaktycznie rzuciła się na kobietę, ale ta obroniła się kijem. Lisica nie podjęła walki, prawdopodobnie chciała tylko nastraszyć człowieka. Nie wiem, dlaczego zostawiła dwoje dzieci. Może wiedziała, że nie będzie w stanie wyżywić całej piątki, a może dlatego, że jedno ze szczeniąt zaklinowało się między deskami i nie mogła go wydostać... A może wiedziała, że tej dwójce nie pozwolimy umrzeć... Nie wiem i nigdy nie dowiem się czy to był pies, czy lis, skąd ta obróżka na szyi... Tak wiele znaków zapytania...

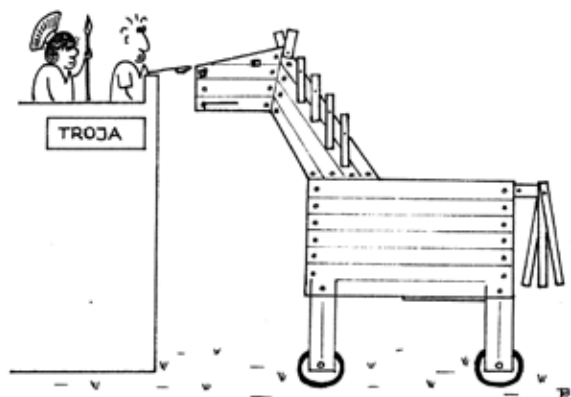
Śni mi się czasami, że stoi i patrzy mi w oczy z daleka, milcząc, ze smutkiem, a jednocześnie ulgą... Budzę się w nocy i wymadlam dla niej łaskawy los, o ile w ogóle jeszcze żyje. Ciekawe czy czuje, że dwójka jej dzieci ma się dobrze. Chyba zwierzęta nie mają abstrakcyjnego myślenia i pamięci o ciągłości rodu... Tym lepiej dla nich.

Ot i cała lisia historia...



CZY WIESZ, ŻE...?

W 2007 roku naukowcy znaleźli na wyspie Borneo (Indonezja) niezwykłą żabę. Żaba, której nadano nazwę *Barbourula kalimantanensis*, nie ma... płuc. Żyje w rwących i bogatych w tlen potokach, więc ten narząd, w przeciwieństwie do innych zwierząt, nie jest jej potrzebny.



Podejrzewam ciała obce w jamie brzusznej.

rys. Tomasz Bielański

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ANNA KACZYŃSKA (1980-2017)

Czcigodni Kapłani, pogrążona w smutku rodzino, przyjaciele, znajomi, koleżanki i koledzy. Przypadł mi w tym smutnym dniu obowiązek ostatniego pożegnania ś.p. Anny Kaczyńskiej – naszej drogiej koleżanki, lekarza weterynarii, ukochanej żony i córki, uczciwego, pracowitego i niezwykle skromnego człowieka.

Przybyliśmy tutaj, aby spełnić naszą koleżeńską i zawodową powinność, by wziąć udział w uroczystej ceremonii pogrzebowej, modlitwie i pożegnaniu Ani, która stanowczo za wcześniej zakończyła swoje ziemskie życie, pozostawiając najbliższą rodzinę i przyjaciół w wielkiej żałobie i niedowierzaniu, że nie ma jej wśród nas.

Ania urodziła się w Białymstoku w 1980 roku, gdzie ukończyła szkołę podstawową oraz liceum. W 1999 roku rozpoczęła studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej w Olsztynie, które ukończyła w 2005 roku uzyskując tytuł lekarza weterynarii. Po studiach wróciła na Podlasie, by po ukończeniu stażu rozpocząć pracę w terenie ze swoimi ukochanymi pacjentami – końmi.

Budziła powszechny podziw i szacunek. Wykonywała pracę lekarza terenowego, jakże ciężką, której oddawała się całym sercem, gotowa o każdej porze dnia i nocy nieść pomoc chorym zwierzętom. Tym za skarbiła sobie miłość swoich pacjentów i uznanie wśród ludzi. Sumienna, pracowita, tworząca wokół siebie wspaniałą atmosferę, profesjonalistka, ciągle podnosząca kwalifikacje zawodowe, zwieńczone uzyskaniem tytułu lekarza specjalisty chorób koni.

W wolnym czasie oddawała się licznym pasjom, których miała tak dużo. Wielu tu obecnych miało możliwość poznać Anię na szlakach biegowych i rowerowych, spotkać podczas wspinaczek wysokogórskich



czy w trakcie uprawiania narciarstwa zjazdowego. Odkąd zasmakowała nurkowania, sport ten stał się Jej największą miłością. Stale podnosiła kwalifikacje zdobywając kolejne szlify w eksploracji głębin. Jej nurkowe CV to niekończąca się droga różnego rodzaju kursów i szkoleń. Przyjaciele Ani wiedzą, jak bardzo umiłowała sobie „naszą Hańczunię”, bo tak pieśczośliwie nazywała najgłębsze polskie jezioro. Jak wspominają towarzysze wspólnych wypraw – podczas tylu chwil spędzonych z Anią wciąż mieliśmy nieodparte wrażenie, że gdy tylko wyszła z wody Jej myśli już koncentrowały się na następnym nurkowaniu. Kochała wodę, kochała Hańczę, kochała nurkowanie.

Dla otaczających Anię nurków była inspiracją. Wspominali: ile razy widzieliśmy Jej drobną, ale niezwykle silną postać niosącą ciężkie butle nad brzeg jeziora, ile razy nurkowaliśmy razem ciesząc nasze oczy pięknem błękitnych głębin, ile razy prowadziliśmy z Nią niekończące się rozmowy o podwodnym świecie, snuliśmy plany na nurkową przyszłość.

Była zawsze uśmiechnięta, życzliwa, pełna pasji, zarażała swoim entuzjazmem, cieszyła się każdą chwilą, wciąż głodna kolejnych wyzwań.

Odeszła od nas zbyt młodo, pozostawiła za sobą pustkę, której nic nie wypełni. Ani po prostu nie można zastąpić.

Jednakże 28 grudnia 2017 r. odeszła wykonując to, co najbardziej kochała. Jej dobry duch wciąż będzie się unosił między nami i nad Jej ukochaną „Hańczunią”.

Aniu, będziemy zawsze o Tobie pamiętać, a teraz, gdy Twoja ziemská droga dobiegła końca, mówimy: żegnaj Aniu, nasza droga koleżanko i przyjaciółko.

Żegnamy Cię droga Aniu z honorami, ze sztandarem Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, do której należałaś, żegnamy z nadzieją, że Bóg przyjmie Cię do swojego Królestwa.

Rodzinie i bliskim pogrążonym w żałobie przekazujemy wyrazy współczucia. Łączymy się z Wami w bólu i żalu.

Nie umiera ten, kto zostawia po sobie wieczną pamięć! Cześć Twojej Pamięci. Spoczywaj w Pokoju.

Marek Wysocki
Białystok, 05.01.2018 r.

DOWET



Wesołych Świąt

Hurtownia Leków Weterynaryjnych
Dowet

19-300 Etka ul. Suwalska 46a
tel/fax /087/6105800

Tel. /087/6216300 lub 6217650
E-mail: dowet@dei.pl

